

KRONIKA ZIEMI ŻEGOCIŃSKIEJ

Numer X

Redakcja:

Redaktor naczelna: Joanna Pastuszek-Cybulska

Redakcja: Tadeusz Olszewski, Agata Flaga

Adres:

Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej
im. Czesława Blajdy

32-731, Żegocina 316

e-mail: spzz316@gmail.com www.spzz.zegocina.pl

Wydawca:

Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej
im. Czesława Blajdy

Projekt został zrealizowany dzięki środkom finansowym Samorządu Gminy
Żegocina oraz Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej im. Czesława Blajdy.

Projekt graficzny i druk:

Wydawnictwo M-STUDIO M. Dryła
www.agencjamstudio.pl

WYDAWNICTWO



ISBN 978-83-64624-58-2

Numer zamknięto: czerwiec 2023 r.

Nakład: 250 szt.



Słowa pierwsze

 ubileuszowy, dziesiąty numer naszego rocznika jest dla nas okazją do małego podsumowania. Jesteśmy dumni z bogactwa, jakie na kartach naszego pisma zebraliśmy i udokumentowaliśmy. Przepełnia nas wdzięczność, że dzięki życzliwości i docenianiu wartości lokalnej historii, od samego początku, czyli roku 2015, wspiera nas Samorząd Gminy Żegocina. Dostrzegamy również miłą akceptację naszej pracy wśród innych instytucji i przedstawicieli samorządów, jak również osób zaangażowanych w rozbudzanie lokalnego patriotyzmu w jednostkach oświatowych, kulturalnych i we własnych rodzinach. Dziękujemy Państwu za piękne świadectwo mądrości i żarliwego krzewienia wartości, na jakich budujemy naszą terytorialną tożsamość.

Przez dziewięć lat proponowaliśmy tematy, które łączyła wspólna wartość - Ziemia Żegocińska. Nie ma znaczenia, która wieś wchodząca w skład tej administracyjnej jednostki wydała na świat więcej samorządowców, społeczników, przedstawicieli szkolnictwa, duchowieństwa, inżynierii, ekonomii czy rolnictwa. Wszystkich nas łączy terytorialny zasięg charakterystycznej dla nas wizji rzeczywistości okalanej wzgórzami przełęczą Widoma, gór Kamionna, Jastrząbka, pasma Łopusze, aż po łąkieckie wzgórza sąsiadujące z Muchówką. Patrzymy na świat podobnie, choć każdy z innej, własnej perspektywy. Chcemy, aby nasz rocznik stanowił w dyskusji o przyszłości źródło zasobne w argumenty i świadectwa niezbędne do kreowania tego, co przyjdzie.

Zamykając niniejszy numer „Kroniki Ziemi Żegocińskiej” musieliśmy wstrzymać jej wydruk z ważnej przyczyny. 15 czerwca b.r. otrzymaliśmy wiadomość o śmierci naszego przyjaciela i współzałożyciela Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej im. Czesława Blajdy, bochnianina związanego od dziewięćdziesięciu lat z Ziemią Żegocińską, Jana Burka. To kolejna wielka dla nas strata w ciągu ostatniego półroczia. Z początkiem roku pożegnaliśmy panią Zofię Blajda, małżonkę patrona naszego stowarzyszenia, zaś pod koniec 2022 roku, wieloletnią członkinię stowarzyszenia, Annę Gawłowicz-Pawelek. Ich wkład w budowanie świadomości czym jest Mała Ojczyzna i jakie miejsce może ona zajmować na mapie serca, jest przykładem dla nas, aby równie uroczyście i z entuzjazmem poznawać ją, kreować i gloryfikować tak, jak na to zasługuje.

P.S. Z okazji trzydziestolecia istnienia, dużo miejsca w bieżącym numerze zajmuje artykuł opisujący historię powstania w Żegocinie obecnego Zespołu Szkół im. Św. Jadwigi Królowej. Inicjatorom organizacji szkoły, pedagogom, pracownikom obsługi oświaty oraz absolwentom, składamy gratulacje oraz życzenia dalszego czerpania inspiracji i siły z dziedzictwa, jakie w nasz kodeks wartości wniosły słowa „*Jest w Żegockiej naszej ziemi, mądrość złotem haftowana, jest w niej siła, by żywiła i by była pieśnią dla nas*”.

Z pozdrowieniami w imieniu Redakcji,
Joanna Pastuszek-Cybulska
Redaktor Naczelna



Tadeusz Olszewski

W tym numerze „Kroniki Ziemi Żegocińskiej” przedstawiamy krótkie biogramy osób w różny sposób zasłużonych dla lokalnej społeczności lub stąd pochodzących, a które z różnych przyczyn, zwykle z powodu skąpych źródeł, nie znajdują się w wydawanych przez SPZZ „Zeszytach Biograficznych”.

BODURKA ANTONI (1919 - 2009)

Antoni Bodurka - rolnik, mieszkaniec Łątki Górnej, syn Jana i Anny z domu Radzięta, urodzony 07.08.1919 r. w Łącku Górnej.

Od młodości pracował w majątku dworskim Adama Rutowskiego w Łącku Górnej jako fornał, czyli najemny pracownik rolny, który zazwyczaj wykonywał pracę przy pomocy koni, powierzonych jego pieczy. Mieszkał w czworakach położonych obok dworu w Łącku Górnej. Zaczął pracę we dworze, gdy miał 16 lat. Na początku zajmował się rozrzucaaniem obornika. Później dostał pod opiekę dwa konie i pracował przy nich. Wychodził do pracy o godzinie czwartej rano, niezależnie od pory roku. Latem pracował w polu, a zimą w lesie. W dworze Rutowskich w Łącku Górnej pracował do 1939 roku, bo rozpoczęła się wojna i wkroczyli Niemcy. Z powodu głodu, zdecydował się na dobrowolny wyjazd do III Rzeszy. Został zatrudniony w rolnictwie w Bludovicach koło Nowego Jicína (Czechy) i pracował tam od 01.06.1941 do 01.04.1945 r.



Bodurka Antoni

W czerwcu 1945 roku szczęśliwie wrócił do Polski i pracował we własnym gospodarstwie rolnym, potem na portierni w Spółdzielni „Zamvinex”. 24 października 1945 roku ożenił się z Katarzyną Mróz – córką Mikołaja i Brygidy Pączek z Łątki Dolnej. Postawił też własny dom.

12 lutego 2007 roku spotkał się z Zarządem Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej, podzielił się wspomnieniami, udostępnił zdjęcia z własnego albumu fotograficznego.

Zmarł 11.08.2009 roku i został pochowany na cmentarzu parafialnym w Żegocinie.

BILSKA JANINA (1944 - 2015)

Janina Bilka, z domu Sajdak, urodziła się 1 września 1944 roku w Rozdzielu, jako córka Leona i Józefy z domu Stanisławczyk. Swoje dzieciństwo i młodość spędziła wraz z rodziną na tzw. Zachodzie - w Bystrzycy, w powiecie świdnickim, dokąd jej rodzice wyemigrowali w 1945 r. Tam ukończyła szkołę, zdobyła wykształcenie ekonomiczne i podjęła pierwszą pracę w księgowości Zespołu Szkół w Świdnicy. W 1965 roku wyszła za mąż i przez kolejnych 10 lat żyli i pracowali tam razem z mężem Stanisławem.

W 1975 roku podjęli decyzję o powrocie w rodzinne strony, gdzie osiedlili się w wybudowanym przez siebie domu w przysiółku Nowa Wieś.

Janina Bilka swoje życie zawodowe związała z Urzędem Gminy w Żegocinie, gdzie pracowała prawie 30 lat do czasu przejścia na emeryturę w 2004 r. Była inspektorem ds. rozwoju gospodarczego. Swoją pracę wykonywała sumiennie, z sercem. Były to czasy transformacji gospodarczej, kiedy wszystkiego brakowało. Współpracownicy zapamiętują ją jako osobę koleżeńską, kompetentną, starającą się wszystkim pomagać, jak to czyniła w ostatnim okresie życia włączając się w działania Klubu Seniora "Żegota".

Zmarła niespodziewanie 27 kwietnia 2015 roku i została pochowana na cmentarzu parafialnym w Żegocinie.



Bilka Janina

KAMIONKA LEON (1900 - 1988)

Leon Kamionka – rolnik, przewodnik pielgrzymek do Kalwarii Zebrzydowskiej. Urodził się w 28 czerwca 1900 roku w Łąckiej Górnej, jako syn Walentego i Katarzyny Ewy Stachoń. W 1923 roku, po ślubie ze Stefanią Rosiek (z Janickówki; zm. 1965 r.), wyjeżdżał na Kresy, gdzie sprzedawał kosy. Miał 8 dzieci; dwoje małych zmarło, jednego syna zabił prąd w wieku 22 lat.

Był niezwykle pracowity. Uprawał pole (gospodarstwo 3,40 ha), przy drewnianym domu miał dużo czereśni, jabłoni.

Po śmierci zmarłego w 1917 roku ojca - Walentego Kamionki, który był przewodnikiem pieszych pielgrzymek, w tym do Kalwarii Zebrzydowskiej, przejął jego rolę.



W domu córki Antoniny zachował się oryginalny krzyż, z którym pątnicy wędrowali na odpusty w Kalwarii Zebrzydowskiej (jest skrócony o ponad metr), a także oryginalny modlitewnik "Drogi Kalwaryjskie", opracowany 1882, wydanie wznowione 1902, autorstwa o. Stefana Podworskiego - kustosa klasztoru oo. Bernardynów.

Pielgrzymki na Wniebowzięcie NMP (15 sierpnia) zapowiadał ksiądz w kościele. Na początku wyruszały grupy liczne: 50 - 60 osób. Chodziła młodzież. Wędrówka trwała cały dzień. Z powrotem czasem przywoził ich zwykłą ciężarówką Stanisław Janiczek z Żegociny.



Kamionka Leon



Dokument fundacyjny Parafii Żegocina

(Fragment pracy magisterskiej "Dzieje parafii Żegocina do końca XVIII w.")

 procesie powstawania nowej parafii wyróżniamy dwa etapy: fundację i erekcję. Fundację stanowi wstępny etap przygotowujący późniejszą erekcję. Teoretycznie erekcja możliwa była bez fundacji, biskup jednak nigdy nie zgadzał się na erygowanie nowej parafii bez zabezpieczenia jej odpowiedniej podstawy materialnej.

Fundator przekazywał Kościołowi ową donację, którą przejmował biskup i w oparciu o nią erygował parafię. W obydwu przypadkach były to akty prawne, mogły one jednak zaistnieć bez pozostawienia śladu w postaci dokumentu. Jeżeli takowe dokumenty wystawiono, były one przechowywane przy kościele parafialnym bardzo pieczołowicie jako podstawa prawna istnienia parafii.

Dokument erekcyjny dla parafii żegocińskiej nie jest znany; nie znamy także daty erekcji parafii. Istnieje dokument uważany za akt fundacyjny kościoła żegocińskiego z 1293 r. Oryginał dokumentu nie zachował się. Dokument znany jest z oblaty* w księdze grodzkiej sądeckiej z 19.VII. 1647 r.

W zapisie poprzedzającym oblatę zanotowano, że przedstawił go do wpisu w imieniu plebana żegocińskiego szlachcic Walenty Piotrowski. Oprócz oblaty istnieje pięć innych kopii tego dokumentu. W Archiwum Parafialnym w Żegocinie istnieją trzy kopie, a dwie inne znajdują się w Archiwum Diecezjalnym w Tarnowie, w teczce „Żegocina”.

Dwie ostatnie znajdowały się niegdyś w archiwum parafialnym. W 1839 r. zostały one przesłane do Tarnowa. Najstarsza z kopii jest jedną z przechowywanych w Tarnowie. Nie posiada ona daty powstania. Jej tekst jest zgodny z tekstem oblaty w księdze grodzkiej. Kopia ta powstała prawdopodobnie przy oblatowaniu dokumentu, o czym świadczyłoby poprzedzające tekst dokumentu stwierdzenie, że sporządzona została na podstawie oryginału. Tekst napisany został na papierze, obecnie mocno zniszczonym. Część karty jest oderwana, nie mogliśmy więc rozpoznać znaku wodnego.

Drugą grupę tworzą dwie kopie. Jedna z nich znajduje się w Żegocinie, druga w Tarnowie. Powstały one w 1723 r. jako wypisy z protokołu Michała Dranowa Wodzickiego - Oficjała* krakowskiego. Przed tekstem dokumentu przepisano znajdującą się w księdze sądowej zapiskę o okolicznościach oblatowania. Na końcu tekstu tych kopii pojawia się *passus** nie istniejący w oblaty z 1647 r.; który zwiększa zobowiązania kmieci i rozciąga je na zagrodników.

Trzecia ze znajdujących się w Archiwum Parafialnym w Żegocinie kopia



została sporządzona na podstawie tych dwóch ostatnich, na co wskazuje przejęcie końcowego fragmentu. Daty i okoliczności jej powstanie nie udało się ustalić.

Oprócz wspomnianej oblaty i kopii istnieje też wpis do ksiąg oficjalatu krakowskiego z roku 1723 dokonany w związku z procesem o dziesięciny z parafii żegocińskiej. Jest on zgodny co do tekstu z dwoma kopiami powstałymi w tymże roku.

Dokument uważany za akt fundacyjny kościoła żegocińskiego został dwa razy wydany. Po raz pierwszy przez Sz. [Szczęsnego] Morawskiego w tłumaczeniu na język polski w 1863 r. i w ponad sto lat później przez S. [Stanisława] Kurasia. Obydwa te wydania opierają się na tekście oblaty z księgi grodzkiej sądeckiej.

Nie posiadając oryginału dokumentu, nie możemy dokonać jego krytyki zewnętrznej. Pewne informacje o stronie materialnej przedstawionego do oblatowania dokumentu podaje notatka przed wpisem. Zanotowano, że dokument spisany był na pergaminie w niektórych miejscach zniszczonym, opatrzony był wiszącą pieczęcią.

Jest to zbyt mało, by na tej podstawie wnioskować o jego autentyczności. Pozostaje więc zbadanie formularza dokumentu i jego treści. Nie udało nam się odnaleźć dokumentu o zbliżonym chociażby formularzu.

Nie można mieć zastrzeżeń co do budowy samego dokumentu. Posiada on intytulację*, dyspozycję*, koroborację* i datację* konieczne dla ważności dokumentu nadawczego. Pewne wątpliwości nasuwa brak testacji* będącej powszechnie stosowanym środkiem uwierzytelnienia dokumentów. Nie można jednak na tej podstawie negować jego autentyczności, ponieważ znane są tego typu dokumenty pozbawione listy świadków. Jedynym elementem pozwalającym określić czas jego powstania jest treść. Jest to dokument nadawczy dla kościoła w Żegocinie.

Właściciel Łątki Zbigniew Żegota funduje kościół w Żegocinie i uposaża go łąkami, lasami i polami. Ponadto nadaje kościołowi młyn w tejże wsi. Fundator zobowiązuje się oddawać dziesięcinę snopową ze swoich pól, oraz zobowiązuje do tego wszystkich swoich sołtysów. Kmiecie z Żegociny zobowiązani są dawać daniny w zbożu, a z innych wsi każdy ma oddawać korzec owsa.

Kopie powstałe w 1723 r. mają zmienioną redakcję końcowego fragmentu tekstu. Kmiecie z Żegociny zobowiązani są teraz do składania dwu korcy* pszenicy i tyleż owsa z obydwu łąk, zaś z innych wsi metretę* owsa. Zagrodnicy winni zaś składać półtora korca owsa. Stanisław Kuraś wydając ten dokument zakwalifikował go jako podejrzany i przeprowadził jego krytykę.

Przypuszcza on, że przy kopiowaniu data dokumentu została pomyłona i pierwotnie brzmiała ona 1393, a nie 1293 jak wpisano w oblacie. Dla końca XV w. szczegółowy opia powinności młynarza jak i wymienienie grzywny polskiej są anachronizmami. Także dla końca XXV w. Kuraś jest skłonny usnąć autentyczność dokumentu pod pewnymi warunkami. Po pierwsze: data wystawienia dokumentu w kopii została zmyłona. Po drugie: Zbigniew i Żegota są dwiema różnymi osobami. Po trzecie: wzmianka o fundacji kościoła nie odnosi się do fundacji *sensu stricto* lecz



do budowy nowego kościoła, z okazji której dziedzice nadali młyn. Tak więc dokument z całą pewnością nie pochodzi z końca XIII w.

Przyjrzyjmy się drugiej możliwości proponowanej przez Kurasia (...). Jeżeli w XVII w. oblatowano oryginał dokumentu to pomyłkę w przepisaniu daty mógł popełnić tylko pisarz sądowy. Oczywiście takie prawdopodobieństwo istnieje. W wystawionej wówczas kopii, w tekście dokumentu także wpisano rok 1293, byłby to więc błąd w odczytaniu jej w oryginale. Pomyłki takiej nie można wykluczyć, skoro dokument był częściowo zniszczony. Odnośnie do drugiego zastrzeżenia z tekstu nie wynika, by był on wystawiony przez dwie osoby Zbigniewa i Żegotę.

Wystawca dokumentu mówiąc o sobie używa formy liczby pojedynczej. Liczba mnoga użyta jest tylko w typowych formułach prawnych.

Znany jest z końca XIV w. Żegota - trybun krakowski i właściciel Łątki. Prawdopodobnie jest to przedstawiciel rodziny Toporczyków posiadających tutaj swoje dobra. Jak się wydaje, imię Żegota było w tym rodzie popularne, gdyż wieś parafialna to Wola Żegoty, oczywiście nie tego, ponieważ wieś ta istniała już przed 1335 r. Imię to znane jest już ze źródeł XIII w, jako polski odpowiednik łacińskiego Ignatiuss. W źródłach XIV w. nie spotyka się podwójnych imion. Użycie słowa Żegota jako przydomka czy imienia ojca rozpowszechnia się w XV w. Taką funkcję zaczyna pełnić też nazwa osobowa Żegota np. Johannes Żegote de Więckowice. /W księdze ziemskiej czchowskiej z lat 1502-II jest ona w ten sposób użyta 16 razy/.

Co do trzeciego warunku podanego przez S. Kurasia to oczywiście istnieje prawdopodobieństwo fundacji kościoła w sensie budowy budynku. W dokumencie brak jednak jakichkolwiek konkretnych wzmianek na ten temat. Uposażenie zaś lasami, polami i łąkami oraz połączone z tym przekazanie dziesięcin nakazywałoby, że idzie tu o akt fundacji parafii. Kościół żegociński posiadał tylko jeden łan ziemi w dwóch częściach położonych po obydwu stronach Sanki, nie było to więc nadanie jakiegoś dodatkowego uposażenia.

Wszystko to wskazywałoby, że dokument ten jest falsyfikatem i powstał później niż w XIV w. Trudno odpowiedzieć kiedy. Nie są dostateczną podstawą do ustalenia daty powstania dokumentu świadczenia ludności o jakich jest mowa w dokumencie. Wzmianki te są zbyt ogólnikowe. Jedynym śladem istnienia dokumentu sprzed roku jego oblatowania jest proces prowadzony przed sądem oficjalnym w 1626 r. Pleban żegociński Adam Skawiński oskarża Jadwigę Wylamowską trzymającą sołectwo w Leszczynie o ukrycie i zatrzymanie dokumentu fundacyjnego kościoła w Żegocinie. Niestety, z zapisku nie dowiadujemy się niczego o dokumencie ani o motywach postępowania Wylamowskiej.

Posiadamy więc *terminua ante quem*** powstania dokumentu. Czas jego powstania zawierałby się więc w przedziale między końcem XIV w., a rokiem 1626.

W początkach XVII w. plebani żegocińscy prowadzili serię procesów z kanonikami ze Trzciany o przynależność parafialną pogranicznych wsi. W badanym przez nas dokumencie nie odnajdujemy śladu tych zatargów. Gdyby został on wówczas sfalszowany na potrzebę chwili zapewne zawierałby korzystne



dla plebanów żegocińskich wyszczególnienie wsi należących do parafii żegocińskiej. Znajdujemy zaś w nim wspomniane tylko trzy wsie: Żegocinę i dwie Łątki. Także świadczenia należne Kościołowi, o które toczono procesy nie zostały ściśle określone.

Z rozważań naszych wynikałoby, że dokument powstając w XV lub XVI w. oddawał stan wtedy istniejący. Niestety nie czujemy się kompetentni na ściślejsze określenie czasu powstania dokumentu. Poprzestajemy więc na stwierdzeniu jego fałszywości.

Objaśnienia:

* *Erygowanie* (łac. erigo - wznoszę) - pojęcie z prawa kanonicznego kościoła katolickiego odnoszące się do założenia lub ufundowania kaplicy, kościoła, klasztoru, parafii lub diecezji przez uroczysty dekret biskupa lub Stolicy Apostolskiej

* *Oblata* - w dawnym prawie polskim wpis aktu prawnego do ksiąg sądowych

* *Oficjał* - w kościele rzymskokatolickim mianowany przez biskupa diecezjalnego duchowny sprawujący, w jego imieniu i zastępstwie, jurysdykcję biskupią w zakresie sądownictwa kościelnego w diecezji.

* *Passus* - fragment tekstu

* *Intytulacja* - wymienienie imienia i godności wystawcy dokumentu

* *Dyspozycja* - właściwa treść dokumentu, która wyraża wolę wystawcy

* *Koroboracja* - zapowiedź środków uwierzytelniających dokument, takich jak osoby świadków, a także pieczęcie i podpisy.

* *Datacja* - data i miejsce utworzenia dokumentu.

* *Testacja* - w dawnym dokumencie zrobienie wykazu osób towarzyszących przy powstawaniu dokumentu, czyli świadków

* *Metreta* - jednostka miary

* *Korzec* - dawna jednostka objętości, stosowana dla ciał sypkich; po 1819 roku korzec liczył 128 litrów.

* *Terminua ante quem* - „ante quem” określa czas, po którym nastąpi znalezienie zdarzenia

O autorze:

Jerzy Pączek ur. 3 października 1964 w Żegocinie. W latach 1971-79 uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Żegocinie, w latach 1979-83 kształcił się w Liceum im. Króla Kazimierza Wielkiego w Bochni. W 1989 r. ukończył studia magisterskie na Wydziale Historycznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, broniąc pracę: "Dzieje parafii Żegocina do końca XVIII w." pod kierunkiem profesora Stanisława Litaka. Od 1990 roku nauczyciel historii w I Liceum im. Króla Kazimierza Wielkiego w Bochni, obecnie także jego wicedyrektor.

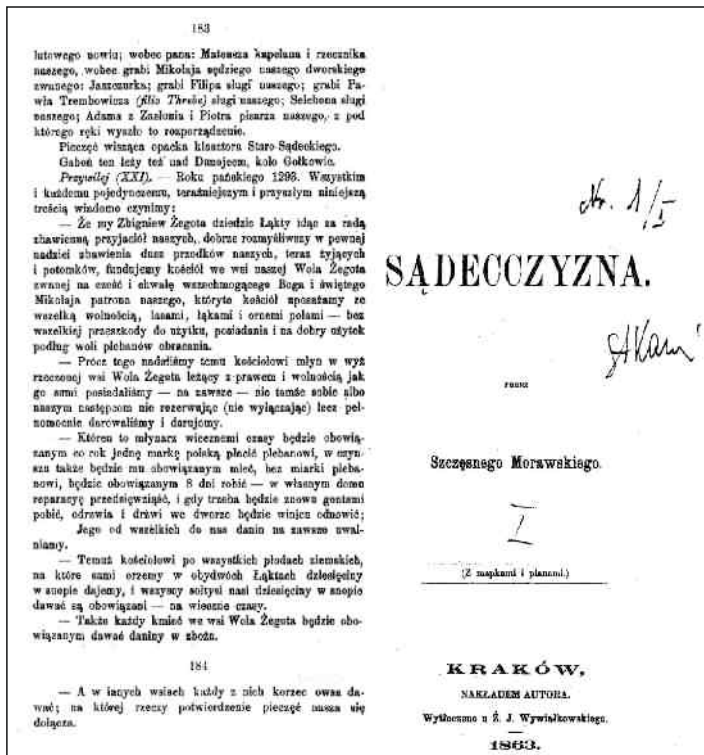


UZUPEŁNIENIE

Treść dokumentu fundacyjnego napisanego w języku łacińskim przetłumaczył na język polski i opublikował w dziele "Sądeckczyzna" (Kraków 1863, tom I, str. 183-184) Szczęśny Morawski (1818 – 1898) - zasłużony badacz historii tych terenów.



Jerzy Pączek



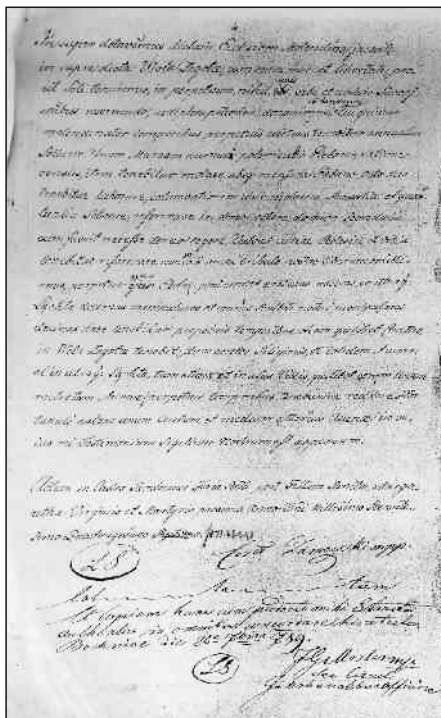
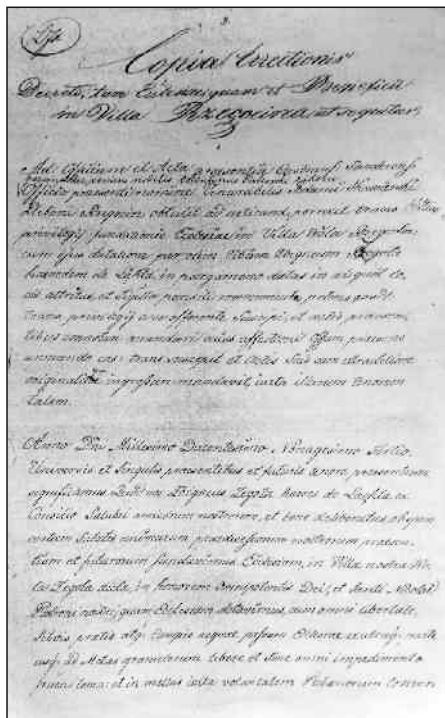
Feliks Jan Szczęśny Morawski
(ur. 15 maja 1818 w Rzeszowie,
zm. 10 kwietnia 1898 w Starym
Sączu) – polski historyk, pisarz,
malarz i etnograf.

Strona tytułowa pierwszego tomu monumentalnego dzieła Szczęsnego Morawskiego pt. „Sądeckczyzna” oraz kopia stron 183 i fragmentu 184, poświęconych aktowi erekcji Parafii Żegocina.

Tłumaczenie aktu, dokonane przez Szczęsnego Morawskiego w książce „Sądeckczyzna”.

„Roku pańskiego 1293. Wszystkim i każdemu pojedynczemu terażniejszym i przyszyfym niniejszą treścią wiadomo czynimy:
- Że my Zbigniew Żegota dziedzic Łątki idąc za radą zbawienną przyjaciół naszych, dobrze rozmyśliwszy w pewnej nadziei zbawienia dusz przodków naszych, teraz i potomków, fundujemy kościół we wsi naszej Woła Żegota zwanej na cześć i chwałę wszechmogącego Boga i świętego Mikolaja patrona naszego, który to kościół uposażamy ze wszelką wolnością, lasami, łąkami i ornymi polami – bez wszelkiej przeszkody do użytku, posiadania i na dobry użytek podług woli plebanów obracania.





Kopia aktu erekcji znajdujaca się w Księdze Memorabilium in Rzegocina t.I.

- Prócz tego nadaliliśmy ternu kościołowi mfyn w wyż rzeczonej wsi Wola Żegota leżący z prawem i wolnością jak go sami posiadaliśmy - na zawsze - nic tamże sobie albo naszym następcom nie rezerwując (nie wyłączać) lecz pełnomocnie darowaliśmy i darujemy.
- Którten to mfynarz wiecznemi czasy będzie obowiązany co rok jedną markę polską pfacić plebanowi, w czynszu także będzie mu obowiązany mleć, bez miarki plebanowi, będzie obowiązany 8 dni robić - w własnym domu reparacje przedsięwziąć, i gdy trzeba będzie znowu gontami pobić, odrzwia i drzwi we dworze będzie winien odnowić.
- Jego od wszelkich do nas danin na zawsze uwalniamy.
- Temuż kościołowi po wszystkich pfodach ziemskich, na które sami orzemy w obydwóch Łąktach dziesięciny w snopie dajemy i wszyscy softysi nasi dziesięciny w snopie dawać są obowiązani - na wieczne czasy.
- Także każdy kmieć we wsi Wola Żegota będzie obowiązany dawać daniny w zbożu.
- A w innych wsiach każdy z nich korzec owsa dawać; na której rzeczy potwierdzenie pieczęć nasza się dołącza".

Źródła:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Feliks_Jan_Szcz%C4%99sny_Morawski

<http://books.google.com/>

Opracowanie: Tadeusz Olszewski



Mieszkańcy ziemi żegocińskiej w powstaniu styczniowym

a nami kolejna rocznica, już 160, która przeszła w Powiecie Bocheńskim bez większego echa. Tymczasem mieszkańcy Powiatu Bocheńskiego, w tym gmin południowej jego części, zapisali chlubną kartę w Powstaniu Styczniowym. Niestety upływ czasu, a także wiele innych czynników powodują, że mało kto pamięta dziś o wydarzeniach z 1863 roku.

Powstanie styczniowe, zostało ogłoszone Manifestem 22 stycznia 1863 roku wydanym w Warszawie przez Tymczasowy Rząd Narodowy, trwało do jesieni 1864 roku i objęło zasięgiem ziemie zaboru rosyjskiego, tj. Królestwo Polskie oraz ziemie wcielone do Rosji – Litwę, Białoruś i część Ukrainy. Było największym i najdłużej trwającym polskim powstaniem narodowym, spotkało się z poparciem międzynarodowej opinii publicznej. Miało charakter wojny partyzanckiej, w której stoczono około 1200 bitew i potyczek.

Przez oddziały powstania styczniowego przewinęło się około 200 tys. osób, zarówno z rodzin szlacheckich, jak też w mniejszym stopniu z chłopstwa i mieszczaństwa. Mimo początkowych sukcesów zakończyło się przegraną powstańców, z których ok. 10-20 tysięcy poległo w walkach, blisko 1 tys. stracono, ok. 38 tys. skazano na katorgę lub zesłanie na Syberię, a ok. 10 tys. wyemigrowało.

Nie jest celem tego artykułu pisanie o przyczynach, przebiegu i skutkach tego zrywu narodowego, lecz ukazanie udziału mieszkańców Żegociny i okolic w powstaniu styczniowym. Wydawać by się mogło, że nikt z tego terenu nie walczył w powstaniu, w wojnie z Rosją. A jednak tak nie było.

W tym zbrojnym narodowym zrywie wzięli również udział obywatele austriackiej Galicji, w tym mieszkający lub pochodzący stąd patrioci.

Mieszkańcy bocheńszczyzny żywo interesowali się sytuacją w Królestwie Polskim. Organizacją werbunku ochotników do powstania i ich zaopatrzeniem zajęła się powołana jesienią 1862 r. Bocheńska Ława Obwodowa. Na jej czele stanął powszechnie szanowany lekarz dr Franciszek Hoszard. Organizacja obejmowała cały obwód bocheński z jego dziewięcioma powiatami. W jej skład weszło 15 członków, w tym m. in. weterani powstania listopadowego – Hipolit Sikorski, Romuald Żurowski i Feliks Hanusz.

Na wieść o wybuchu powstania z Bochni, Wiśnicza, Lipnicy, Iwkowej i innych miejscowości wyruszyło kilkudziesięciu ochotników, którzy przekroczyli granicę zaboru i udali się do obozu w Ojcowie, gdzie naczelnik wojenny



województwa krakowskiego Apolinary Kurowski tworzył oddziały, które miały stać się załącznikiem regularnej armii. Większość z nich to uczniowie, studenci, rzemieślnicy, ziemianie i inteligenci.

Do dziś w Nowym Wiśniczu koło cmentarza znajduje się krzyż (odnowiony) i choć nie jest on tym oryginalnym, to upamiętnia miejsce skąd wyruszyli do powstania ochotnicy z najbliższych okolic. Młodzież wiśnicką, wśród których był Stefan Serafiński i Stanisław Giebułtowski żegnał późniejszy znany artysta malarz, Jan Matejko, który będąc słabego zdrowia bezpośrednio w powstaniu nie mógł wziąć udziału. Wsparł go jednakże kwotą pięciuset reńskich, brał również udział w tajnym przewozie broni przez granicę Galicji z Królestwem.

Ku granicy Królestwa Polskiego również mieszkańcy okolic Żegociny udali się wspólnie do powstania. Grupa ta przybyła do obozu pod Ojcowem, którym zarządzał Marian Langiewicz, w początkowej fazie powstania jego krótkotrwały dyktator. Bezpośrednią komendę nad ochotnikami sprawował Apolinary Kurowski, ówczesny naczelnik wojenny województwa krakowskiego. W ojcowskim obozie ćwiczyli się w wojennym rzemiośle w oddziałach mających stać się w przyszłości załącznikiem regularnej armii. Partia Kurowskiego, w obliczu okrażenia ze strony nacierającej armii carskiej, podjęła 17 lutego 1863 roku bój pod Miechowem. W potyczce tej oddział został pobity i rozproszony.

Oddział Kurowskiego, do którego trafili pierwsi ochotnicy z Bochni i okolic, liczył blisko 2500 ludzi i kontrolował tzw. "trójkąt graniczny" (na styku trzech zaborów). Gdy Rosjanie skierowali przeciwko niemu dwie kolumny wojsk, Kurowski postanowił zrezygnować z obrony Ojcowia i zaatakować 17 lutego Miechów, licząc na zaskoczenie i słabość Rosjan. Plan się jednak nie powiódł i mimo męstwa powstańców, zwłaszcza słynnych "żuawów śmierci", bitwa zakończyła się paniką i klęską Polaków, którzy w większości poszli w rozsypkę. Według danych rosyjskich, zginęło 200 powstańców. Po bitwie Rosjanie rannych dobijali, lub wrzucali razem z zabitymi do dołu na wapno. W bitwie miechowskiej zginęli Józef Chwałkowski z Łapczycy, Sołtysek z Chełmu i Stefan Giebułtowski z Wiśnicza. Poległych z bocheńskiego było więcej. 29 marca 1863 r. w Tarnowie zmarł od odniesionych ran Aleksander Ruczka z Wiśnicza. Większość pokonanych powstańców grupkami wracała już stamtąd samodzielnie w swe rodzinne strony.



Poznajmy „naszych” bohaterów Powstania Styczniowego.

Andrzej Lubicz de Stumber, herbu Lubicz urodził się 29 listopada 1838 roku (na grobowcu w Bochni podano datę 1830) w Porębie Spytkowskiej, był synem Jana i Agnieszki Gostkowskiej. Oficer armii austriackiej, przez pewien czas oficer w służbie papieskiej. Był uczestnikiem wojny włoskiej. Opuściwszy służbę wojskową zajmował się gospodarstwem, będąc właścicielem dóbr Leszczyny w obwodzie bocheńskim.



Andrzej Lubicz de Stumber

W 1863 roku przystąpił do Powstania Styczniowego. Walczył najpierw pod rozkazami Apolinarego Kurowskiego, a następnie po klęsce pod Miechowem (17.02.1863 r.) w Galicji, w marcu i kwietniu stworzył własny oddział w Tarnowie i okolicy, m.in. w Chorzelowie, nazywany galicyjskim. Jego organizacja trwała kilkanaście dni. Punktem zbiorczym oddziału był majątek Chorzelów.

W dniu 8 kwietnia 1863 r. oddział galicyjski pod dowództwem Łopackiego przeprawił się przez Wisłę i poszedł walczyć do Królestwa Polskiego. 15 kwietnia 1863 r. połączył się z "partią" Czachowskiego. Łopacki w stopniu majora dowodził "oddziałem galicyjskim" liczącym 250 ludzi, dobrze uzbrojonym i jednolicie umundurowanym. Korpus oficerski oddziału liczył 11 zawodowych oficerów, przeważnie armii austriackiej. Był najwartościowszy w oddziale Czachowskiego. Zdobył sobie opinię dobrego organizatora i sprawnego kierownika oddziału, zarówno w marszach, jak i wobec nieprzyjaciela. Uczestniczył w potyczkach w Michałowicach (02.02.1863), Staszowie (09.04.1863), Grabowcu (16.04.1863).

Ciężko ranny Łopacki w bitwie pod Stefankowem (22.04.1863 r.) z przestrzelonym kolanem został przewieziony do Galicji. Po wyleczeniu gospodarzył w swojej wsi Stróżna k. Grybowa. Następnie do końca życia był dyrektorem Powiatowej Kasy Oszczędności w Bochni. Mieszkał przy Górnym Rynku (dzisiaj ul. Bernardyńska). Zmarł 15.11.1902 r. i został pochowany na bocheńskim cmentarzu komunalnym.

Urodzony 20 czerwca 1845 roku w Żegocinie **Franciszek Ksawery Nartowski**, w rodzinie zubożałej szlachty herbu Trzaska, był synem poczmistrza Stanisława i Marii. Stanisław Nartowski ożenił się po raz drugi i około 1850 roku osiadł w Narajowie k/Brzeżan (Ukraina, woj, tarnopolskie), gdzie został poczmistrzem.



W latach 1859-1861 Franciszek Nartowski uczył się w gminnej szkole realnej w Brzeżanach, a od 1861 r. w wyższej szkole realnej we Lwowie. Uczestniczył m manifestacjach 1861-62 jako członek tajnych organizacji uczniowskich.

W 1863 roku, będąc uczniem klasy czwartej wyruszył 28 stycznia do Królestwa Polskiego. Walczył w oddziałach Śląskiego, Czarneckiego, Jeziorańskiego i Horodyńskiego. Brał udział w siedmiu bitwach, m. in. pod Tomaszowem Lubelskim, Kobylanką i Hutą Krzeszowską. Ranny pod Radziwiłłowem, dostał się do niewoli. Skazany przez sąd w Kijowie, dostał w listopadzie 1863 r. wyrok bezterminowego zesłania na Syberię. W drodze chorował i dwukrotnie przebywał w szpitalu. Na miejsce, tj. do wsi Wierchobrodowa w gub. jeniisejskiej, dotarł we wrześniu 1864 r. Początkowo pracował tu jako parobek, potem ze współnikiem, Polakiem, otworzył wiejski sklepik.



Franciszek Ksawery Nartowski

Staraniem rodziny i ks. Ludwika Ruczki (Rutschka, 1814-1896) upoważniony do powrotu rozkazem z dnia 31.5.i.17.6.1865 i amnestionowany we wrześniu 1865 r. jako obywatel austriacki. 5 października 1865 r. wyruszył w drogę powrotną do kraju przez Krasnojarsk, Tomsk do Warszawy, stąd do Galicji. Do Narajowa przybył 6 maja 1866 r. Po odbyciu służby wojskowej, w 1873 r. objął po ojcu urząd poczmistrza w Narajowie i sprawował go do 1914 r. Od 1887 r. przez 47 lat był naczelnikiem gminy Narajowa. Stał na czele delegatury Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania 1863/64 w Narajowie. Po 1918 r. otrzymał honorowy stopień ppor. - weterana 1863 r., a w 1933 r., w 70. rocznicę powstania, awansowany był do stopnia porucznika i został odznaczony Krzyżem Niepodległości. Odznaczony także Złotym Krzyżem Zasługi. Zmarł 13 kwietnia 1935 roku w Narajowie i tam został pochowany.

Józef Ignacy Ożegalski urodził się 13 marca 1848 roku w Ochli w powiecie krotoszyńskim, Początkowo uczył się w Radomsku, następnie w Instytucie Technicznym w Krakowie.

W 1863 roku na wieść o wybuchu powstania styczniowego, uciekł ze szkoły i w wieku 15 lat dołączył do powstańców Mariana Langiewicza w obozie w Goszczy. Służył jako strzelec w kompanii Zygmunta Koskowskiego w oddziale dowodzonym przez Antoniego Jeziorańskiego. Brał udział w bitwach pod Chrobrzem i pod Grochowiskami. Po upadku Langiewicza udał się do Galicji, gdzie został aresztowany przez Austriaków. Po ucieczce z niewoli przebywał u swojego wuja Ignacego Suchorzewskiego, właściciela Mielca.



W kwietniu 1863 roku zaciągnął się do oddziału Andrzeja Łopackiego, który po opuszczeniu Galicji podporządkował się pułkownikowi Dionizemu Czachowskiemu. Pod jego komendą odbył kampanię wiosenną, walczył m.in. w zwycięskiej bitwie pod Stefankowem.

Kiedy zachorował, powrócił do Galicji. Po raz trzeci przystąpił do powstania w czerwcu 1863 roku, wtedy też dołączył do niego brat Stanisław. Wstąpili do nowo formowanego oddziału pod dowództwem generała Zygmunta Jordana (czerwiec 1863), służąc w tzw. Złotej Legii. 20 czerwca po przejściu Wisły, doszło do krwawej bitwy pod Komorowem. Obaj bracia dostali się do niewoli. Przeszli przez więzienia w Pacanowie, Stopnicy i w Staszowie. Stamtąd przewieziono ich do więzienia kieleckiego. Wkrótce doczekali się zwolnienia z więzienia ze względu na młody wiek i usilne starania matki u rosyjskiego generała Czengierego. Po uwolnieniu udali się do Częstochowy, gdzie mieszkał ich ojciec. Dom Ożegalskich był schronieniem dla powstańców i miejscem, do którego przybywali kurierzy. Sami bracia również rozwozili rozkazy i depesze. Z powodu zagrożenia wyjechali do Galicji i ponownie zamieszkali u wuja Ignacego Suchorzewskiego, właściciela Mielca.



Józef Ignacy Ożegalski

Po klęsce powstania styczniowego Ożegalski powrócił do Krakowa by ukończyć przerwana naukę w instytucie Technicznym. Następnie za namową wuja Ignacego Suchorzewskiego, osiadł w zakupionym przez ojca majątku Kamionna w powiecie bocheńskim.

W 1907 r. Ożegalski otrzymał honorowe członkostwo Akademii Adama Mickiewicza w Bolonii. Pełnił liczne funkcje społeczne i samorządowe. Był m. in. członkiem Rady Powiatowej Bocheńskiej, członkiem Komitetu Narodowego Ziemi Brzeskiej (1914 r.), delegatem do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie, Towarzystwa Ubezpieczeń w Krakowie i Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., jako weteran Ożegalski otrzymał stopień podporucznika, a 5 sierpnia 1921 r. odznaczony został Krzyżem Walecznych.

Ożegalski zamieszczał swoje publikacje w "Łowcu" i "Czasie". Był autorem obszernych pamiątek *„Wspomnienia z krwawych czasów z roku 1863”*, wydanych własnym nakładem w roku 1893 i wznowionych w roku 1908. Fragmenty tych wspomnień ukazały się ponadto w zbiorze *„Rok 1863. Obrazy i wspomnienia”*, wydanym w roku 1916.

Zmarł 13 grudnia 1922 roku i pochowany został w grobowcu rodzinnym na cmentarzu parafialnym w Trzcianie podczas uroczystości żałobnych z udziałem



licznego duchowieństwa, ziemian, chłopów i żołnierzy.

W książce pt. „*Bochnia i obwód bocheński w latach 1863 – 1864 w 150. rocznicę Powstania Styczniowego*” Janina Kęsek wśród uczestników Powstania wymienia także urodzonego w Żegocinie Józefa Dąbrowskiego, choć zastrzega, że mógł też urodzić się w Niepołomicach.

[illegible]

W Księdze Chrztałów Parafii w Żegocinie znajduje się wpis dotyczący urodzonego 7 czerwca 1814 roku dziecka o imieniu Józef, którego ojcem był Aleksander Dąbrowski, a więc to może dowodzić, że nazwisko Dąbrowski występowało w żegocińskiej parafii.

Józef Dąbrowski - to przede wszystkim weteran powstania węgierskiego 1848 roku, członek Tarnowskiej Ławy Obwodowej. Urodzony w Żegocinie w 1811 roku, wg innych źródeł w Niepołomicach. W 1830 r. służył w kawalerii legionu nadwiślańskiego. Po powstaniu jako uchodźca osiadł na Węgrzech. W 1848 r. brał udział w kampanii siedmiogrodziej. Był wówczas, w stopniu majora w korpusie nadcisańskim. Za męstwo w bitwie pod Iszasegiem otrzymał order zasługi 3 klasy. A. Kunisz podaje, że był adiutantem gen. Józefa Bema. Internowany przez władze austriackie, od 1849 r. był pod nadzorem policji. Po Powstaniu Węgierskim mieszkał przez jakiś czas w Bochni. Do Tarnowa przybył w 1856 r. W 1863 r. w Tarnowie od samego początku zaangażowany politycznie. Był naczelnikiem tarnowskiej Ławy Obwodowej. W lutym 1863 r. na polecenie władz wyjechał do Krakowa. Miał objąć dowództwo nad jednym z oddziałów powstańczych, do czego jednak nie doszło. Nie ma informacji czy brał czynny udział w powstaniu. Do Tarnowa wrócił dopiero we wrześniu 1863 r. Był zarządcą dóbr Klikowa, a następnie dóbr Więckowice k/Tarnowa. Ponownie zaangażował się w działalność dla organizacji. Zajmował się zaopatrzeniem w broń i ekwipunkiem wojennym. W tym celu kontaktował się z zagranicznymi fabrykami zbrojeniowymi. Podobno jednak popadł w podejrzenia i stracił zaufanie władz powstańczych. Był żonaty, miał dwoje dzieci.

Przed kilka dziesięcioleci pamiętano o kombatantach z Powstania Styczniowego, także w Żegocinie. 23 lutego 1913 roku w czasopiśmie „Głos” ukazała się krótka notatka o zorganizowaniu w Żegocinie uroczystości z okazji 50. rocznicy



23 lutego.

Staraniem specjalnego komitetu odbyła się u nas uroczystość 50-tej rocznicy powstania z r. 1863. W skład programu wszedł: pochód straży pożarnej i młodzieży, o godz. 9-tej rano uroczyste nabożeństwo przy nader liczным udziale parafian i wszystkich szkół, podczas którego podniosłe kazanie wygłosił młody miejscowy katecheta ks. Ignacy Chmura. Po uroczystościach kościelnych zgromadzono się w sali Kółka rolniczego, gdzie odczytem zakończono uroczystość.

„23 lutego. Staraniem specjalnego komitetu odbyła się u nas uroczystość 50-tej rocznicy powstania z r. 1863. W skład programu wszedł: pochód straży pożarnej i młodzieży, o godz. 9-tej rano uroczyste nabożeństwo przy nader liczным udziale parafian i wszystkich szkół, podczas którego podniosłe kazanie wygłosił młody miejscowy katecheta ks. Ignacy Chmura. Po uroczystościach kościelnych zgromadzono się w sali Kółka rolniczego, gdzie odczytem zakończono uroczystość”.

Pod koniec XIX wieku w Bochni działał Związek Weteranów Powstania Styczniowego, wspierany finansowo z kasy miejskiej oraz przez różne bocheńskie organizacje społeczne, m.in. Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej. Szczególny kult uczestników powstania odrodził się w pierwszych latach niepodległej Polski. Już w 1919 r. Naczelnik Józef Piłsudski rozkazem z 21 stycznia zaliczył wszystkich weteranów 1863 r. w szeregi wojska z prawem noszenia munduru wojsk polskich w dni uroczyste. Mieli prawo do stałej pensji państwowej i cieszyli się szczególnym szacunkiem społecznym. Każdy oficer, żołnierz i harcerz zobowiązany był oddawać im honory. Nawet generałowie salutowali jako pierwsi. Na początku lat 20. wielu weteranów zostało awansowanych i odznaczonych orderami. Był wśród nich Józef Ożegalski z Kamionnej, który został awansowany na stopień podporucznika i odznaczony Krzyżem Walecznych.





Uczestnicy walk powstańczych z okolicy wzniesli w 1864 roku na Piekarskiej Górze (Gmina Iwkowa), na pamiątkę swoich powstańczych bojów, dębowy krzyż, a ówczesny lipnicki proboszcz, ksiądz Świerczewski odprawił uroczyste „Te Deum” w parafialnej świątyni. Krzyż ten odnowiono jesienią 2009 roku, ale i tak znać na nim upływ czasu, drewno pobrużdżone jest linią spękań, spieczone słońcem. Pozioma belka powstańczego krzyża, stosunkowo krótka, zakończona jest rzeźbieniem, u podstawy zaś widoczna jest wnęka, niegdyś z płaskorzeźbą Piety. Krzyż stanął na jednym z najwyższych okolicznych wzgórz, miał być zarówno symbolem odkupienia, jak i walki o niepodległość. Po południowej stronie Piekarskiej Góry wznosi się drugi krzyż. Powstańcy nie od razu odważyli się powrócić do swych domów, rozłożyli się obozem na skraju lasu nad niezwyklej skalnym źródłem u podnóża góry. Tu leczyli swoje rany, wracali do sił, pomogła im w tym niezwyklej moc źródlanej wody. Dziękując Bogu za ocalenie, ustawili nad bijącą spod skał krynicą dziękczynny krzyż. Stoi do dziś przypominając wydarzenia sprzed 160 lat.

Źródła:

Kęsek Janina, W 150 rocznicę Powstania Styczniowego 1863/1864, [w:] „Wiadomości Bocheńskie”, zima 2012/2013, ss. 2-3.



30 Lat Liceum Ogólnokształcącego w Żegocinie



Rok 2021. Widok na szkołę w Żegocinie. Fot. Maciej Cybulski

Gmina realizuje różne zadania własne i zlecone. Jednym z ważniejszych jest działalność oświatowo - edukacyjna. Wykształcenie i wychowywanie młodego człowieka to inwestowanie w przyszłość. Dowodem na to jest już 30-letnia historia istnienia szkoły średniej w Gminie Żegocina.

W *Akcie powołania* Liceum Ogólnokształcącego w Szkole Podstawowej czytamy, że z dniem 1 września 1993 roku ówczesny Kurator Oświaty z Tarnowa, mgr inż. Roman Bulanda, powołał Liceum Ogólnokształcące, które miało w roku szkolnym 1993/94 kształcić młodzież w profilu podstawowym. Inicjatywę podjęli ówcześni radni, działacze, rodzice na czele z p. wójtem Józefem Nowakiem¹. Bardzo

1. Skład Rady Gminy Żegocina w latach 1990-1994. Osoby te podjęły decyzję o utworzeniu liceum: Burek Eugeniusz - Trzciana, Cempura Stanisław - Łąka Górna, Fąfara Czesław - Żegocina, Grabowski Bogdan - Ujazd, Holota Mirosław - Łąka Górna, Jajecznicza Czesław - Rozdziele, Jajecznicza Piotr - Trzciana, Kozak Jerzy - Ujazd, Krawczyk Franciszek - Bytomsko, Kukła Franciszek - Łąka Dolna, Kukła Kazimierz - Łąka Górna, Lalik Józef - Leszczyna, Lalik Konstanty - Leszczyna, Łekawa Bolesław - Żegocina, Mroczek Szczepan - Kamionna, Pawlicka Franciszka - Trzciana, Pączek Stanisław - Żegocina, Pławecki Józef - Rozdziele, Rosiek Jan - Łąka Górna, Szewczyk Antoni - Bełdno, Zatorski Franciszek - Rdzawa.



duży wkład w powstanie szkoły miał ksiądz proboszcz Antoni Poręba, który podjął inicjatywę rozmów z Kuratorem Oświaty, p. Romanem Bulandą. Komitet, który z czasem zyskał nazwę „Ojców założycieli”, reprezentował także: p. Stanisław Maurer, p. Jan Adamski, p. Jerzy Błoniarski, który jako rodzic z naszej gminy, chciał kształcić swoje dziecko blisko miejsca zamieszkania.



DECYZJA Nr 32/95

Kuratora Oświaty w Tarnowie
z dnia 20 grudnia 1995 r.

w sprawie wprowadzenia zmian w Akcie Powołania Nr 5/93
Liceum Ogólnokształcącego w Szkole Podstawowej w Żegocinie
z dnia 27 sierpnia 1993 r.

SZKOŁA PODSTAWOWA w Żegocinie	
Wpłynęło, dnia 18.12.1995 r.	
Ref.	Znak SP.4/95

§ 1

Z dniem 1 stycznia 1996 r. wprowadza się następujące zmiany w Akcie Powołania Liceum Ogólnokształcącego w Szkole Podstawowej w Żegocinie z dnia 27.08.1993 r. polegające na :

1. Liceum Ogólnokształcące w Szkole Podstawowej w Żegocinie utworzone Aktem Powołania z dnia 27.08.1993 r. otrzymuje nową nazwę "Liceum Ogólnokształcące" z siedzibą w Żegocinie woj. tarnowskie zwane dalej "Liceum".
2. Organem prowadzącym Liceum jest Kurator Oświaty w Tarnowie jako organ administracji rządowej specjalnej zapewniający warunki materialne, lokalowe, kadrowe, organizacyjne służące do realizacji zadań statutowych przez Liceum.
3. Liceum działa w oparciu o statut nadany przez Kuratora Oświaty zgodnie z zarządzeniem Nr 14 MEN z dnia 19.06.1992 r. w sprawie ramowego statutu szkół publicznych dla dzieci i młodzieży (Dz.Urz.MEN Nr 4, poz. 32 z p.zm.) stanowiący załącznik do niniejszej decyzji.
4. Liceum jest jednostką budżetową w rozumieniu przepisów prawa budżetowego oraz jest dysponentem III stopnia środków finansowych budżetu państwa.
Liceum upoważnia się do dysponowania rachunkami :
 - dochodów budżetowych,
 - wydatków budżetowych,
 - pomocniczymi.Na rachunkach tych będą prowadzone i wydatkowane środki związane z działalnością bieżącą :
 - Liceum Ogólnokształcącego w Żegocinie
 - Szkolnego Schroniska Młodzieżowego w Rozdzielu.



Decyzja Nr 37/98

**Kuratora Oświaty w Tarnowie
z dnia 18 listopada 1998 r.**

**zmieniająca decyzję - akt powołania Liceum Ogólnokształcącego
w Szkole Podstawowej w Żegocinie.**

Na podstawie art. 31 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz. U. z 1996 r. Nr 67, poz. 329, z p. zm.) - Kurator Oświaty w Tarnowie postanawia, co następuje:

§ 1.

W tytule oraz § 1 decyzji Kuratora Oświaty w Tarnowie Nr 5/93 - akcie powołania Liceum Ogólnokształcącego w Żegocinie wykreśla się wyrażenie „w Szkole Podstawowej w Żegocinie”.

§ 2.

Decyzja wchodzi w życie z dniem podpisania.



Z UP. WOJEWODY

Ewa Kantor
mgr Ewa Kantor
KURATOR OŚWIATY



“Ojcowie – założyciele” Liceum w Żegocinie



Józef Nowak



ks. Antoni Poręba



Stanisław Maurer



Jan Adamski



Jerzy Błoniarczyk

Osobami bardzo zaangażowanymi w proces organizacji szkoły były także: p. Danuta Pączek - późniejszy dyrektor tej placówki oraz p. Teresa Stachoń - nauczycielka matematyki, pomysłodawca wielu późniejszych ciekawych inicjatyw, dzięki którym szkoła mogła się prężnie rozwijać w ciągu minionego 30 lecia.

Z datą uroczystych obchodów 700 - lecia powstania Żegociny wiąże się powstanie hymnu szkoły. Zaśpiewano wtedy pieśń, którą potem w roku 1997/1998 przyjęto jako hymn szkoły. Kolejne zwrotki powstawały wraz z budowaniem historii Zespołu Szkół.

Dziś z perspektywy czasu wiadomo, że nie można było donioślej uczcić 700 - lecia istnienia Żegociny niż właśnie, powołując z tej okazji szkołę średnią. Żegocina przyciąga młodzież z wielu okolicznych wsi i miast. Jest miejscem rozwoju myśli, skupia wokół naszej małej ojczyzny uczniów, którzy są przyszłością Polski. Absolwenci zaś to duma i nadzieja naszej szkoły.



Jak dziś osoby zaangażowane w powołanie liceum wspominają ten czas podejmowania decyzji i zabiegania o to, żeby powstała w Żegocinie szkoła średnia?

Pytam p. Jerzego Błoniarza, Wójta Gminy Żegocina w latach 1995 – 2018.

[A.F.] Jest Pan wymieniany jako jeden ze współzałożycieli LO w Żegocinie, jednak wtedy Gminą Żegocina zarządzał Pan Józef Nowak, jaki więc jest Pana wkład w powstanie szkół średnich?

[J.B.] „Pytanie ma odkryć pewnego rodzaju zagadkę sprzed 30 lat, ale faktycznie tak było, że należałem do współzałożycieli Liceum. Jako mieszkaniec Gminy Żegocina, złożyłem interpelację do Rady Gminy w sprawie założenia szkoły średniej, która uzyskała aprobatę Radnych i ówczesnego Wójta Józefa Nowaka. Po transformacji ustrojowej były ku temu warunki prawne. Dodatkowo z powodu planowanych uroczystości 700-lecia Żegociny, podejmowano w Gminie różne działania, aby uczcić Jubileusz. Ponadto reorganizacja sieci szkół, wywołana likwidacją szkoły zbiorczej w Żegocinie, zmuszała do zmian, gdyż była dobra kadra nauczycielska i miejsce w budynku szkoły podstawowej.

Pomysł utworzenia Liceum miał wielu zwolenników wśród nauczycieli i rodziców. Przed 30 laty była to także ogromna szansa dla młodzieży, gdyż brakowało dobrej komunikacji do miast, istniała konieczność mieszkania w internacie, a poziom materialny rodziców ograniczał możliwości kształcenia. Przede wszystkim jednak byli odpowiednio wykształceni nauczyciele.

Jako współzałożycieli wymienię: Ks. Antoni Poręba - proboszcz, Stanisław Maurer - nauczyciel, Jan Adamski – dyrektor szkoły podstawowej, Danuta Pączek – nauczyciel, Eugeniusz Burek - radny, Przew. Komisji Kultury Rady Gminy. Wjazdy do Tarnowa, rozmowy z Romanem Bulandą - Kuratorem Oświaty w Tarnowie (istniało wówczas Województwo Tarnowskie), wizytatorami, spotkania z nauczycielami i rodzicami, zaowocowały otwarciem od 1 września 1993 roku klasy pierwszej LO liczącej 35 uczniów z Muchówki, Nowego Wiśnicza, Rajbrotu, Lipnicy Murowanej, Łątki Dolnej, Trzcianny, Laskowej, Bochni i z samej Żegociny. To był ogromny sukces! Nadmienię, że uczniem pierwszego rocznika LO był także mój syn. Z perspektywy czasu stwierdzam, że była to dobra decyzja, syn, tak jak wiele jego kolegów i koleżanek, ukończył studia, założył rodzinę i mieszka w Żegocinie.

Od 1 stycznia 1995 roku nastąpił podział Gminy Żegocina na dwie jednostki samorządowe (Trzcianna, Żegocina), a ja zostałem wójtem Gminy Żegocina (były warunki do stworzenia gminy: zamrażalnia, kółko rolnicze, sklepy gminnej spoździelni, szkoły średnie). Liceum Ogólnokształcące, będące początkowo szkołą istniejącą przy Szkole Podstawowej w Żegocinie, usamodzielniało się w 1997r., kiedy dyrektorem szkoły została Danuta Pączek. W międzyczasie (w 1996r.) powstała także Zasadnicza Szkoła Zawodowa dla uczniów - młodocianych pracowników, którzy praktyki odbywali w lokalnych zakładach, firmach i przedsiębiorstwach.

Przez kilka lat Rada Gminy, wspólnie z pracownikami Urzędu Gminy wspomagała w miarę możliwości szkoły średnie, które mieściły się od początku w budynku Szkoły Podstawowej w Żegocinie. Wiele dobrego dla rozwoju szkół zrobili kolejni przewodniczący RG: Jan Rosiek, Jan



Marcinek, Lucyna Nowak, skarbnik UG - Rozalia Rudek, radca prawny - Maria Pławicka Stańdo, radni: Bronisław Kuska, Tadeusz Olszewski, Bogdan Bielak, pracownicy UG: Ewa Bukowiec, Andrzej Rudek.

Organem prowadzącym i nadzorującym do 1 stycznia 1999r. dla LO i ZSZ był Kurator Oświaty w Tarnowie. Po reformie administracyjnej powstała w Polsce inna mapa województw, utworzone zostały powiaty, a starostwa stały się organem prowadzącym dla szkół średnich.

Od 1 stycznia 2000 roku na wniosek Rady Gminy Żegocina, z jej przewodniczącym Janem Marcinkiem, szkoły średnie, dzięki przychylności Ludwika Węgrzyna zostały przejęte od Starostwa Powiatowego w Bochni, jako zadanie własne. Gmina Żegocina stała się organem prowadzącym. Organem nadzorującym był Małopolski Kurator Oświaty w Krakowie. Został powołany Zespół Szkół, obejmujący LO, ZSZ, Gimnazjum, a od 2002r. także LO dla Dorosłych. Po kolejnym konkursie Dyrektorem Zespołu Szkół została Danuta Pączek. Gdy w 1999 roku, w wyniku reformy oświaty, powstało Gimnazjum, za aprobatą ówczesnego Małopolskiego Kuratora Oświaty w Krakowie, Jerzego Lackowskiego, zostało usytuowane przy Liceum Ogólnokształcącym. W Małopolsce tylko 2 gminy wiejskie prowadziły szkoły średnie, my i Gmina Lipnica Wielka na Orawie, co było okazją do kolejnej ogromnej satysfakcji. Cel został osiągnięty!"

[A.F] Czy istnienie szkół średnich było dla Pana i Samorządu Gminy okazją do rozwoju i satysfakcji (podać przykłady), czy też tzw. kulą u nogi (przyczyny)?

[J.B] „Zdecydowanie stwierdzam, że istnienie szkół średnich było dla mnie osobiście, a także dla Samorządu Gminy, okazją do satysfakcji i rozwoju. Korzyści zaistniały dla całej żegocińskiej oświaty. Finansowanie szkół średnich odbywało się bezpośrednio z budżetu Gminy, a na początku XXI wieku klasy szkół średnich LO i ZSZ były bardzo liczne. Finansowanie szkół wiejskich było korzystne, stąd możliwość przeprowadzenia licznych inwestycji, remontów, doposażenia szkół w meble i pomoce naukowe, powstały sale gimnastyczne, boiska. Zespół Szkół w Żegocinie zyskał nadbudowę: sale lekcyjne, aule, pracownię komputerową, pracownię językową. Pamiętam, że kiedyś gościliśmy w naszej Gminie Małopolską Kurator Oświaty, Elżbietę Łęcznarowicz, która odwiedziła wszystkie szkoły w Gminie. Na zakończenie wizyty pogratulowała mi serdecznie świetnej bazy oświatowej.

Pozyskany autobus pomógł zorganizować dowozy młodzieży do szkół średnich z Rajbrotu, co pozwoliło na integrację środowisk. Szkoły funkcjonowały świetnie, wysoka zdawalność i wyniki matur pozwalały absolwentom ubiegać się o dalsze kształcenie na uczelniach. Podobno nasi studenci byli pytani często z zaciekawieniem: „Gdzie ta Żegocina?” Fundamentem szkół średnich i gimnazjum była dobra, mądra i wykształcona kadra, identyfikująca się ze szkołami i środowiskiem, dbająca o wychowanie we współpracy z rodzinami i Kościołem. Pozwolę sobie wymienić pierwszych znakomitych nauczycieli, którzy zdecydowali o obliczu żegocińskich szkół i wysokim poziomie kształcenia młodzieży: Teresa Stachoń, Jadwiga Pączek, Maria Juszczak, Stanisława Łach, Teresa Dudek, Katarzyna Sutor, Katarzyna Kogutowicz. Pragnę także podkreślić rolę żegocińskich proboszczów, zawsze przychylnych dla

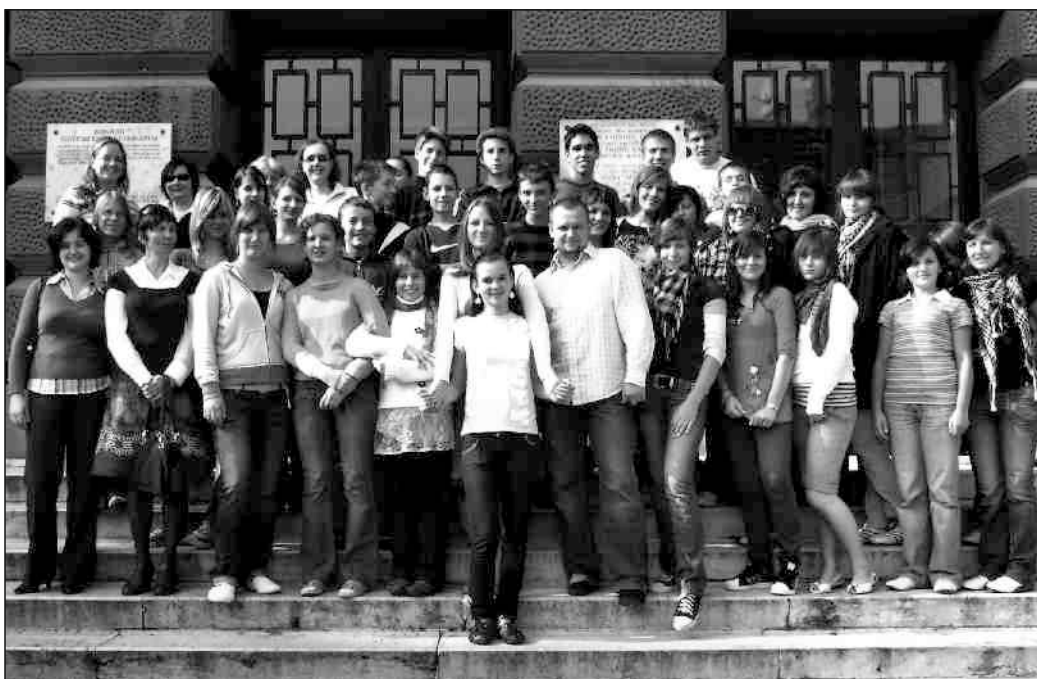


szkolnictwa średniego: ks. Antoniego Porębę, ks. Leszka Dudziaka, ks. Bogusława Pasierba.

Prowadzenie szkół średnich było okazją do zawiązania licznych przyjaźni i znajomości z ludźmi Kultury, Kościoła i Nauki Krakowa. Nadanie imienia Świętej Jadwigi Królowej Zespołowi Szkół, fundacja Sztandaru Szkoły dla Zespołu były poprzedzone licznymi spotkaniami, w których zawsze z radością uczestniczyłem.

Prawdziwa przyjaźń połączyła nas z władzami i funkcjonariuszami Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu. Dzięki naszemu rodakowi, ks. pfk dr. Zbigniewowi Kępie z Ordynariatu Połowego Wojska Polskiego, w LO została uruchomiona Klasa Straży Granicznej pod Patronatem KaOSG w Nowym Sączu. Znakomitym nauczycielem jest od kilkunastu lat pfk Andrzej Ziobrowski. Towarzyszyliśmy KaOSG podczas likwidacji, reorganizacji, a także podczas odtworzenia placówki. Do dzisiaj wspominam liczne spotkania i wspólnie występy Orkiestry Straży Granicznej w Żegocinie pod batutą świetnego kapelmistrza Stanisława Strączka.

Ogromną radość sprawiały mi za sprawą Liceum i Gimnazjum kontakty z młodzieżą z Węgier i Kazachstanu. Wieleletnia wymiana ze szkołą z Budapesztu, przyjacielskie relacje z dyrekcją i nauczycielami dawały zawsze wielką satysfakcję. Dzięki wymianie poznaliśmy wspaniałego człowieka, konsula Republiki Węgier, Panią Adrienne Körmendy. To właśnie na jej prośbę gościliśmy przez kilka dni wraz z mieszkańcami Gminy w budynku SP w Żegocinie ponad stuosobową grupę młodzieży węgierskiej, mieszkającej na Słowacji, która przybyła na spotkanie z Papieżem Franciszkiem z okazji XXXI Światowych Dni Młodzieży w Krakowie. Przez kilka lat,



Rok 2008. Budapeszt. Żegocińscy uczniowie przed szkołą w Budapeszcie



we współpracy z Instytutem Wschodnich Inicjatyw z Krakowa, gościliśmy młodzież z Kazachstanu, której przodkowie byli Polakami zesłanymi na „niełudzką ziemię”.

Szkoły średnie to ogromna wartość dla naszej Gminy i jej mieszkańców. Ich owocem są wykształceni ludzie, wychowani w duchu umiłowania Małej Ojczyzny, środowisko znakomitej kadry nauczycielskiej. Absolwentów można zobaczyć jako pracowników w wielu żegocińskich instytucjach i zakładach. Prowadzą także z powodzeniem własne firmy. Wielu ukończyło studia. Jestem dumny, że moja praca i zaangażowanie przyniosły wspaniałe rezultaty.

Kończąc moje wspomnienia i refleksje, pragnę przekazać przesłanie dla tych, od których zależeć będzie los naszej Małej Ojczyzny - Gminy Żegocina i jej szkół średnich. Jest to moje motto jako Samorządowca, słowa J.F. Kennedy'ego: „Nie pytaj, co Twoja Ojczyzna może zrobić dla Ciebie, zapytaj, co Ty możesz zrobić dla Niej!”

O wspomnienia sprzed 30 lat pytam także p. Stanisława Maurera, zasłużonego dla Żegociny działacza, nauczyciela, patriotę i człowieka, któremu bardzo zależało, by w Żegocinie powstała szkoła średnia:

[A.F.] W związku z Jubileuszem 30-Lecia LO w Żegocinie, chcę zapytać, jakie są Pana wspomnienia z tamtych lat? Jakie były cele powstania szkoły, czy były trudności? Kto należał do entuzjastów, a kto nie wierzył w powodzenie planów? Jaki był wkład ks. A. Poręby w powstanie szkoły?

[S.M.] "Cel był jeden: aby młodzież miała możliwość nauki na miejscu, a nie musiała wyjeżdżać do miasta. Grupa rolników po utworzeniu szkoły ośmioklasowej w Łącku Górnej postulowała o założenie domu starców w części szkoły w Żegocinie, ponieważ zrobiło się miejsce, kiedy młodzież z Łącku (i innych wiosek, pamiętam Kamionną) odeszła do swojej szkoły. Ponieważ budynek szkolny był własnością Ministerstwa Oświaty, grupa nauczycieli z Żegociny wyszła z postulatem utworzenia szkoły średniej, by młodzież nie musiała dojeżdżać do miasta. Nauczyciele, którzy byli zatrudnieni w szkole podstawowej, mieli również uprawnienia do uczenia w szkole średniej, dlatego zawiązała się grupa inicjująca powstanie Liceum Ogólnokształcącego w Żegocinie. W skład tej grupy wchodził: Jan Adamski, Danuta Pączek, Teresa Stachoń i ja jako ówczesny Przewodniczący Solidarności Nauczycielskiej. Inicjatywa ta spodobała się bardzo ks. Antoniemu Porębie, który zaczął mocno wspierać działania tej grupy. Aby nastąpiło uruchomienie szkoły trzeba było wystąpić do Kuratorium Oświaty w Tarnowie.

Trzeba było wybrać dyrektora, wysunąć propozycję. Zaproponowano Danutę Pączek i Tadeusza Olszewskiego z ramienia Związku Nauczycielstwa Polskiego. W konkursie wygrała Pani Danuta Pączek i została dyrektorem szkoły. Na jej barkach spoczęła sprawa zorganizowania i przygotowania Liceum Ogólnokształcącego w Żegocinie do pracy. Ja jako przewodniczący ówczesnej Solidarności Nauczycieli brałem czynny udział w posiedzeniu komisji i wyłonieniu dyrektora szkoły. Entuzjastów powstania szkoły było paru, natomiast byli również sceptycy, którzy nie wierzyli w powodzenie tej inicjatywy. Mocno tę inicjatywę wspierał ks. Antoni Poręba. Rozmawiał z nauczycielami i rodzicami, przedstawiając korzyści, jakie będą mieć uczniowie i środowisko z powstania tej szkoły.



Z perspektywy czasu widać, że inicjatywa ta bardzo korzystnie wpłynęła na podniesienie wykształcenia wśród młodzieży z rejonu Gminy Żegocina, Rajbrotu i innych ościennych miejscowości. Młodzież mogła zdawać maturę na miejscu, miała możliwość zdobycia średniego wykształcenia i potem szansę dostania się na studia wyższe”.

Szkoła od początku rozpoczęła swoją działalność, skupiając w pierwszym roczniku 35 uczniów. Funkcję dyrektora liceum objął p. Jan Adamski - kierujący szkołą podstawową. Wychowawstwo inauguracyjnej klasy liceum powierzono p. Krystynie Michalskiej, która uczyła matematyki, zaś po roku opiekę nad klasą przejęła p. Stanisława Łach, która doprowadziła klasę do matury i przez wiele następnych lat z dużym zaangażowaniem uczyła geografii. Uczniowie pod jej kierunkiem zdawali ten przedmiot na poziomie podstawowym i rozszerzonym z bardzo dobrymi wynikami.

Zapytałam p. Jana Adamskiego, jak wspomina czas powstawania liceum w Żegocinie, jakie były problemy i zmagania, którym musiał stawić czoła jako dyrektor:

[J.A.] „Uchwała Rady Gminy o powstaniu Liceum Ogólnokształcącego w Żegocinie, poprzedzona była szeregiem dyskusji i spotkań w gronie osób mających wpływ na tę decyzję. Osobiście brałem udział w spotkaniach, dyskusjach w gronie ks. Antoniego Poręby, Stanisława Maurera, Jerzego Bfoniarza. Podczas jednego ze spotkań rozmawialiśmy o powstaniu szkoły średniej. Pan Jerzy Bfoniarz bardziej skłaniał się do tego, aby powołać zasadniczą szkołę zawodową - motywował to tym, że będzie można prędzej zebrać chętnych do uczenia się w tym kierunku i więcej chętnych uczniów do otwarcia pierwszej klasy ZSZ. Ja przedstawiłem trudności, dotyczące zapewnienia kadry do uczenia przedmiotów zawodowych oraz odbywania praktyk zawodowych. Byłem zwolennikiem powołania LO. Motywowałem to tym, że jest kadra nauczycielska do uczenia przedmiotów w liceum, ponieważ każdy z nauczycieli ma wykształcenie wyższe magisterskie, uprawniające do nauki przedmiotów ogólnokształcących. Widocznie moje racje i motywacje przeważały, bo taką narrację przedstawił Pan Jerzy Bfoniarz na posiedzeniu Rady Gminy i zainicjowano wtedy powstanie LO w Żegocinie. Po tej uchwale delegacja Gminy Żegocina udała się do Kuratorium Oświaty w Tarnowie z prośbą o wyrażenie zgody i poparcie inicjatywy powołania LO w Żegocinie. Kuratorium Oświaty w Tarnowie wyraziło zgodę po spełnieniu przez nas następujących wymagań:

- 1/ Zapewnienie bazy lokalowo-dydaktycznej,
- 2/ Zapewnienie naboru uczniów w liczbie minimum 22 do pierwszej klasy LO,
- 3/ Zapewnienie kadry nauczycielskiej do nauczania poszczególnych przedmiotów wraz z nauczaniem języków obcych.

Zorganizowanie bazy nie nastręczało żadnych trudności, ponieważ budynek „starej szkoły” był niezagospodarowany po rozwiązaniu Zbiorczej Szkoły Gminnej w Żegocinie. Aby zapewnić nabór uczniów przeprowadzono szereg rozmów, prelekcji, spotkań z uczniami klas



ósmych wraz z rodzicami. Rozpropagowano w gazetkach oraz na spotkaniach z dyrektorami szkół. Najwięcej problemów było ze zorganizowaniem kadry, szczególnie dotyczącej nauczycieli nauczania języków obcych. Ogłoszenia w gazetach, rozmowy w KO oraz wśród dyrektorów szkół średnich nie przyniosły rezultatu. Dopiero zapewnienie bezpłatnego mieszkania spowodowało, że już po 15 sierpnia na ogłoszenie w gazecie zgłosiła się p. Tatiana Czeremuszniakowa, która pracowała jako nauczyciel języka angielskiego w Liceum Ogólnokształcącym w Toruniu.

Przeprowadziłem także szereg spotkań z rodzicami, przekonując ich do zaufania naszej kadrze nauczycielskiej i przysłanie uczniów do pierwszej klasy LO. Jak widać rodzice zaufali nam i LO istnieje do dnia dzisiejszego. Przez pierwsze cztery lata byłem dyrektorem LO aż do pierwszej matury. Wspólnie z Radą Rodziców, której przewodniczącą była p. Krystyna Grabiasz, zorganizowaliśmy pierwszą studniówkę.

Współpracę z Radą Rodziców i Gronem Pedagogicznym wspominam bardzo pozytywnie. Cieszy mnie fakt, że młodzieli była bardzo ambitna i pracowita, o czym świadczą ich kariery i późniejsze kształcenie. Bardzo pozytywnie oceniam ten okres pracy i współpracy ze wszystkimi, którzy pomagali w sprawnym funkcjonowaniu nowej szkoły.

1 września 1997 roku stanowisko dyrektora LO i ZSZ objęła p. mgr Danuta Pączek i sprawowała tę funkcję do roku 2018.

[A.F.] Proszę o wspomnienia z punktu widzenia wieloletniej dyrektorki szkół średnich i gimnazjum w Żegocinie. Jakie były początki szkół, ich rozwój, problemy?

[D.P.] „Prawdziwie wielki jest ten człowiek, który się chce czegoś nauczyć” Jan Paweł II, słowa ze Sztandaru Zespołu Szkół im. Świętej Jadwigi Królowej w Żegocinie.

Mięło 30 lat, to wręcz nie do uwierzenia! Początki były ciekawe, a zarazem trudne. Wszyscy: nauczyciele, administracja, samorząd gminny zdobywaliśmy wiedzę na temat kolejno uruchamianych, a później przekształcanych szkół: LO, ZSZ, LO dla Dorosłych, Gimnazjum, także o funkcjonowaniu Zespołu Szkół. W tym miejscu pragnę serdecznie podziękować p. Teresie Stachoń, z którą spędziliśmy wiele godzin w szkole, przygotowując kolejne, liczne i „zawsze nowe” dokumenty konieczne do prawidłowego funkcjonowania szkół, zestawienia i tabele przydatne podczas kilku wizytacji kuratorskich, scenariusze imprez i uroczystości. Nie zapomnę nigdy procesu tworzenia innowacji pedagogicznej „Klasa Straży Granicznej”, przy tym dokumencie niczym były piękne zaproszenia, kalendarzyki, plakaty itp. Jestem przekonana, że dzięki wielu pomysłom p. T. Stachoń, licznym naszym rozmowom i dyskusjom Zespół Szkół rozwijał się z korzyścią dla uczniów i słuchaczy.

Cztery różne typy szkół wymagały wiele wysiłku organizacyjnego, aby młodzieli i dorośli mogli się uczyć w dobrych i bezpiecznych warunkach. Przez wiele lat dużym problemem było zatrudnienie nauczycieli języków obcych. Klasy Liceum uczyły się języka angielskiego i jako drugiego obcego języka niemieckiego, a na rynku pracy byli przede wszystkim nauczyciele języka rosyjskiego; młodzieli nie chcieli tego języka, gdyż otwierała się polityczna perspektywa na zachód. Początkowo były także trudności z bazą, pomocami naukowymi, korzystaliśmy więc





Rok 2002. Studniówka i kadra oraz maturzyści w roku szkolnym 2001/2002



z uprzejmości Szkoły Podstawowej. Kamieniem milowym w procesie rozwoju szkół było przejście w dniu 1 stycznia 2000 r. szkół średnich od Starostwa Powiatowego w Bochni przez Gminę Żegocina oraz przyłączenie do Zespołu Szkół nowo utworzonego Gimnazjum. Wtedy szkoła rozkwitła!"

[A.F.] Współpracowała Pani z różnymi środowiskami np. artystycznym, naukowym i jadwiżańskim Krakowa, ze Strażą Graniczną, z Węgrami, Kazachstanem, jakim osobom szkoła zawdzięcza swój rozwój, w jakim zakresie?

[D.P.] „Czyż, co widzisz!” słowa skierowane przed wiekami do Jadwigi Królowej

Moja praca wymagała szukania sojuszników w różnych kręgach. Wraz z nauczycielami mieliśmy ogromną ambicję, aby wiejska szkoła była atrakcyjna i konkurencyjna względem innych. Nadanie imienia Zespołowi Szkół w 2003 roku otworzyło drogi do Krakowa. Wraz z Wójtem Jerzym Błoniarzem, Teresą Stachoń znaleźliśmy na Wawelu wspaniatych ludzi. Kolejni proboszczowie: ks. Janusz Bielański, ks. Zdzisław Sochacki, ks. prof. Jacek Urban gościli w żegocińskich progach, uświetniając uroczystości, umożliwiając także uczniom zwiedzanie Katedry Wawelskiej. Cieszy mnie fakt, że srebrne logo naszego Zespołu z herbem Żegociny ma swoje miejsce w sercu Polski, w Katedrze Wawelskiej. Biskupowi, ks. Franciszkowi Macharskiemu zawdzięczamy zgodę na wybór Patronki, a rektorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Franciszkowi Ziejce, wybór wizerunku królowej Jadwigi, który jest kopią portretu z auli senackiej UJ. Prof. Ziejka polecił nas artyście krakowskiemu Zdzisławowi Pabisiałowi, którego dziełem są portrety w naszej auli Królowej i Jana Pawła II. Ich zakup sfinansowała Rada Słuchaczy naszego LO dla Dorosłych.

Wiele cennych rad dostarczyła nam p. dr Stanisława Postawa z nieistniejącego już dzisiaj Archiwum Świętej Jadwigi Królowej w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej. Tam właśnie zawiązała się w 2006r. Ogólnopolska Rodzina Szkół Jadwiżańskich z okazji rocznicy kanonizacji Patronki ze znakomitymi przewodniczącymi: p. Jerzym Piskorem z Lublina, p. Sabiną Ryłską z Otwocka, p. Stanisławą Buczek z podkrakowskiego Kaszowa. To dzięki Rodzinie odbywają się doroczne czerwcowe spotkania młodzieży na Wawelu, jubileuszowe przemarsze młodzieży w historycznych strojach z Rynku na Wawel, ciekawe konkursy historyczne, plastyczne, literackie. Z Krakowem związane są zaprzyjaźnione ze szkołą Siostry Jadwiżanki, które wiele razy gościły w Żegocinie.

Dzięki Sodalitacji Świętej Jadwigi Królowej i p. Jadwidze Varosi, Polce mieszkającej na Węgrzech, zaistniała świetnie wykorzystana przez naszych nauczycieli możliwość wymiany polsko-węgierskiej, trwającej ponad 10 lat. Z dyrektorką i nauczycielami Budapesti Egyetemi Gimnazium, łączą szkołę prawdziwe więzy przyjaźni, zgodnie z polską tradycją: "Polak Węgier dwa bratanki, dwie siostry ...".

Artystyczną oprawę auli i szkoły zawdzięczamy w dużym stopniu artystom Krakowa, skupionym na Politechnice Krakowskiej. Stefan Dousa jest autorem wystawy orłów polskich i medalu „Fac quod vides”, Jan Bruzda to autor wystawy wizerunków Jadwigi Królowej w klatce schodowej, Michał Wąsacz jest twórcą pomnika Jadwigi w ogrodzie szkolnym. Artysty zostali



zainspirowani przez Barbarę Bajor. Państwu Bajorom szkoła zawdzięcza także piękne godło Polski na frontonie budynku, ufundowanie pomnika Jadwigi oraz stypendium dla gimnazjalistów – matematyków. Pani Halina Kaźmierczak, znana malarka z Krakowa gościła w szkole, prezentując barwne obrazy z Królową w różnych sytuacjach i etapach jej życia.

Naszemu rodakowi ks. prof. Zbigniewowi Kępa, z Ordynariatu Połowego WP w Warszawie zawdzięczamy powstanie Klasy Straży Granicznej pod patronatem Karpackiego Oddziału Straży Granicznej z Nowego Sącza. Współpraca rozwija się prężnie przez ponad 10 lat dzięki kolejnym komendantom, którymi byli: pfk SG Józef Ostapkowicz, pfk SG Janusz Cienciąła, pfk SG Mieczysław Kurek, pfk SG Andrzej Zajac, gen. Stanisław Laciuga. Z ogromnym zaangażowaniem prowadzi te klasy od początku znakomity nauczyciel ppfk SG Andrzej Ziobrowski.

Bardzo miłe wspominam wielu funkcjonariuszy Straży Granicznej z Karpackiego i innych Oddziałów oraz innych wspaniałych ludzi, którzy chętnie wspomagali Szkołę. Myślę, że kolejny artykuł pozwoliłby wyrazić imienną wdzięczność wszystkim, którzy w ciągu trzydziestolecia bezinteresownie pomagali szkole, czerpiąc z tego radość i zadowolenie."

[A.F.] Czy środowisko Gminy Żegocina wspierało szkoły średnie, proszę wymienić osoby, które pomagały szkole?

[D.P.] „Szumią rzeki, szumią lasy i miejscowość dumnie stoi...” początek hymnu Zespołu Szkół.

Przez 21 lat zarządzania Szkołą zawsze mogłam liczyć na pomoc lokalnego środowiska, które wspierało mnie w różnych dziedzinach. Należą do nich; Wójt i Rada Gminy Żegocina, Parafia w Żegocinie, Rady Rodziców Gimnazjum i Zespołu Szkół - organizatorzy m.in. wspaniałych studniówek i uroczystości szkolnych, Rada Słuchaczy LO dla Dorosłych, Samorząd Uczniowski Zespołu Szkół, Biblioteka Publiczna z Teresą Dziedzic, Stowarzyszenie Rozwoju Gminy i Wspierania Przedsiębiorczości z p. Janem Marcinkiem, Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej, Gminna Spółdzielnia SCH, Zamvinex - Łąka Górna, a także rodzice, którzy gościli Węgrów, organizowali Studniówki, wspomagali organizację imprez i uroczystości szkolnych, a także prywatni przedsiębiorcy i indywidualni mieszkańcy Gminy.

Dużym sentymentem darzę samorządowców, rodziców i młodzież z Rajbrotu. Gościnne progi tej pięknej wioski były zawsze otwarte dla szkoły. Cieszę się, że dzięki szkole nawiązały się silne więzi rodzinne, czego dowodem jest wiele „szkolnych” par małżeńskich. Na indywidualne ogromne podziękowanie po 30 latach istnienia LO zasługuje wielu mieszkańców naszej Małej Ojczyzny, nie sposób wymienić jednak wszystkich. Należą do nich: Jerzy Błoniarz, Jan Rosiek, Jan Marcinek, Teresa Mrugacz (autorka m.in. kopii obrazu kanonizacyjnego Jadwigi Królowej), seniorka Anna Łękawa, Alicja Janiczek (projektantka strojów Królowej). Dziękuję także absolwentom, dziś dojrzałym ludziom (1978r. - pierwszy rocznik LO), na których pomoc i rady zawsze mogłam liczyć.

Każdy z dyrektorów i nauczycieli, z którymi okresowo współpracowałam, lub pracowałam w Zespole Szkół, angażował się nie tylko w pracę pedagogiczną, wychowawczą



i opiekuńczą, dzięki której szkoły osiągały wysokie wyniki kształcenia, ale także podejmował liczne przedsięwzięcia, które przysparzały szkole prestiżu i dobrej sławy. Nauczyciele Zespołu jeździli na Węgry, organizowali pobyty młodzieży z Budapesztu u nas, jeździli na obozy kondycyjne, tworzyli statystyki, dbali o zbiory biblioteczne dot. Jadwigi Królowej i papieża Jana Pawła II, powiększali zbiory obrazów Patronki w Auli, dbali o wystroj szkoły, tworzyli wspaniałe scenariusze i scenografie do uroczystości szkolnych, podtrzymywali więzi z Wawelem i środowiskiem Jadwiżańskim Krakowa. Moją wdzięczność dla wszystkich składam na ręce Teresy Stachoń, która dodatkowo nadawała dzięki swoim pomysłom kierunek pracy Szkołom. Nigdy także się nie zawiodłam na pracownikach administracyjno-obsługowych, za co im serdecznie dziękuję.

Na koniec jeszcze jedna refleksja. Wbrew moim oczekiwaniom spada liczba uczniów naszego Zespołu, a ja zawsze liczyłam na to, że mieszkańcy naszej Gminy i ościennych wiosek będą mieć satysfakcję z możliwości kształcenia w dobrych szkołach, ze świetną bazą dydaktyczną, blisko rodzinnego domu. Często szukam odpowiedzi, dlaczego? Może utworzenie gminnego gimnazjum przy Zespole Szkół przypomniat rodzicom czasy szkół zbiorczych? Czy to tylko niska demografia? Czy może w nowych czasach XXI wieku tak spadł autorytet rodziców, że to dzieci decydują dziś o swoich wyborach? A może to magia miasta?

Świat zmienia się na naszych oczach, wartość nauki, ranga zawodu nauczyciela spada na rzecz uczniowskiej wygody i rzeczy materialnych. „A przecież mi żal!”, że Liceum nie jest obecnie doceniane w swoim środowisku tak, jak przed laty!

Jak wiadomo szkołę tworzą nauczyciele, pracownicy administracyjni i uczniowie, bez których szkoła by nie istniała. W tabeli zestawione zostały dane dotyczące liczby absolwentów podzielone na trzy dekady z uwzględnieniem miejscowości, z których pochodzili nasi uczniowie.



20.09.2003. I Zjazd Absolwentów LO w Żegocinie, zorganizowany z okazji 10-lecia szkoły





22.II.2003. Uczestnicy uroczystości nadania imienia Zespołowi Szkół w Żegocinie



7.02.2009. Przekazanie sztandaru dla Zespołu Szkół im. Św. Jadwigi Królowej w Żegocinie





27.07.2016. Uczestnicy Światowych Dni Młodzieży przed Zespołem Szkół w Żegocinie

Liczba absolwentów z poszczególnych miejscowości w trzech dekadach LO w Żegocinie²

Miejscowość	1993 – 2003	2004 – 2013	2014 - 2023	Razem
Bełdno	5	20	9	34
Bochnia	8	1	13	22
Brzezowa	-	-	3	3
Bytomsko	18	52	39	109
Dąbrowica	-	1	-	1
Gawłów	1	-	-	1
Gierczyce	-	-	1	1
Grabie	-	-	1	1
Kamionka Mała	-	2	-	2
Kamionna	1	10	1	12
Kierlikówka	4	4	-	8
Kobylec	-	2	-	2
Kopaliny	1	-	1	2
Krosna	-	-	2	2
Królówka	3	-	2	5
Laskowa	6	1	3	10
Leksandrowa	3	1	7	11

2. Opracowanie statystyczne: Zofia Rogala



Leszczyna	1	2	1	4
Lipnica Dolna	2	1	-	3
Lipnica Górna	2	-	1	3
Lipnica Murowana	6	-	-	6
Łapanów	-	2	2	4
Łąka Dolna	10	9	6	25
Łąka Górna	15	30	18	63
Mikłuszowice	3	-	-	3
Muchówka	14	14	6	34
Nowy Wiśnicz	16	7	5	28
Olchawa	2	-	2	4
Połom Duży	4	3	7	14
Rajbrot	19	63	52	134
Rozdziele	24	48	9	81
Stary Wiśnicz	3	1	3	7
Trzciana	2	-	5	7
Ubrzeż	-	3	-	3
Ujazd	1	1	1	3
Wojakowa	-	2	-	2
Zbydniów	-	-	1	1
Żegocina	57	135	62	254
Razem	231	415	263	909

Analizując dane liczbowe widzimy, że w ciągu tych 30 lat istnienia szkoły najwięcej uczniów do naszego liceum uczęszczało z Żegociny – 255, chętnie wybierała szkołę młodzież z Rajbrotu - 134, z Bytomskiej - 109. Na 4 miejscu plasuje się Rozdziele - 81 osób. Szkoła kształci młodzież z wielu okolicznych wsi, dając im to, o czym wspominali moi rozmówcy: możliwość rzetelnego kształcenia blisko miejsca zamieszkania.

W 30-letniej historii istnienia liceum w Żegocinie znalazły się fantastyczne rodziny, które zaufały naszej szkole i swoje dzieci kształciły właśnie u nas³.

Brzezowa

Chyrc Stefan Karol – 2016r.
Chyrc Michał Franciszek – 2017r.
Chyrc Marcin Roman – 2023r.
Chyrc Karolina – kl. I LO

Bytomsko

Krawczyk Joanna Maria – 2011r.
Krawczyk Beata Dorota – 2013r.
Krawczyk Izabela Anna – 2015r.
Krawczyk Tomasz Adam – 2018r.
Krawczyk Anna Justyna – 2020r.
Krawczyk Marcin Jacek – 2022r.
Krawczyk Patrycja – kl. II LO

3. Opracowanie statystyczne: Zofia Rogala



Rajbrot

Osuch Sabina – 2010r.
Osuch Sylwia – 2013r.
Osuch Agnieszka Gabriela – 2019r.
Osuch Marcelina Weronika – 2022r.

Radzięta Aneta – 2003r.
Radzięta Łukasz Jan – 2005r.
Radzięta Sylwia Anna – 2008r.
Radzięta Jan Krzysztof – 2012r.

Rozdziele

Bobowska Ewa – 1998r.
Bobowska Iwona – 2001r.
Bobowska Paulina – 2008r.
Bobowska Katarzyna Izabela – 2009r.
Dudek Kinga – 2005r.
Dudek Iwona – 2006r.
Dudek Dorota – 2008r.
Dudek Grzegorz – 2011r.
Dudek Agnieszka – 2013r.
Dudek Maciej – 2018r.
Pławecka Dorota – 1997r.
Pławecki Andrzej Stanisław – 1999r.
Pławecka Genowefa – 2001r.
Pławecka Monika Irena – 2005r.
Pławecka Barbara Karolina – 2009r.

Trzciana

Kukla Maria Dorota – 2016r.

Kukla Katarzyna Anna – 2019r.
Kukla Tomasz Stanisław – 2019r.
Kukla Anna Zofia – 2021r.

Żegocina

Juszczuk Rafał Stanisław – 1999r.
Juszczuk Jan Paweł – 2005r.
Juszczuk Karol – 2006r.
Juszczuk Maciej – 2006r.
Łękawa Joanna – 2002r.
Łękawa Zygmunt – 2006r.
Łękawa Magdalena – 2009r.
Łękawa Aneta – 2011r.
Łękawa Konrad – 2019r.
Matras Monika – 2011r.
Matras Katarzyna – 2012r.
Matras Aleksandra – 2018r.
Matras Piotr – 2019r.
Matras Paweł – 2020r.
Matras Julia – kl. III LO
Waligóra Iwona – 2002r.
Waligóra Anna Janina – 2007r.
Waligóra Marcin Mikołaj – 2013r.
Waligóra Mateusz Dawid – 2017r.
Zbyrowski Grzegorz Piotr – 2004r.
Zbyrowski Tomasz – 2005r.
Zbyrowski Marek Jan – 2009r.
Zbyrowski Karol – 2012r.
Zbyrowska Agnieszka – 2013r.

Powyższe dane zawierają informacje o rodzicach, którzy szczególnie cenili sobie szkołę w Żegocinie na tyle, że posyłali tutaj kolejne dzieci. Przecież nikt nie zdecydowałby się na to, gdyby nie dobra opinia i efekty w zdobywaniu wiedzy widoczne u starszego rodzeństwa. Wśród tych rodzin jest także moja. Pozwolę sobie na osobiste podsumowanie. Moje rodzeństwo (5 osób) ukończyło żegocińskie liceum, następnie siostry i brat bez problemu dostali się na studia wyższe dzienne i skończyli je, uzyskując tytuły magistra czy magistra inżyniera.

Sercem młodzieży jest samorząd uczniowski, który rozpoczął swoją działalność od roku 1994. Dzięki bardzo energicznej i kreatywnej opiekunce samorządu, a przy tym wybitnemu matematykowi - p. Teresie Stachoń, SU bardzo





28. 02.2002. Teresa Stachoń (pierwsza z lewej) i samorząd szkolny po nagraniu programu telewizyjnego "Bzik kontrolowany"

szybko zaczął prężną działalność, angażując młodzież w różnych dziedzinach. **Jakie wnioski i spostrzeżenia ma dziś, z perspektywy minionych lat p. Teresa Stachoń?:**

[T.S.] „Pracuję w Liceum Ogólnokształcącym w Żegocinie nieprzerwanie od 1994 r. czyli od drugiego roku istnienia Szkoły. Zostałam zatrudniona w charakterze nauczyciela matematyki i przyprowadziłam ze sobą liczną grupę swoich wychowanków z klasy ósmej ze Szkoły Podstawowej w Żegocinie. Objęłam wychowawstwo w I klasie Liceum w roku szkolnym 1994/95, toteż dla wielu uczniów byłam wychowawczynią przez 9 lat. Również w tym roku rozpoczął swą działalność Samorząd Uczniowski – zostałam jego opiekunem i tak to trwa do dzisiaj.

Po tylu latach pracy już chyba pora czynić pewne podsumowania. Można powiedzieć, że moją pracę w żegocińskiej szkole średniej wyznaczają trzy ścieżki: nauczanie matematyki, wychowawstwa w kolejnych klasach i koordynacja działalności SU. Każdą z tych dróg przemierzam z pasją, bo inaczej pracować nie umiem.

Jako nauczyciel matematyki każdego roku przygotowuję uczniów do matury na różnych poziomach, kształcę późniejszych matematyków, inżynierów, ekonomistów – tych wszystkich, którym wysoki wynik egzaminu maturalnego z tego trudnego przedmiotu da szansę studiowania na dobrej uczelni i utorować drogę do dalszej kariery, gdyż matematyka, jak żaden inny przedmiot, wciąż otwiera absolwentom różne drzwi. Sądzę, że takich uczniów mogę liczyć w setkach, a opinie wielu z nich nieustannie mnie motywują i sprawiają, że wciąż bardzo lubię uczyć matematyki.



Obecnie jestem wychowawczynią dziewiątej z kolei klasy licealnej. Każda z nich była inna, w każdej miałam uczniów świetnych, wzorowych oraz takich, którzy z różnych względów byli prawdziwym wyzwaniem wychowawczym. Każda moja klasa jest zapisana w moim sercu i pamięci.

Moim bardzo ważnym szkolnym dziełem na przestrzeni blisko trzydziestu lat jest Samorząd Uczniowski. W różnych okresach podejmowaliśmy różne zadania i wyzwania. Były wielkie przedsięwzięcia, sukcesy oraz codzienna, mrówcza praca w Kafejce. Nie sposób to wszystko opisać. Najlepiej przejrzeć 10 tomów kroniki szkolnej – tam opowiadamy całą naszą historię.

Była jeszcze czwarta ścieżka: przez wiele lat bardzo angażowałam się w każdy aspekt rozwoju naszej Szkoły, nie szczędziłam jej swojego czasu, sił ani zdrowia. Prawie w każdym przedsięwzięciu z tamtego okresu widzę część swojej pracy. Liceum rodziło się, wzrastało i rozwijało wraz ze mną jako nauczycielem, wychowawcą i jego współtwórcą.

Trudno w krótkiej wypowiedzi zmieścić trzydziestoletnią historię szkoły i własnego zawodowego życia. Właściwie czegoś więcej, bo nauczyciel, to więcej niż zawód. Może w jakimś większym wydawnictwie byfoby miejsce na konkrety. A dzisiaj przekazuję tylko emocje.

W ciągu trzydziestu lat Żegocińska Szkoła ciągle się zmieniała. Wychodziła naprzeciw potrzebom środowiska, zmianom kulturowym, wprowadzała nowe kierunki kształcenia, przetrwała kolejne reformy oświaty. Była ambasadorem naszej małej Ojczyzny, gościła znakomite osobistości, znalazła sojuszników wśród elit oraz zmagala się z ciężkim losem przysłówiowego proroka we własnym kraju i piętnem szkoły wiejskiej. Wykształciła i wychowała wybitnych absolwentów i umożliwiła zdobycie średniego wykształcenia uczniom słabszym, z wieloma problemami. Historia każdego młodego człowieka, który z naszą pomocą zdobył swój własny Giewont, to wielki sukces tej Szkoły.

Na trzydziestolecie Liceum przygotowaliśmy jego nowe oblicze – atrakcyjną ofertę kształcenia. Mamy nadzieję, że Ci, którzy z niej skorzystają, będą tworzyć nową, równie bogatą historię Liceum Ogólnokształcącego w Zespole Szkół im. Świętej Jadwigi Królowej w Żegocinie”.

W historię szkoły w Żegocinie wpisuje się także zasłużona polonistka, p. Jadwiga Pączek, z którą zrządzeniem Opatrzności związała się także moja nauczycielska kariera. Pani Jadwiga została wyznaczona na mojego opiekuna stażu i to, jakim dziś jestem nauczycielem, w dużej mierze zawdzięczam właśnie Jej. Zawsze cierpliwa, przygotowana do zajęć z bardzo dużym zasobem wiedzy, serdeczna, wprowadzała mnie w tajniki zawodu. **Pytam zatem o wspomnienia:**

[J.P.] „Obyś cudze dzieci uczył” to często cytowane przekleństwo, bo podobno nie ma nic gorszego niż dola nauczyciela, inne zaś porzekadło brzmi „uczenie to orka na ugorze”. Kto zasmakował tego losu przyzna zapewne, że zawód nauczyciela jest pełen trudności, znoju, że jest zbyt nisko ceniony i przez większość czasu niezbyt wdzięczny.

Są jednak momenty, szczególnie widzę to teraz na emeryturze, gdy uświadamiamy sobie, że gdybym nie wybrała tej drogi to sporo by mnie w życiu ominęło. Poloniści mają ciężko, bo nie



tylko muszą zachęcać do czytania w ogóle, ale jeszcze do czytania lektur, które większość uważa za strasznie nudne. Kiedy już uczeń przeczyta powieść należy przecież jeszcze siłą wydobyć jakieś głębsze przemyślenia na temat przeczytanej lektury. Wtedy można się zafamać albo uśmiać, gdy słyszy się, że „podmiot liryczny wiersza Lenartowicza jest smutny, bo mu ptaszek nie śpiewa”, albo, że „Wokulski był spóźnionym romantykiem, bo zakochał się dopiero po czterdziestce w Izie, która wolała bogatego fircyka”.

Pracę nauczyciela rozpocząłem w 1977 roku jako polonista w Gminnej Szkole Zbiorczej, a od 1994 roku uczyłem w Liceum Ogólnokształcącym aż do emerytury w 2017 roku. 40 lat to tysiące sprawdzonych wypracowań, kartkówek, testów, dyktand i zeszytów uczniowskich, setki zarzanych wieczorów i nocy. Młodzież zapamiętała mnie, jak dźwigam stosy zeszytów do klasy, albo zdzieram sobie gardło, próbując zachęcić ich do polubienia literatury i gramatyki polskiej, zmusić do dyscypliny i pracy nad swym rozwojem intelektualnym. Sądzę, że w wielu przypadkach mi się to udało, bo dzisiaj spotykam się z wyrazami szacunku, sympatii i opiniami, że byli uczniowie z sentymentem wspominają lekcje polskiego, a 4 lub 5 z polaka napawają dumą. Z perspektywy czasu z rozrzewnieniem myślę o latach 90-tych i początkach XXI wieku, bo era komórek i Internetu spowodowała, że prace uczniów często są niesamodzielne. Najmilsze wspomnienia mam jednak z lekcji, gdy na bazie lektury młodzież rozpoczynała dyskusję o życiu, czyli moralności, religii, miłości, tolerancji, wrażliwości na drugiego człowieka. Dzisiaj wiem, że te wartości są dużo ważniejsze niż konkretna wiedza o epokach i definicje pojęć teoretyczno-literackich i gramatycznych. Z satysfakcją obserwuję moich uczniów, dzisiaj 50, 40 i 30 – latków, którzy są już po studiach, chwalą się osiągnięciami w pracy zawodowej, mają wspaniałe rodziny i radzą sobie w życiu. Dobrze i łatwo jest pracować ze zdolnymi i bardzo zdolnymi uczniami, takich miałem naprawdę wielu. Często oglądam albumy ze zdjęciami i przypominam sobie wycieczki szkolne, wyjazdy do kina, teatru, imprezy i akademie okolicznościowe, bale studniówkowe i matury. Wtedy widzę, że warto było trudzić się, aby ze szkolnego fobuziaka i buntownika „ulepić” odpowiedzialnego ojca rodziny, solidnego i uczciwego człowieka. Ja także często nazywałem swoją pracę „orką na ugorze”, ale dzisiaj widzę, że ta orka opłacała się bo plony wyrosły nadszpodziewanie dobre. Wśród moich uczniów są nauczyciele, księża, prawnicy, inżynierowie i przedsiębiorcy. Warto więc być nauczycielem, chociaż na efekty swojej pracy czasem należy czekać cierpliwie wiele lat.

Pozdrawiam serdecznie wszystkich swoich uczniów, a szczególnie moich wychowanków którzy zapraszają mnie na kolejne jubileusze po maturze.

Historia dwudziestolecia liceum, a zatem lata: 1997 – 2018, to czas rozkwitu szkoły. Wpływa na to wiele czynników: szkołę prowadzi gmina, wójtem jest współzałożyciel szkoły p. Jerzy Błoniarz, stabilizuje się kadra. Szkoła rozkwita, do czego przyczynia się także reforma oświaty i powołanie gimnazjów. Przebudowa sprawiła, że powstało dodatkowe piętro, nowy dach, termoizolacja budynku, wymieniono ogrzewanie na gazowe. Powstały do użytku młodzieży nowe sale lekcyjne, piękna aula, zmodernizowano istniejące sale lekcyjne i węzły sanitarne.



Wyposażono pracownie szkolne m.in. językową i internetową. Powstała także szatnia z nowoczesnym wyposażeniem. Zmianom bazy towarzyszyły te, które sprawiła reforma oświaty rozpoczęta w 1999 roku.

Ważnym faktem dla rozwoju szkoły była zmiana nazwy i, co się z tym wiązało, oddzielenie się liceum od szkoły podstawowej. Decyzją nr 37/98 KO w Tarnowie z dnia 18 listopada 1998r. w akcie powołania Liceum Ogólnokształcącego w Żegocinie wykreślono wyrażenie „w Szkole Podstawowej w Żegocinie”. Szkoła stała się samodzielną instytucją, niezależną od szkoły podstawowej.

W 1997 roku decyzją nr 16/96 Kuratora Oświaty w Tarnowie dr Jana Hebdy została uruchomiona I klasa Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Żegocinie. Oferta edukacyjna szkoły wzbogacano o wielozawodowe klasy dla młodocianych pracowników. W 1997 roku poznaczono także pierwszą, historyczną klasę w żegocińskim liceum.

Bardzo ważną datą w historii liceum w Żegocinie był dzień 10.09.1999 r. Wtedy Zarząd Gminy w Żegocinie na sesji podjął uchwałę w sprawie przekazania Gminie Żegocina przez Starostwo Powiatowe w Bochni prowadzenia Liceum Ogólnokształcącego i Zasadniczej Szkoły Zawodowej, jako zadania własnego. Decyzja ta była ewenementem na skalę Województwa Małopolskiego. Stanowiła dowód silnej pozycji Gminy i odpowiedzialności za edukację na swoim terenie. Zatem z dniem 1 stycznia 2000 roku Gmina Żegocina stała się organem prowadzącym dla szkół średnich w Żegocinie prowadzonych dotychczas przez Powiat Bocheński. Rok 2000 to data powołania Zespołu Szkół w Żegocinie, w skład którego weszły: Liceum Ogólnokształcące, Zasadnicza Szkoła Zawodowa i Gimnazjum⁴. Od roku 2002 doszedł kolejny typ szkół w Zespole: Liceum dla Dorosłych.

13 października 2003 roku nadano auli Zespołu Szkół imię księdza Antoniego Poręby. Społeczność szkoły pamiętała o roli, jaką dla powstaniu szkoły miał zmarły 23 stycznia 2003 roku proboszcz parafii św. Mikołaja w Żegocinie. Portret zasłużonego kapłana namalowała i przekazała szkole p. Teresa Mrugacz z Bytomska. Na frontowej, reprezentacyjnej ścianie auli wisi krzyż podarowany społeczności szkoły przez księdza Antoniego Porębę, który przywiózł nam ten znak wiary i zbawienia z miejsca kultu Bożego Miłosierdzia - z Łagiewnik.

22 listopada 2003 roku odbyła się uroczystość nadania Zespołowi Szkół imienia Świętej Jadwigi Królowej oraz przyjęcie wizerunku Świętej Patronki. Akt nadania imienia przez Gminę Żegocina, odczytał zebrany Przewodniczący Rady Gminy p. Jan Marcinek. Była to duża uroczystość, szkołę odwiedziło wtedy wielu znakomitych gości: przedstawiciele władz państwowych, krakowskich uczelni wyższych i reprezentanci różnych środowisk nauki i kultury z Krakowa. Z tej okazji

4. Gimnazjum wchodziło w skład Zespołu Szkół w Żegocinie od powstania w 1999 do 2019 jako etap w procesie kształcenia pomiędzy szkołą podstawową i szkołą ponadpodstawową.



profesor sztuk plastycznych z Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej Pan Stefan Dousa zaprojektował i podarował społeczności Zespołu Szkół w Żegocinie medal okolicznościowy „*Fac quod vides*”. Kapituła Medalu honoruje nim ludzi związanych ze szkołą, którzy przyczynili się do jej rozwoju, upiększenia, promocji, rozslawiali jej imię, ofiarowali swoje dzieła, przekazali fundusze itp. Medal Królowej Jadwigi „Czyń co widzisz!” dla ZS w Żegocinie powstał pomiędzy czerwcem a wrześniem 2003 r. Ma kształt zbliżony do koła o średnicy około 9 cm, został odlany w brązie w 50 sygnowanych egzemplarzach. 9 grudnia 2003 dzięki Annie Gawłowicz-Pawełek, uczeń Arkadiusz Gawłowicz przekazał w Watykanie podczas audyencji medal „*Fac quod vides*” oznaczony numerem 1 Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Społeczność naszej szkoły zaś otrzymała błogosławieństwo papieskie.⁵ Szkoła przyjęła także wizerunek Patronki, który został namalowany przez prof. Zdzisława Pabisiaka. Obraz świętej Jadwigi artysta wzorował na słynnym dziele Antoniego Piotrowskiego z 1900 roku, który znajduje się w sali senackiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. JM rektor prof. Franciszek Ziejka doradził wybór portretu i wyraził zgodę na namalowanie kopii. Obraz, który widnieje w szkolnej auli został oprawiony przez państwo Jadwigę i Wiesława Szotów z Nowego Wiśnicza, ufundowała go Rada Słuchaczy LO dla Dorosłych, a ramę wewnętrzną zrobił p. Stanisław Pączek – mąż polonistki p. Jadwigi Pączek.

Pan Jan Marcinek, który był przewodniczącym Rady Gminy Żegocina i prezesem Stowarzyszenia Rozwoju Gminy i Wspierania Przedsiębiorczości w Żegocinie zauważa, że nasze liceum to nie tylko instytucja kształcąca młodzież

5. Kapituła szkoły uhonorowała medalem „*Fac quod vides*!” następujące osoby:

Papież Jan Paweł II - nr 1; J.E. Kardynał Franciszek Macharski - nr 2; p. Danuta Pączek - nr 3; p. Teresa Stachoń - nr 4; JM Rektor UJ prof. Franciszek Ziejka - nr 5; p. Jadwiga Pączek - nr 6; p. Zofia Rogala - nr 7; p. Stanisława Ziółkowska - nr 8; ks. bp Mieczysław Lechowicz - nr 9; p. Teresa Dudek - nr 10; p. Stanisława Postawa - nr 11; p. Jerzy Błoniarczyk - nr 12; ks. Infułat Janusz Bielański - nr 13; p. prof. Stanisław Szczur - nr 14; Siostry ze Zgromadzenia Świętej Jadwigi Królowej Służebnice Chrystusa Obecnego - nr 15; p. prof. Zdzisław Pabisiak - nr 16; p. Maria i Jan Bruzda - nr 17; p. Jan Marcinek - nr 18; ks. prob. Leszek Dudziak - nr 19; p. Stanisław Radzięta - nr 20; p. Teresa Mrugacz - nr 21; p. Anna Gawłowicz - nr 22; p. Alicja Janiczek - nr 23; ks. Janusz Psonak - nr 24; p. Tadeusz Kaczor - nr 25; p. Katarzyna Kogutowicz - nr 26; ks. prał. kan. płk dr Zbigniew Kępa - nr 27; P. płk SG Janusz Cienciała - nr 28; P. Józefina Endrédi - nr 29; ks. prałat Zdzisław Sochacki - nr 30; p. płk SG Andrzej Zajac - nr 31; p. dr Barbara Bajor - nr 32; p. Tadeusz Olszewski - nr 33; p. Katarzyna Sutor - nr 34; p. Agata Flaga - nr 35; p. Anna Maurer-Pasionek - nr 36; p. płk Andrzej Ziobrowski - nr 37; p. Danuta Orzeł - nr 38; p. Michał Wąsacz - nr 39; ks. János Domokos - nr 40; p. Fiona Kisfaludyné Balogh Fruzsina - nr 41; p. Zsolt Tóth Andrea Péterné - nr 42; p. płk SG Mieczysław Kurek - nr 43; p. płk SG dr hab. Stanisław Strączek - nr 44; p. Jadwiga Varosi - nr 45; p. Małgorzata Matras - nr 46.



i umożliwiającą im dobre studia - ale także szkoła, która podnosi rangę Gminy.

[J.M.] „Utworzenie w 1993 roku Liceum Ogólnokształcącego w gminie wiejskiej, jaką jest Żegocina było dużym osiągnięciem, jak również nobilitacją dla Gminy. Wszak pamiętamy, że w tamtych czasach szkoły średnie, zwłaszcza licea, znajdowały się przeważnie w miastach.

Zostałem radnym w 1994 roku, czyli już po utworzeniu liceum, ale doskonale pamiętam okres jego tworzenia, gdyż byłem wówczas członkiem Rady Sołeckiej oraz przewodniczącym komitetu telefonizacyjnego wsi Rozdziele. Brałem czynny udział w życiu społecznym wsi i Gminy.

O postępach w tworzeniu liceum dużo wiedziałem od ks. prałata Antoniego Poręby, z którym często rozmawialiśmy o przemianach zachodzących w gminie oraz w kraju. Wiem, że wkład ks. prałata Antoniego Poręby w powstanie liceum, jak również innych ważnych inicjatyw w naszej Gminie - był bardzo duży. To On swoim autorytetem oraz kontaktami z wieloma ówczesnymi decydentami przecierał szlaki dla naszych inicjatyw, tak też było i w przypadku tworzenia liceum. Jego zasługi są nie do przecenienia, dlatego to Jego imieniem nazwana została aula w liceum.

Natomiast co się tyczy mojej osoby, to będąc radnym Gminy Żegocina, a później przez 4 kadencje jej przewodniczącym, starałem się wspierać rozwój tej szczytnej inicjatywy. Dane mi było aktywnie uczestniczyć w nadaniu szkole zacnego imienia Świętej Jadwigi Królowej. Stowarzyszenie Rozwoju Gminy i Wspierania Przedsiębiorczości w Żegocinie, którego jestem prezesem, wiele razy wspierało finansowo wyjazdy studyjne młodzieży żegocińskiej na Węgry w ramach wymiany polsko-węgierskiej.

Patrząc z perspektywy czasu uważam, że utworzenie Liceum Ogólnokształcącego w Żegocinie to bardzo dobra decyzja ówczesnego samorządu oraz grona pedagogicznego. Dużo młodzieży, kończąc żegocińskie liceum, dostawało się na studia wyższe. Również moje dwie córki ukończyły tę szkołę, a następnie z powodzeniem ukończyły uczelnie wyższe - Uniwersytet Jagielloński oraz Uniwersytet Ekonomiczny, a później studiowały za granicą. Na ich przykładzie widzę, że liceum w Żegocinie kształtowało i nadal kształtuje wśród uczniów postawy społeczne, narodowe oraz religijne, co dzisiaj w globalnym i zlaicyzowanym świecie jest niezwykle istotne. Szkoła oprócz wiedzy programowej wspiera młodych ludzi i stwarza warunki do indywidualnego rozwoju ich zdolności i pasji. Atutem jest to, że nie jest to „szkolny molołoch” i żaden uczeń nie czuje się anonimowo.

30 lat to piękna perspektywa, aby z dystansem popatrzeć na tamte czasy i podziękować inicjatorom, dyrekcji szkoły, nauczycielom i powiedzieć, że była to słuszna decyzja. Przed tymi zaś, którzy nie dożyli tego jubileuszu - chył z pokorą głowę i dziękuję im. Z życzeniami dalszych sukcesów i kolejnych jubileuszy”.

W naszej szkole od roku 2003 do 2018 działał chór, który swymi występami uświetniał większość akademii. Spotkania wokalne jednoczyły uzdolnioną muzycznie młodzież. Grupą kierowała p. Anna Maurer - Pasioneł.





Chór Zespołu Szkół im. Świętej Jadwigi Królowej w Żegocinie prowadzony przez Annę Maurer (1 szereg, pierwsza z prawej)

[A.M.-P.] Chór Zespołu Szkół im. Świętej Jadwigi Królowej w Żegocinie powstał w listopadzie 2003 roku, kiedy szkole nadano imię, a uroczystości związane z tym wielkim świętem szkoły były bodźcem do stworzenia zespołu. Od samego początku śpiewała w nim młodzież Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego. To właśnie ta młodzież, podbudowana sukcesem swojego pierwszego występu, zapragnęła w tym kierunku rozwijać się dalej. Powstanie chóru oraz jego działalność wspierała również ówczesna p. dyrektor Danuta Pączek.

Chór Zespołu Szkół im. Świętej Jadwigi Królowej w Żegocinie był wizytówką artystyczną szkoły. Swoim śpiewem uświetniał przede wszystkim szkolne akademie i uroczystości jak: rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego, akademie z okazji kolejnego Dnia Papieskiego, Dnia Edukacji Narodowej, Święta Odzyskania Niepodległości, wspomnienia rocznicy wprowadzenia Stanu Wojennego, rocznicy Zbrodni Katyńskiej, rocznicy Uchwalenia Konstytucji 3 – go Maja. Śpiewała m.in. podczas nadania szkole imienia, przekazania Sztandaru, podczas kolejnych Świąt Szkoły, Jubileuszu Rodziny Juszczyków, podczas wieczorku poetycko – muzyczno – tanecznego przygotowanego dla rodziców oraz dla młodzieży węgierskiej przebywającej w szkole podczas wymiany międzyszkolnej. Można go było również usłyszeć (z połączonymi siłami uczniów szkoły podstawowej) podczas uroczystości patriotycznej połączonej z Jubileuszem ks. dr Zbigniewa Kępy, wieczornic poświęconych pamięci zmarłego ks. proboszcza Antoniego Poręby, uroczystości patriotycznych po Pomniku Poległych Żołnierzy w Żegocinie wspominających rocznicę Zbrodni Katyńskiej i Katastrofy Smoleńskiej, Gminnych Obchodów 70 – rocznicy Bitwy pod Monte Cassino oraz uroczystej sesji Rady Gminy z okazji 30 rocznicy wprowadzenia Stanu Wojennego. Chór szkolny chętnie włączał się przez parę lat w śpiew i oprawę muzyczną Mszy Świętych z okazji rozpoczęcia i zakończenia roku szkolnego, corocznych rekolekcji wielkopostnych dla młodzieży Zespołu Szkół, uroczystej Mszy Świętej w intencji ofiar katastrofy samolotowej pod



Smoleńskiem, XX – lecia powstania Liceum Ogólnokształcącego w Żegocinie. W 2009 roku chór z inicjatywy Pani dyrektor Danuty Pączek nagrał swoją płytę. W 2013 roku zajął III miejsce w V Małopolskich Spotkaniach Kołędowych w Krakowie na szczeblu wojewódzkim.

Chór istniał przez 15 lat od 2003 do 2018 roku i przez cały ten czas był prowadzony przez jedną osobę Annę Maurer – Pasionek. Przez te wszystkie lata w Chórze Zespołu Szkół w Żegocinie śpiewało około 250 osób. Pomimo ciągłych zmian osobowych w zespole wynikających z naturalnej migracji młodzieży, chór co roku doskonalił swój warsztat artystyczny i poszerzał go o coraz to nowe pieśni i piosenki, przede wszystkim dwu i trzygłosowe. W repertuarze chóru znajdowały się m.in. pieśni patriotyczne, historyczne, pieśni związane ze szkołą, jej Patronką, Papieżem Janem Pawłem II, kołędy, religijne i inne.

Dziękuję p. dyrektor Danucie Pączek, wszystkim nauczycielom pracującym w tym czasie ze mną za wsparcie oraz wszelką pomoc okazaną mi w prowadzeniu chóru i jego występach, a młodzieży śpiewającej za jej zaangażowanie w śpiew, wysiłek, poświęcanie swojego wolnego czasu i radość z tego co robili.



Przemarsz Ogólnopolskiej Rodziny Szkół Jadwizańskich z krakowskiego Rynku na Wawel. Delegacja żegocińskiej szkoły w strojach historycznych i ze sztandarem

Patron jest czynnikiem jednoczącym społeczność szkoły. Wyjątkowo trafne było podjęcie decyzji o tym, by to była właśnie święta Jadwiga – Król Polski. Uczniowie, nauczyciele, rodzice i pracownicy szkoły zyskali wzór człowieka młodego, wrażliwego i odpowiedzialnego za losy Polski, ceniącego naukę i podejmującego właściwe decyzje, dzięki którym kraj rozkwitał a ludziom żyło się lepiej. Szkoła nawiązała współpracę z instytucjami, związanymi ze świętą Jadwigą



Andegaweńską: Sodalicją Świętej Jadwigi Królowej⁶, Zgromadzeniem Sióstr Świętej Jadwigi Królowej Służebnic Chrystusa Obecnego, czyli Jadwizanek Wawelskich⁷, władzami Uniwersytetu Jagiellońskiego, Parafią Archikatedralną św. Stanisława B.M. i św. Wacława M. na Wawelu, konsulatem węgierskim w Krakowie, Archiwum św. Jadwigi Królowej, Rodziną Szkół im. Świętej Jadwigi Królowej⁸ Ponadto szkoła rozpoczęła żywą współpracę z naukowcami, specjalizującymi się w badaniu osiągnięć świętej Jadwigi. Naszą szkołę odwiedzili m.in. prof. Stanisław Szczur, prof. Jan Bruzda, prof. Maria Bruzda, prof. Stanisław Jadach, prof. Jacek Urban, prof. Stefan Dousa.

Postać świętej Jadwigi inspirowe artystów. W najnowszej książce Piotra Stefaniaka *Była i Maria i Marta. Święta Jadwiga D'Anjou (1374 - 1399)* znajduje się reprodukcja obrazu nauczyciela, pedagoga i zarazem artysty naszej szkoły, p. Katarzyny Kogutowicz. Obraz znajduje się w naszej szkolnej auli. Pytam zatem autorkę o genezę i przesłanie tego obrazu:

[K.K.] *Obraz nosi tytuł "Macierzyństwo królowej Jadwigi". W czasie gdy nad nim pracowałam – 2011 r. - byłam matką małych dzieci. Porównywałam swoje macierzyństwo z macierzyństwem królowej Jadwigi i nie wyobrażałam sobie, gdybym miała doświadczyć tego co Jadwiga.*

Macierzyństwo królowej Jadwigi jest bardzo tragiczne. W wieku 25 lat wydaje na świat córkę: Elżbietę Bonifację. Dziecko jest wcześniakiem, rodzi się wątłe i słabe i po kilku dniach umiera. Na skutek powikłań porodowych niedługo umiera i sama królowa.

Kontrowersyjnym elementem w obrazie są czarne dłonie. Poszukiwałam elementu, który by niepokoił, burzył ciepło intymnej sceny, jaką jest wyobrażenie matki tulącej do piersi niemowlę. Niejednokrotnie zastanawiałam się, co czułabym, gdyby mnie dotknęła tak ogromna tragedia. Zapewne robiłabym wyrzuty Bogu, pytałabym: "Dlaczego zabrał mi dziecko? Dlaczego właśnie mi?". - Namalowałam czarne dłonie (Chrystusa z wawelskiego krucyfiksu), które zabierają Jadwidze dziecko. To moja interpretacja. Musimy jednak pamiętać, że świętą

6. Sodalicja św. Jadwigi Królowej została założona przez bp. Wacława Świeżawskiego w 1997r. Siedzibą organizacji jest Kraków.

7. Zgromadzenie Jadwizanek Wawelskich zostało założone przez bp. Wacława Świerżawskiego w 1990.

8. Rodzina Szkół im. Świętej Jadwigi Królowej zawiązała się 14.10.2006 r. W Krakowie. Od tej pory skupia środowiska szkolne i naukowe, którym patronuje Jadwiga Andegaweńska. Zarząd Ogólnopolskiej Rodziny Szkół im. Świętej Jadwigi Królowej wraz z księdzem proboszczem Archikatedry Wawelskiej inicjuje spotkania dla szkół noszących imię św. Jadwigi każdego roku 8 czerwca na Wawelu, by uczcić i przypomnieć kanonizację św. Jadwigi, która miała miejsce na Krakowskich Błoniach w 1997 roku 8 czerwca. Od początku w spotkaniach uczestniczy społeczność Zespołu Szkół w Żegocinie, a uczniowie klas Straży Granicznej zaangażowani są w pełnienie funkcji porządkowych. Impreza bowiem z roku na rok przyciąga coraz więcej uczestników.



Jadwigę królową łączyła niezrozumiała dla zwykłego śmiertelnika duchowa więź z Jezusem z wawelskiego krzyża. Rozmawiała z Nim godzinami, powierzała Mu wszystkie swoje sprawy. Ona zapewne powierzyła Chrystusowi i swoje dziecko. Ona - złożyła córeczkę w te czarne dłonie.

[A.F.] Czy jako patron szkoły święta Jadwiga inspirowała panią do pracy?

[K.K.] Inspirowała mnie motto życiowe Jadwigi "Czyń co widzisz". Staram się rozglądać wśród uczniów, zauważać ich talenty i predyspozycje. Organizuję szkolne salony artystyczne, na których uczniowie prezentują swoje prace plastyczne, fotograficzne, przygotowują wernisaże, na których czasem recytują swoje wiersze, przygotowują oprawę muzyczną. Zachęcam do udziału w konkursach artystycznych, odbyliśmy wspólnie wiele plenerów malarskich, kultywujemy tradycje świąteczne, przygotowując plastykę obrzędową, jasełka, grupy kołędnicze.

Pan Czesław Pączek - wieloletni psycholog w Gminie Żegocina, zwraca uwagę na wiele pozytywnych aspektów istnienia szkoły w Żegocinie.

[A.F.] Jako wieloletni psycholog w naszej Gminie poznał pan wiele problemów rodzinnych. Nasze liceum powstało, by młodzież mogła się kształcić blisko domu rodzinnego. Czy uważa Pan, że powstanie szkoły średniej tu w Żegocinie było dobrą decyzją?

[C.P.] To była bardzo dobra decyzja, ponieważ młodzież nie musiała się martwić ani o dojazd, ani o internaty w Bochni, Limanowej, itp. Na pewno była to wielka oszczędność budżetowa dla rodzin. Zaś poziomem szkoły nigdy nie odbiegała od innych, a wręcz je przewyższała, co podkreślały wysokie wyniki uczniów na tle wojewódzkim.

[A.F.] Czy wg Pana młody człowiek między 15 a 18 rokiem życia potrzebuje jeszcze wzorca i wychowawczego wpływu rodziców?

[C.P.] Była to bardzo słuszna decyzja. Ze względów rodzinnych oraz wychowawczych. Młodzież miała pomoc oraz wzorzec od swoich rodziców oraz starszych pokoleń.

Ważnym wydarzeniem dla historii szkoły średniej w Żegocinie, wpływającym z przyjęcia patrona, była chęć poznania ojczyzny Jadwigi

9. Historia nawiązania współpracy z węgierską szkołą wiąże się z zaproszeniem, jakie na łamach miesięcznika Sodalicji św. Jadwigi „Faq quod vides” zamieściła p. Jadwiga Varosi - Polka, która mieszka w Budapeszcie. W ogłoszeniu zaprosiła chętnych, którzy chcą taką wymianę zorganizować i obiecała pomoc. Informację przeczytała Agata Flaga, która należy do Sodalicji św. Jadwigi Królowej i po rozmowie z panią dyrektorką Danutą Pączek napisała do p. J. Varosi, że liceum w Żegocinie jest zainteresowane taką wymianą. W ferie 2006 roku z naszej szkoły do Budapesztu pojechały Agata Flaga i p. Katarzyna Sutor. Po tygodniowych poszukiwaniach partnerskiej placówki, wreszcie udało się nam znaleźć taką, która była zainteresowana współpracą, czyli Egyetemi Katolikus Gimnazium. Pani Katarzyna Sutor przejęła odpowiedzialność za dzieło i od strony organizacyjnej dba o wymianę do chwili obecnej, zabiegając o utrzymanie serdecznych relacji ze stroną węgierską.



Andegaweńskiej. W 2007 roku odbyła się pierwsza wymiana polsko-węgierska naszej szkoły⁹. W dniach od 24 - 28 lutego 2007r. 35 uczniów pojechało po raz pierwszy wraz z opiekunami: p. Katarzyną Sutor, p. Agatą Flagą, p. Wojciechem Wrona do Budapesztu. Szkoła, która zgodziła się mieć z nami wymianę, znajduje się w centrum miasta tuż pod Zamkiem Królewskim i jest szkołą katolicką. Egypetami Katolikus Gimnazium w Budapeszcie oraz Zespół Szkół im. Świętej Jadwigi Królowej w Żegocinie skupiają młodzież w podobnym wieku. Celem współpracy jest ćwiczenie umiejętności posługiwania się językiem angielskim, poznawanie ojczyzny św. Jadwigi Andegaweńskiej z jej kulturą i bogatą tradycją, rozwijanie zainteresowań, a także w ramach wymiany młodzieży promowana jest nasza Gmina Żegocina. Strona węgierska, odwiedzając Żegocinę, poznaje ciekawe miejsca w naszym lokalnym środowisku oraz w Małopolsce. Nikt wtedy nie przypuszczał, jak bardzo wartościowe będzie to przedsięwzięcie dla obu szkół. W tym roku odbyła się już XVIII edycja wymiany. Osobą, bez której trudno byłoby utrzymać tak cenną współpracę jest p. Katarzyna Sutor - nauczyciel języka angielskiego i obecnie dyrektor szkoły.

Wymiana ze szkołą węgierską przyniosła wiele korzyści naszym uczniom. Podróże jak wiadomo kształcą, rozwijają horyzonty, poszerzają wiedzę. A czy dla naszej partnerskiej szkoły liczy się tak samo? Odpowiada p. Andrea Zsolt Peterne:

[A.Z.P.] *Szkoła siostrzana w Polsce? Tak. Masz siostrzaną szkołę w Polsce? Naprawdę? Jak to jest? Wspaniale. Fantastyczne doświadczenie kulturowe. Nauczyciele i uczniowie poznają nowych przyjaciół z dwóch różnych krajów, które mają wspólne tło historyczne, tworząc niewiarygodnie pozytywne nastawienie i międzykulturowe porozumienie między dwoma narodami.*

I co jeszcze? Wow, ciekawe programy, zwiedzanie muzeów, kościołów, interaktywne wystawy. Zejście pod ziemię, by zobaczyć wspaniałe kopalnie soli i srebra. Wspinaczka po górach ze strażnikami granicznymi, którym z zapartym tchem próbowaliśmy dotrzymać kroku, udało się!!! Niezliczone wspomnienia.

Ciepłe przyjęcie, gościnność rodzin uczniów i kolegów nauczycieli w Żegocinie. Jedzenie to niejednokrotnie wyzwanie dla naszych kubków smakowych. Nowe potrawy, nowe smaki. Uczniowie doskonałą umiejętność komunikowania się w języku obcym, ucząc się kilku polskich słów, minimalnym słownictwem roboczym jest powiedzenie „dziękuję” oraz lewo/prawo. I naturalnie śpiewanie piosenek po polsku, rozgrywają mecze piłki nożnej i siatkówki. Muszę przyznać, że uczniowie z liceum w Żegocinie są lepszymi siatkarzami niż my. Wreszcie pełne emocji powitania i pożegnania. I oczywiście powitanie naszych polskich przyjaciół tutaj w Budapeszcie. Chcemy by zasmakowali naszej węgierskiej gościnności, i pokazujemy im to, z czego jesteśmy dumni. By wymienić tylko kilka: Zoo w Budapeszcie, Parlament, Tropicarium, Tihany, pokaz koni, wyzwanie w parku rozrywki.

Nasi uczniowie po każdej edycji wymiany opowiadają jak wspaniale jest mieć nowych



przyjaciół i nadal utrzymywać z nimi kontakt. A kubki i zdjęcia przypominają nam, że w październiku przyszłego roku nadchodzi nowy rozdział naszego wieloletniego programu wymiany uczniowskiej, na który tak bardzo czekamy¹⁰.

W historii szkoły trudno pominąć rok 2008, kiedy to jej Społeczność podjęła decyzję, żeby w placówce przyjęto Sztandar – świętość, jednoczącą wszystkich związanych z Zespołem Szkół w Żegocinie. Historia Sztandaru sięga lat wcześniejszych i wiąże się z datą nadania imienia, ponieważ należało przyjąć widomy znak świętej Jadwigi. 17 sierpnia 2003 roku, podczas 710 urodzin Żegociny, odbyła się pierwsza kwesta na ten cel, poprzez rozprowadzanie cegiełek. Kolejne miały miejsce w czasie I Zjazdu Absolwentów Liceum Ogólnokształcącego, który zorganizował SU LO z okazji 10-lecia istnienia szkoły. Zbierano także fundusze w dniu 22 listopada 2003 roku podczas uroczystości przyjęcia wizerunku Patronki i nadaniu imienia ZS. W styczniu 2009 roku wydano cegiełki na pamiątkowe gwoździe do sztandaru.

Zapis w księdze protokołów z dnia 25 czerwca 2004 r. informuje, że Rada Pedagogiczna zgłosiła projekt, aby ufundować szkole Sztandar w 5 rocznicę nadania imienia i 15 rocznicę utworzenia LO. Również absolwenci i ich rodzice, aprobując pomysł, zaproponowali, aby tradycyjny dar dla Szkoły z okazji zakończenia nauki miał formę cegiełki na Sztandar. Tak zrobiło 5 roczników Gimnazjum, LO i ZSZ z lat 2004 do 2008. Przygotowaniem projektu Sztandaru zajęła się p. Katarzyna Kogutowicz, nauczycielka ZS, a zarazem uzdolniona malarka. Postanowiono, aby w centrum sztandaru znalazł się wizerunek Patronki, przyjęty podczas nadania imienia. Jest to obraz prof. Zdzisława Pabisiaka, będący kopią portretu Jadwigi Królowej z auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego autorem jest Antoni Piotrowski. Po dyskusjach ustalono, że będzie także Orzeł Piastowski, herb Żegociny oraz daty 1993 i 2008.

Miłość i szacunek do Jana Pawła II zdecydowały o umieszczeniu na Sztandarze słów "Prawdziwie wielki jest ten człowiek, który chce się czegoś nauczyć". "Czyń co widzisz" to życiowe motto naszej Patronki, od 5 lat dewiza naszej szkoły. Projekt zmienił się znacząco po rozstrzygnięciu konkursu plastycznego dla młodzieży. Układ słów wokół głowy Królowej i promienie są pomysłem Joanny Krawczyk - wówczas maturzystki. Podpis Papieża wyhaftowano według oryginalnego pisma. Władze naszej szkoły podjęły starania, by umieścić cytat na sztandarze według odręcznego pisma Ojca Świętego. Poszukiwania spotkały się z życzliwością JE kardynała Stanisław Dziwisza, który skierował p. dyrektor Danutę Pączek do Watykanu do ks. prałata Pawła Ptasznika. Niestety, okazało się to niemożliwe, żeby wyhaftować odręczne pismo Jana Pawła II na Sztandarze, gdyż w 1999 Ojciec Święty Jan Paweł II już dyktował swoje homilie, dlatego tylko podpis na Sztandarze jest oryginalny. Ostateczny projekt w skali 1:1

10. Tłumaczenie p. Katarzyna Sutor.



został przekazany 22 października 2008 do wyhaftowania p. Lucynie Stachura i p. Danucie Korba z Cichawki, poleconym przez p. Jana Rośka - dyrektora ZS im. JP II w Łąckiej Górnej.

W roku 2008 podjęto decyzję o przyjęciu Sztandaru przez Społeczność Szkoły. Stało się to w 15. rocznicę utworzenia LO i 5. nadania imienia. Natomiast 7 lutego 2009 roku odbyła się uroczystość przyjęcia i poświęcenia Sztandaru Szkoły przez Społeczność Zespołu Szkół. Mszę świętą celebrował bp Wiesław Lechowicz. W uroczystości wzięli udział parlamentarzyści, władze państwowe, artyści, przyjaciele Szkoły, absolwenci, radni, władze gminy, uczniowie, nauczyciele i pracownicy szkoły. Przyjęciu Sztandaru towarzyszyła ceremonia wbijania gwoździ. Wśród fundatorów Sztandaru są Przyjaciele Szkoły, Absolwenci, Uczniowie, Rodzice, Nauczyciele i Pracownicy Szkoły.

W roku 2010 utworzono klasę mundurową „Straż Graniczna”. 22 marca Rada Pedagogiczna, chcąc uatrakcyjnić ofertę edukacyjną szkoły podjęła uchwałę o wprowadzeniu od roku szkolnego 2010/2011 innowacji pedagogicznej w LO "Klasa Straży Granicznej". Organ prowadzący wraz z p. dyrektorem i nauczycielami badał potrzeby i zainteresowania młodzieży. Ówczesny p. wójt Jerzy Błoniarczyk wraz z p. dyrektorem Danutą Pączek odbył wiele wizyt w Bochni i Krakowie, szukając możliwości, by utworzyć klasę mundurową, niestety, wysiłki nie zostały zwieńczone sukcesem.

Przełomem okazał się pomysł p. Teresy Stachoń, która skontaktowała się z naszym rodakiem ks. dr Zbigniewem Kępą - kapłanem w Ordynariacie Polowym Wojska Polskiego w Warszawie. To właśnie ksiądz Kępa podpowiedział Straż Graniczną i skontaktował p. dyrektora z kapłanem Karpackiego Oddziału SG w Nowym Sączu, o. Andrzejem Gutem. Delegacja złożona z p. wójty Jerzego Błoniarczyka, p. dyrektora Danuty Pączek i p. Teresy Stachoń podjęła rozmowy z komendantem KaOSG, p. płk SG Józefem Ostapkowiczem. Komendant skierował delegację do funkcjonariusza płk SG Janusza Cienciały, a ten z kolei zaprosił do rozmów p. ppłka Andrzeja Ziobrowskiego, który zgodził się uczyć w klasie SG. 23 czerwca 2010 roku Szkoła podpisała pierwsze porozumienie o współpracy z Karpackim Oddziałem Straży Granicznej w Nowym Sączu. Dokument podpisali: KaOSG pułkownik Józef Ostapkowicz, wójt Gminy Żegocina p. Jerzy Błoniarczyk i dyrektor Danuta Pączek. Dzięki temu organ prowadzący naszej szkoły zwiększył liczbę godzin, a wizytator Małopolskiego Kuratora Oświaty p. Andrzej Witkowski doradził napisać innowację pedagogiczną. Ostatnim krokiem do tego, by w Żegocinie zaistniała pierwsza klasa mundurowa w powiecie bocheńskim, było zatwierdzenie innowacji przez Małopolskiego Kuratora Oświaty, p. Aleksandra Palczewskiego. W ramach przedmiotu uzupełniającego „Ochrona granicy państwowej z elementami prawa” młodzież uczy się: samoobrony z elementami prawa, taktyki i technik interwencji, budowy i użytkowania broni, pomocy przedmedycznej, ma zajęcia na strzelnicy z użyciem broni pneumatycznej, odbywa



szkolenia w porcie lotniczym Kraków-Balice oraz Jasionce. W ciągu ponad dekady Szkoła współpracowała także, organizując wyjazdy szkoleniowe i corocznie dwa obozy kondycyjno-szkoleniowe w Tatrach i Bieszczadach: z Ordynariatem Polowym Wojska Polskiego, Placówkami Karpackiego Oddziału SG, Placówkami Bieszczadzkiego Oddziału SG. W szkole odbywały się systematyczne zajęcia z funkcjonariuszami Straży Granicznej i Służby Więziennej oraz żołnierzami Wojsk Obrony Terytorialnej.

Obecnie nauczyciel, p. Andrzej Ziobrowski jest autorytetem, patriotą i przyjacielem młodzieży. W czwartki, kiedy są zajęcia z p. Ziobrowskim, wszyscy czekają na jego przyjazd i na moment, kiedy wreszcie rozpoczną się lekcje z p. Pułkownikiem.

[A.F.] **Jak to było w momencie, kiedy formowała się pierwsza historyczna klasa Straży Granicznej? Jakie są Pana wspomnienia?**

[A.Z.] *Tak, to już ponad dziesięć lat. Myślę że czasami czas szybciej „biegnie” niż moglibyśmy się spodziewać. Rok 2010, chyba I kwartał, spotkanie z panią dyrektorem Pączek i panem, ówczesnym wójtem, Błoniarzem w Karpackim Oddziale Straży Granicznej, pierwsze plany, symulacje, przygotowanie programu dla Klasy Straży Granicznej. Pierwszy nabór do klasy i wszystko się rozpoczęło. Należy podkreślić duże zaangażowanie oraz determinację w celu utworzenia klasy pani dyrektor Pączek i pana Błoniarza. Dzięki Nim klasa Straży Granicznej stała się faktem i na trwałe wrosła w żegocińską społeczność szkolną.*

[A.F.] **Czy polecałby Pan młodzieży wybór klasy Straży Granicznej?**

[A.Z.] *Klasa Straży Granicznej to klasa, która adresowana jest dla młodzieży, szukającej wyzwań i określonego modelu zachowania. Odporność na trudy, podnoszenie sprawności fizycznej, przezwyciężanie słabości, zdyscyplinowanie, kulturalne zachowanie, doskonalenie swych umiejętności i szacunek dla wartości patriotycznych to w zasadzie credo, w oparciu o które kształtujemy postawy młodzieży. Młody człowiek, będąc w klasie Straży Granicznej, ma „namiaszkę” pracy w służbach mundurowych, oczywiście w jej ograniczonym aspekcie. Nauka w tej klasie pozwala mu poznać specyfikę służb mundurowych i ewentualnie docelowo ubiegać się o przyjęcie do tych służb.*

Drugi aspekt tej klasy - to przygoda. Obozy szkoleniowe w różnych miejscach, wyjazdy do Placówek Straży Granicznej oraz trening z technik interwencji to trzy filary, w oparciu o które wzajemnie się poznajemy i razem rozwijamy i kształtujemy. Tak więc zdecydowanie polecałbym je uczniom.

[A.F.] **Czy było warto?**

[A.Z.] *To były i są piękne lata. Osobiście jestem zadowolony, że władze szkoły oraz Gminy Żegocina przyjęły „pewną” wizję tej klasy i ją realizowały. Praca w szkole w Żegocinie jest dla mnie dużą przyjemnością ze względu na tradycyjny model szkoły i wspaniałe grono pedagogiczne. To właśnie to grono pedagogiczne było otwarte na propozycje, wizję kształcenia klasy Straży Granicznej i bardzo profesjonalnie te procesy wspierało. Należy nadmienić, że uczniowie tej szkoły zawsze mieli w sobie pokłady dobra, szacunku i nie poddawania się*



przeciwnościom, co też dla mnie stanowiło swoistą inspirację do pracy. Dziękuję.

Uwagę wielu osób odwiedzających Zespół Szkół im. Świętej Jadwigi Królowej w Żegocinie zwraca pomnik św. Jadwigi Królowej, który został zainstalowany 22 września 2016 roku na dziedzińcu Zespołu Szkół w Żegocinie. Rzeźbę odsłonięto w dniu 1 października 2016 roku, podczas uroczystych obchodów 10-lecia polsko-węgierskiej wymiany młodzieży. Jubileusz obchodzono wyjątkowo uroczysto, wydano książkę „Karty przyjaźni” opracowaną pod kierunkiem p. Katarzyny Sutor. Publikacja została napisana w języku polskim i węgierskim. Uzyskała nr ISBN 978-83-946047-0-7. We wrześniu dokonano montażu metalowego cokółu pomnika z trzema schodkami i napisem "REX POLONIAE". To dzieło Pana Jerzego Matłęgi z Bytomska, a 22 września, z udziałem p. dyrektor Danuty Pączek, autora pomnika i p. Barbary Bajor - fundatorki oraz wójta Jerzego Błoniarsza dokonano montażu figury na cokole. Postać młodej Jadwigi, schodzącej po schodkach, niosącej w lewej ręce księgę - to pomysł ofiarodawców pomnika - państwa Barbary i Wojciecha Bajorów z Kamionnej. Autorem figury wykonanej techniką odlewu z żywicy poliestrowej, jest artysta rzeźbiarz z Krakowa, Michał Wąsacz.

Jakie wspomnienia związane z Liceum w Żegocinie ma p. dr Barbara Bajor - pracownik naukowy Politechniki Krakowskiej:

[B.B.] *Pomysł utworzenia w Żegocinie liceum ogólnokształcącego, wymagał stworzenia środowiska wspierającego tę ambitną inicjatywę. Nie było to proste. Pomysł ten wydawał się wielu nie tylko nierealny, ale również nieracjonalny. Tym bardziej zdumiewać może fakt, że od momentu powstania, liceum potrafiło takie środowisko wokół siebie nieustannie kreować i poszerzać. Trzeba dostrzec doniosłość tego zjawiska społecznego, potwierdzającego kapitalną intuicję autorów inicjatywy. Znaczenie takiej instytucji w skali Gminy Żegocina jest nie do przecenienia.*

Liceum stawiało się z czasem ważnym miejscem, nie tylko w znaczeniu lokalizacji szkoły, ale również dzięki umiejscowieniu się na trwałe w społecznej świadomości. Trudno było zlekceważyć taką okazję uczestnictwa w życiu społecznym.

Zawdzięczam Liceum Żegocińskiemu możliwość ufundowania godła państwowego na frontonie budynku oraz figury Królowej Jadwigi na dziedzińcu szkolnym. Zależało mi na ofiarowaniu szkole obiektów symbolicznych, stworzonych przez zawodowych artystów. Fenomen sztuki pozwala bowiem na indywidualny kontakt z odbiorcą, budując w ten sposób tożsamość miejsca. To potrzebne doświadczenie obecności w świecie.

W mojej pamięci Liceum w Żegocinie zajmuje miejsce wyjątkowe, mam poczucie, że zetknęłam się tam z czymś bardzo dobrym. Jestem pewna, że nie tylko ja.

1 września 2018 roku historię szkoły zaczęła tworzyć na stanowisku dyrektora p. Katarzyna Sutor. Bardzo wiele trudnych i niespotykanych do tej pory problemów spotkała na swej drodze nowa p. dyrektor. Była to konieczność



zorganizowania nauki zdalnej, a potem udzielenie pomocy uczniom, którzy w rozmaity sposób zniesli izolację. Refleksje p. Katarzyny Sutor:

[K.S.] „Przyszedłam do szkoły w Żegocinie w roku szkolnym 1996/1997, „zwerbowana” przez ówczesną wicedyrektor Panią Danutę Pączek. Jeszcze tak niedawno byłam jednym z najmłodszych nauczycieli, a teraz moje uczennice są moimi koleżankami z pracy, a wielu uczniów mówi: „Pani uczyła moją mamę/ mojego tatę” i tak niepostrzeżenie przeniosłam się do grona tych najstarszych. W swoim nauczycielskim życiu przeżyłam wiele reform edukacji i „nowych” matur. Spotkałam ludzi, z którymi się zaprzyjaźniłam i wiem, że mogę na nich liczyć. Wielu uczniów naszej Szkoły, spotykanych po latach wspomina wspólne wyjazdy, imprezy szkolne i klasowe, a szczególnie wyjazdy na Węgry do zaprzyjaźnionej szkoły w Budapeszcie.

Z dumą i nostalgią wspominam wszystkie ważne momenty w życiu szkoły poprzedzone długimi przygotowaniami, w które angażowali się zarówno nauczyciele jak i uczniowie. Piękne dekoracje projektowane i wykonywane przez p. Kasię Kogutowicz na uroczystość nadania imienia, przyjęcia Sztandaru, dziesięciolecie wymiany polsko-węgierskiej, zjazdu absolwentów i wreszcie 25-lecie, które zorganizowaliśmy w 2019 roku na początku mojej „kariery” dyrektorskiej. Wiedziałam, że to będą trudne lata, ale nie oczekiwałam aż tylu „atrakcji” - ewakuacji szkoły podczas matur i prawie dwóch lat życia szkolnego online z powodu pandemii. Mimo wielu trudności staraliśmy się, aby nasi uczniowie mimo obostrzeń czuli się częścią społeczności naszej Szkoły. Czego życzyłabym sobie dla Szkoły w następnych latach? Przede wszystkim stabilizacji i spokoju.

Mam nadzieję, że Szkoła będzie nadal miejscem, w którym panuje przyjazna atmosfera, tworzą się przyjaźnie, młodzież nie tylko uczy się do egzaminów, ale rozwija swoje zainteresowania i pasje. Aby zapewnić pełny rozwój naszym uczniom, kładziemy nacisk na kształtowanie kompetencji kluczowych: porozumiewanie się w języku ojczystym i językach obcych, kompetencje matematyczne, naukowe i techniczne, umiejętność uczenia się i planowania pracy, umiejętności cyfrowe (w tym informacyjne i medialne), a także kompetencje społeczne, obywatelskie, przedsiębiorczość. Chcemy, aby młodzi ludzie uczyli się krytycznego myślenia, rozwiązywania problemów, posiadali umiejętność współpracy, rozwijali swoją kreatywność i innowacyjność. A w roku 2028 będziemy obchodzić kolejną rocznicę utworzenia Liceum Ogólnokształcącego w Żegocinie -35- lecie”

W roku szkolnym 2018/2019 Zespół Szkół im. Świętej Jadwigi Królowej świętował XXV lecie istnienia szkoły. Pani dyrektor Katarzyna Sutor wraz z gronem pedagogicznym doszła do wniosku, że główne uroczystości powinny mieć formę balu absolwenta. Termin zabawy ustalono na dzień 23 lutego 2019r. Wtedy o godzinie 1900 w Zespole Szkół im. Świętej Jadwigi Królowej w Żegocinie rozpoczął się Bal Absolwenta z okazji XXV-lecia Liceum Ogólnokształcącego – pierwszej Szkoły w Zespole. Uroczystości rozpoczęto Mszą Świętą w kościele pod wezwaniem św. Mikołaja w Żegocinie o godzinie 17-stej. Na balu zjawili się absolwenci a także darczyńcy i przyjaciele szkoły. Obecni byli emerytowani nauczyciele i wielu uczniów. Zabawa uświetniona polonezem, występami klas Straży Granicznej



i pokazem archiwalnych zdjęć trwała do białego rana.

Od 30 lat istnieje prowadzona przez Gminę Żegocina szkoła średnia w Żegocinie. Bardzo ważny głos o placówce należy do wójta p. Wojciecha Wrony.

[A.F.] Jakie są Pana refleksje związane z istnieniem liceum w Żegocinie z perspektywy swojego stanowiska oraz 20 letniej pracy nauczyciela w naszej szkole?

[W.W.] Miałem tę przyjemność, że przez prawie 20 lat byłem nauczycielem Zespołu Szkół w Żegocinie, ucząc wychowania fizycznego oraz informatyki. Tuż przed objęciem funkcji wójta Gminy Żegocina, pełniłem też funkcję wicedyrektora tej szkoły. Dlatego bez wahania mogę powiedzieć, że znam tę szkołę bardzo dobrze. Zespół Szkół zmieniał się bardzo na przestrzeni tych 20 lat, głównie wskutek wprowadzanych zmian oświatowych, m.in. utworzenie gimnazjów, przekształcenie Szkoły Zasadniczej w Szkołę Branżową. Zmieniało się też samo liceum, choćby przez utworzenie licealnej klasy straży granicznej. Bez wątpienia najważniejszą rzeczą, która wyróżnia naszą szkołę wobec innych szkół jest nieoceniony klimat. Tutaj wszyscy się znają, a społeczność szkolna tworzy swego rodzaju rodzinę. Każdy ma możliwość realizowania swoich pasji, nie tylko tych związanych z nauką, ale też tych innych, bo przecież każdy uczeń ma jakieś uzdolnienia. Z perspektywy stanowiska, które dzisiaj zajmuję, najważniejszą dla mnie kwestią jest wspieranie dalszego rozwoju tej szkoły oraz dyrekcji i grona pedagogicznego w ich pracy. Muszę podkreślić, że współpraca samorządu oraz Zespołu Szkół w Żegocinie układa się bardzo dobrze i życzylibym sobie, aby ten fakt miał przełożenie na funkcjonowanie szkoły i dobro uczniów, które wszyscy staramy się stawiać na pierwszym miejscu.

[A.F.] Gdzie szuka Pan wsparcia, aby uczynić prowadzoną przez siebie szkołę atrakcyjną dla młodzieży?

[W.W.] Podczas mojej pracy w szkole odpowiedzialny byłem za jej promocję, głównie poprzez wyjazdy z młodzieżą do sąsiednich szkół i przedstawianie oferty edukacyjnej. Teraz będąc wójtem Gminy również staram się promować nasze liceum w sąsiednich miejscowościach. Jako organ prowadzący pomagam też w jej bieżącym funkcjonowaniu, głównie dofinansowując obozy oraz różne inne wyjazdy przede wszystkim w klasie straży granicznej. Wspólnie z p. dyrektorem poprawiamy też w miarę możliwości estetykę szkoły - pomalowano klatkę schodową, korytarze, a ostatnio dokonano modernizacji ogrzewania skrzydła licealnego. Staram się też, aby młodzież miała różne inne atrakcje, przypomnę choćby ostatni bezpłatny wyjazd do Strasburga, dzięki współpracy z europarlamentarzystą p. Ryszardem Legutko. W najbliższym czasie chciałbym również przy udziale MON-u utworzyć w szkole strzelnicę.

[A.F.] Szkoła na wsi, blisko rodzinnego domu jest miejscem bezpiecznym dla dziecka. Zdawalność matur jest na wysokim poziomie. Czy poleciłby Pan liceum w Żegocinie?

[W.W.] Nasza gmina jest najbezpieczniejszą Gminą w Powiecie Bocheńskim (wg ostatniego raportu policji). To poczucie bezpieczeństwa jest dzisiaj bezcenne, zwłaszcza



w czasach tak trudnych w procesie wychowawczym. Uczniowie z Żegociny w ciągu kilku czy kilkunastu minut po szkole są w swoim domu, zaś ci dojeżdżający z różnych stron mają możliwość skorzystania z bardzo dobrze rozbudowanej komunikacji publicznej. Od wielu lat wyniki i zdawalność matur w żegocińskim liceum, są na bardzo wysokim poziomie. Świetna praca kadry pedagogicznej oraz zindywidualizowany system podejścia do każdego ucznia, powodują, że corocznie w statystykach zdawalności matur nasza szkoła zajmuje czołowe miejsca. Zdecydowanie polecam nasze liceum oraz wszystkie szkoły, wchodzące w skład Zespołu Szkół. Często, niestety, „Cudze chwalimy, a swego nie znamy!”. Nauka jednozmianowa, klimat szkoły, indywidualne podejście nauczycieli do każdego ucznia, bezpieczeństwo, szacunek oraz przyjaźń i tolerancja to tylko niektóre z cech tej szkoły, o których inne mogą tylko pomarzyć.

Rzeczywistość wokół zmienia się w bardzo szybkim tempie. Mieszkańcy Żegociny bogacą się, a dzieci, mając możliwości finansowe, chcą wyjeżdżać do miasta. Traci na tych tendencjach Liceum w Żegocinie, gdyż wyraźnie spada nabór do naszej szkoły średniej. Wychodzimy naprzeciw oczekiwaniom coraz bardziej wymagającego klienta, tworząc nowe profile od roku 2023. Będzie to klasa biznesowa oraz klasa dziennikarsko-medialna, obok istniejących do tej pory: klasy Straży Granicznej z rozszerzeniem z matematyki oraz klasy Straży Granicznej z rozszerzeniem z przedmiotów humanistycznych.

W obecnym roku szkolnym 2023/24 przeżywamy jubileusz XXX-lecia istnienia szkoły średniej w Gminie Żegocina. Nasza szkoła jest ceniona przez Rodziców, Uczniów i Absolwentów, którzy zgłosili swoją „Alma Mater” do Plebiscytu Edukacyjnego 2022 organizowanego przez „Gazetę Krakowską”. Celem



Rok 2019. Zespół Szkół w Żegocinie po modernizacji placu przed szkołą.



akcji jest wyłonienie szkół najpopularniejszych w kraju. W powiecie bocheńskim „Szkołą Roku” został Zespół Szkół w Żegocinie im. św. Jadwigi Królowej¹. W dniu 2 marca 2023 roku p. dyr Katarzyna Sutor została zaproszona do Krakowa, gdzie w auli Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej odebrała nagrodę za kierowanie najlepszą szkołą w Powiecie Bocheńskim.

O autorce:

Agata Flaga (z domu Pławecka) urodzona 2. września 1977 r. w Bochni. Od 2001 r. jest nauczycielem w Zespole Szkół im. św. Jadwigi Królowej w Żegocinie. W latach 1996 do 2001 studiowała filologię polską w Akademii Pedagogicznej w Krakowie, następnie rozpoczęła studia doktoranckie zakończone obroną dysertacji na temat: Zawartość literacka czasopisma „Dzwonek III Zakonu Świętego Ojca Naszego Franciszka Serafickiego” (2008r.). Ukończyła także podyplomowe studia z wiedzy o społeczeństwie w Akademii Pedagogicznej, podyplomowe studia z wychowania prorodzinnego i studium teologii rodziny w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie oraz podyplomowe studia z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej w Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie (2011r.). Od 2001 roku współpracuje z Sodaliją św. Jadwigi Królowej w Krakowie. Od 2006 r. współpracuje z Ogólnopolską Rodziną Szkół im. Świętej Jadwigi Królowej (praca w zarządzie - wiceprezes). Opublikowała następujące artykuły: Święta królowa Jadwiga w twórczości biskupa Władysława Bandurskiego i malarstwie Piotra Stachiewicza [w:] Od strony kresów. Studia i szkice., część trzecia, red. Halina Bursztyńska, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2005; O katolickiej krytyce literackiej na łamach „Przeglądu Powszechnego” na przełomie XIX i XX wieku (wokół tzw. konkursu maryjnego) [w:] Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria V, red. Bolesław Faron, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2005; Karol Bołoz Antoniewicz – misjonarz, społecznik, pamiętnikarz [w:] Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria VI, red. Bolesław Faron, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2006.



Emigracja nie ma jednego scenariusza. Dążenia jakie ją powodują, są rozmaite. Pozwalam sobie zaproponować inną niż zwykle perspektywę emigracji na tle ekonomiczno - osobistym. Konieczne jest jednak niewielkie wprowadzenie dotyczące tego wyboru.

21 czerwca 2014 roku miałam wielką przyjemność gościć w progach domu Państwa Christian, w Kamionnej. Biografie prof. dr hab. Aleksandry Kasznik - Christian i inż. Michała Christian prezentują sinusoidę niezwykle zdarzeń, dlatego w tym numerze „Kroniki Ziemi Żegocińskiej” zdecydowałam się przybliżyć fragmenty książki autorstwa pana Michała, zatytułowanej *„Muzułmanie, islam i ja. Wspomnienia kooperanta z Algierii (1986 - 1990)”*.

Niniejsza książka to unikatowy w autentyczności dziennik zdarzeń, na kartach którego przemierzamy drogi północnych wybrzeży arabskiej części Afryki. Autor odważnie i z charakterystyczną dla niego interpretacją i ciekawością „innego” wnika w świat znany mu z reminiscencji żony, będącej uniwersytecką stypendystką, badaczką kultury Algieru. W nocy biograficznej sam o sobie napisał >w pogoni za swoją ukochaną żoną, która notorycznie wyjeżdżała na stypendia naukowe do Algierii, po wielu kłopotach i staraniach przyjechał do tego kraju jako tzw. „kooperant” <.

Książka licząca bez mała 350 stron zawiera znaczące spostrzeżenia i dokumentuje zdarzenia, które przykryte kurzem historii zdają się być obecnie nieznaczące. A jednak, dzięki nieposkromionej ciekawości, udaje się Autorowi doszukiwać się w tym, co widzi i w czym uczestniczy filarów arabskiego funkcjonowania, wielowymiarowości pajęczyny znaczeń i niuansów, w jakich żyją obok siebie muzułmanie pochodzący z różnorodnych krain przynależących do arabskiego kręgu kultowego. *„Po barbarzyńskich atakach na WTC w Nowym Yorku uparł się, że zacznie pisać o tym co wie na temat islamu”*. Na kanwie osobistych doświadczeń i rozbudzonej potrzeby dzielenia się wiedzą, powstała oryginalna i wartościowa książka, której fragmenty dotyczące migracji zarobkowej, przedstawiam w bieżącym numerze naszego rocznika, życząc Państwu przyjemności z lektury i pogłębienia ciekawości świata.

Książka dedykowana jest Orianie Fallaci, włoskiej reporterce i pisarce, będącej jedną z najbardziej zaangażowanych w krytykę współczesnego islamu publicystek swojego czasu.

Michał Christian jest również autorem wydanej nakładem Wydawnictwa Universitas w 2017 roku książki autobiograficznej, o wielkim, w mojej ocenie, znaczeniu antropologiczno - psychologicznym, pt. *„Witraż. W poszukiwaniu tożsamości. O dzieciach i sierotach wojennych”*. Autor, wychowujący się w sierocińcu,



jest ofiarą II wojny światowej, a jego tożsamość stanowią nadane mu przypadkowe personalia. Zaskakująco, jest to obecnie ważna literatura, bowiem z przeżyć autora możemy czerpać wiedzę dotyczącą współczesnych ofiar wojny, chociażby tej toczącej się nadal za naszą wschodnią granicą, w Ukrainie. Jak podaje notatka prasowa na stronie polskiego rządu¹ z dnia 5 kwietnia b.r., „Podczas posiedzenia poświęconego naruszeniom praw człowieka spowodowanym wojną na Ukrainie, które odbyło się 22 lutego br. w siedzibie ONZ w Nowym Jorku, strona ukraińska przekazała, że w pełni udało się zidentyfikować tylko 16 221 ukraińskich dzieci, które rosyjscy okupanci przymusowo wywieźli do Rosji, i doprowadzić do powrotu jedynie 307 małoletnich Ukraińców. Liczby te zupełnie nie oddają prawdziwej skali zjawiska, które trzeba liczyć – co wynika również z danych rosyjskich – w setkach tysięcy. Mowa o masowym procederze, którego celem jest wynarodowienie Ukrainy i zniszczenie narodu ukraińskiego”. Ile z tych dzieci znajdzie w sobie siłę i zechce kiedyś wszcząć prywatne śledztwa dotyczące tożsamości, pochodzenia, znalezienia rodzin, z których zostało bestialsko wytarganych?

Niech lektura wspomnianej książki uwrażliwi nas.



Oriana Fallaci, włoska reporterka; to jej zadedykował swoją książkę Michał Christian. Foto: Wikipedia.

Joanna Pastuszek - Cybulska

1. <https://www.gov.pl/web/sluzby-specjalne/rosjanie-uprowadzaja-ukrainskie-dzieci> (data dostępu: 02.06.2023 r.)



Michał Christian

Z miłości, do ... Michał Christian

*/Zastanawiam się jak to nazwać co napisałem?
Literatura faktu, pamiętnik, proza, satyra?
Rozprawki naukowe, historyczne, filozoficzne?
Wykłady z islamu, akt oskarżenia?
Wszystkiego po trochu.
Starałem się nie być zbyt poważny ani broń Boże zbyt nudny.
Osobno czyta się dobrze.
Zachęcam Czytelników i życzę smacznej lektury/*

Michał Christian

Annaba

>Nareszcie dopiąłem swego. Ile to lat walki? Spróbuję policzyć.

W 1979 roku, w lipcu, wróciła Ola z Algieru. Była zachwycona. Jej opowieściom nie było końca (...). Mam na karku czterdzieści dwa lata, dwa zawody: inżynier mechanik samochodowy (dyplom) i inżynier maszyn budowlanych (samouk). Przez cztery lata ganiałem po hali maszyn, jeździłem z ludźmi w teren naprawiać sprzęt, włożyłem na każdą i pod każdą maszynę, uczyłem się nimi operować i jeździć. Zgłębiałem ich budowę, zbierałem instrukcje napraw i obsług, schematy: elektrykę, silnik, podwozie, hydraulikę. Intensywnie robiłem francuski. (...).

Rok 1980 - sierpień Staszek F. Z Magdą wrócili z urlopu znad morza. Staszek zwykle bardzo zrównoważony, tym razem podniecony przez dwie godziny gadał o strajku w Stocznii.

Rok 1981 - 14-ty grudzień, niedziela, 6-ta rano. Przychodzę do roboty. Kierowcy siedzą w dyspozytorni. Panie kierownika, posłuchaj pan. W radio generał Jaruzelski mówi o stanie wojennym. Jaka wojna, z kim, co to jest stan wojenny?, dumam. Kierowcy: no to jak kierownikowi jedziemy czy nie. Nie wiem, mówię. Zadzwoń do starego. W hali mechanicy, to samo. Panowie, mówię, napijcie się kawy, zapalcie papieroska. Pomyślimy. Tylko nie psuć mi autobusów, bo zamorduję. Zadzwoń do dyrektora. Zerwałem biedaka z łóżka. Za dwie godziny był z dyrektorem technicznym z Brożka (centrala MPK) na hali. Do południa autobusy wyjechały na trasy. Mechanikom rozdałem robotę. W hali na ścianie pojawił się duży afisz o stanie wojennym. Cztery pionowe kolumny tekstu. W dole maczkiem: wydrukowano w Moskwie w listopadzie 1980 roku. A, to tu cię mam generale.



Szykowałeś to od roku! (...).

Przyszedł następny 1982 rok. W domu przewijało się mnóstwo gości. Znajomi dziennikarze, pracownicy Konsulatu i Instytutu Francuskiego, naukowcy z Uniwersytetu. Rozmowy po francusku i po polsku. Dla mnie sytuacje raczej stresowe. Mój francuski na poziomie przedszkolaka. Praca na trzy zmiany. Ubranie śmierdzące spalinami, pod paznokciami nieusuwalna żaloba, czyli brud. Z czym tu do gości. Raczej siedziałem w kuchni. Robiłem kawy, herbaty, drinki i kanapki. Ręce dyskretnie chowałem. Ola brylowała wśród gości. Tak dłużej się nie da - pomyślałem. Tak nie może funkcjonować nasze małżeństwo. Złapałem koncepcję: zrobię wszystko by wyjechać, jako kooperant, do Algierii, a dokładnie do stolicy, do Algieru. Ola będzie przyjeżdżała do mnie. Będę miał pracę, względnie przyzwoite pieniądze, mieszkanie i samochód. Na wycieczki i na plażę będziemy jeździli razem. Jakież to piękny plan. Oznajmiłem to Oluni na moje kolejne urodziny. Rozpłakała się. Tak dobrze zarabiasz, mamy ładne mieszkanie, telefon, malucha. W pracy masz sklepik, a w nim mnóstwo jedzenia za grosze. W mieście nie można kupić niczego. Wszystko na kartki. Daj sobie spokój. Oluniu - tłumaczę, jeśli będziemy tak dalej żyli, to nasze małżeństwo rozsypie się. Nasze drogi już się rozchodzą. Kochasz męża - to zgódź się na mój plan. Pochlipała, ale w końcu się zgodziła.

Po kilku dniach byłem w Warszawie w Polservice. Winda szybkobieżna, 22-gie piętro. Wyłuszczam urzędnikowi swoje pragnienia. Padają pytania: zawód - inżynier mechanik samochodowy. Osiemnaście lat praktyki, w tym trzy na uczelni, jako asystent. Roześmiał się. Panie, nie ma pan szans. Dlaczego - zapytałem pokornie. Bo każdy Arab uważa, że doskonale zna się na samochodach. Oni nie chcą takich specjalistów. Godzinę piłem kawę w pobliskiej kawiarence, aż mnie w końcu olśniło. Wracam na to 22-gie piętro.

Pytam: proszę pana, a gdybym tak był inżynierem specjalistą od maszyn budowlanych? A to co innego. Szansę by pan miał, ale na wyjazd to trudno liczyć. Dobrze, odpowiadam, wróć do pana za dwa lub trzy lata (...).

Ocknąłem się gdy samolot przelatywał nad Jugosławią. Jeszcze przez chwilę rozmyślałem. Tyle pracy, tyle doświadczeń i nauki. Ale czy to znaczy, że umiem już wystarczająco dużo, by wystartować jako inżynier od samochodów i maszyn, jako kooperant w jakiejś bazie w Algierii i dać sobie radę w każdych warunkach i z każdą maszyną, niezależnie od tego jaki to będzie temat i usterka? Bez przesady. Trochę pokory panie Michale - pomyślałem.

TU-154 przelatywał nad Włochami. Po chwili, w dole niebieskie morze. Na nim białe znaczki. To statki. Potem po lewej stronie urwiste skały wybrzeża afrykańskiego. Po jakimś czasie lądujemy. Algier. Hale budowane przez Francuzów bardzo ładne. Niebieskie mundury celników. Odprawa dla Polaków raczej niedbała. W holu brudni tragarze z wózkami. Nikt z nas nie korzysta z ich usług, bo nie mamy dinarów, ani nadmiernych bagaży. W dwu walizkach dzwigam raptem dwadzieścia kilo dozwolonego ładunku. Kilka kilo różnych narzędzi, dolarowa szynka z PEWEX'U, bochenek świeżego krakowskiego chleba, dwie półlitrowki żytniej, dwie



paczki kawy, kilo kielbasy z Liszek (to na powitanie z Polakami), trochę rzeczy osobistych, prywatny gruby zeszyt ze schematami, rysunkami i danymi regulacyjnymi różnych maszyn (...).<

List nr 2

23.05.86. (skrót)

Tydzień, który minął był dla mnie bardzo pracowity. Dostałem do roboty wymianę silnika (V8) w potężnej fadowarce Harvester.

Ponieważ Arabowie, jak Ci już o tym pisałem, są w ciągu dnia bardzo osłabieni i (ramadan), całą robotę praktycznie wykonywałem zupełnie sam, bez pomocnika. Ale to nieważne. Przez ostatnie dwa dni wyciągnąłem ten silnik z maszyny, w tempie - jak określają to Arabowie - „doucement²”. To słowo się u nich stale powtarza. I chyba mają rację - bo przy tak wysokich temperaturach nie można pozwolić sobie na zbyt energiczne ruchy. Temperatura dochodzi do 33 stopni, w nie wiem ile w słońcu. Ręką nie można dotknąć blachy w maszynie stojącej na słońcu - można się oparzyć, co mi się też zdarzyło. Z pompą, o której pisałem w pierwszym liście, niestety nie powiodło mi się. Wszystko było dobrze, silnik pracował znakomicie, ale po dwu dniach ujeżdżania maszyny, coś pierdyknęło w pompie. Pękł jeden z wałków. Nahili nie miał żadnych pretensji. Powiedział, że i tak nie spodziewał się, ażeby ten silnik odpalił.

Tę drugą robotę, wymianę silnika, też traktuję jako sprawdzian, ale jest on za mały dla mnie ... Ode mnie wymaga się, ażebym był tylko i wyłącznie mechanikiem, żadnym tam inżynierem lub coś podobnego. Kombinezon, czapeczka, ręce usmarowane do fokci w towocie, klucze i wio do maszyny... Arabowie nie chcą i nie życzą sobie żadnych doradców.

Kupuję na miejscu prasę codzienną, za 1 DA (dinara), „El Moudjahid”, z której można wyczytać, że nie chcą oni już więcej doradców, że szkoda (myślę, że brak) pieniędzy, że kryzys na świecie, a między wierszami duma i ambicja. Prawie bym się zgodził z tą argumentacją, ale zapytuję sam siebie: są już dwadzieścia cztery lata po rewolucji, to już całe pokolenie, to gdzie mają swoich techników i inżynierów od samochodów i sprzętu? Przez dwadzieścia cztery lata zatrudniali kohorty nauczycieli z ZSRR i innych państw bloku, można było wykształcić własne kadry. Coś mi tu nie pasuje. Ale co? ...

Na głos i oficjalnie nie wolno Arabom okazać cienia pogardy czy wyższości. Nawet jaki ci baran urwie śrubę. Wystarczy mały donos i specjalista ląduje w Polsce. Zdarzały się takie przypadki. Ale to co niektórzy kooperanci wygadują u siebie w domu o Arabach jest chyba przesadzone i niesłuszne. Dla równowagi próbowałem przytaczać przykłady krańcowej głupoty moich rodaków, z mojej pracy w Polsce ... I tak obstawiali przy swoim ... (...). Sielskość i nastrojowość opisów psuje myśl, że jutro włożę kombinezon i zamienię się

2. z j. francuskiego oznacza: lekko, łagodnie, delikatnie (przyp.red.)



w białego Murzyna, pracującego u Araba, który o ironio przez moich kolegów też jest nazywany „czarnym”. Wszyscy Polacy, mimo okazywanej pogardy dla Arabów (zaocznie), przyznają, że tak cudownych krajobrazów jeszcze nie wiedzieli i że jest to coś wyjątkowego na świecie. Nawet upały nie są dla nas zbyt dokuczliwe.

Algier

List nr 49

Algier, 18.07.87

Byłem ostatnio na lotnisku by podać komuś mój kolejny list do Ciebie. Kolejka Polaków do odprawy celnej. Idę wzdłuż tej kolejki i pytam: „pan, pani do Krakowa”. Posiłkowałem się przy tym najładniejszym uśmiechem z całej kolekcji uśmiechów jakie znałem. Nie: Warszawa, Warszawa, to miasto powtarzało się w kółko. Na szarym końcu jakaś dziewczyna pchała swój wózek z bagażami. Do Krakowa? Zapytałem. Tak. A może wziąć pani mój list do żony i wrzucić w Polsce do skrzynki pocztowej? Chętnie. Nie molestowałem więcej dziewczyny. Pięknie podziękowałem. W nagrodę za dobry uczynek postanowiłem pójść na antresolę na małą kawę. Jak wiesz jest tam dużo ładnych butików i w ogóle jest przyjemnie. Trzeba się odchamić. Pijąc kawę policzyłem szybko: w kolejce dało 95 procent warszawiaków, po dwa procent z Wrocławia i Poznania, śladowe ilości z Łodzi i Krakowa. Do stolika dosiadło się dwóch młodych, bardzo przystojnych pilotów algierskich. Rozmawiali między sobą. Ze mną zamienili tylko dwa zdania. Wypiłem kawę i wołałem kelnera: l'addition s'il vous plait monsieur, my płacimy - zawołali obydwaj piloci. Pan jest u nas w Algierii naszym gościem. Je suis bien emu, merci beaucoup³ - powiedziałem. Pożegnaliśmy się uściskiem dłoni. Długo nad tym potem myślałem. To było spontaniczne i ładne.

List nr 92

16.01.90

To już mój ostatni list z Algierii.

Z ciekawszych zdarzeń w ostatnich dniach to (w punktach):

1. Robię ostatnio za spowiednika duchowego dla pracowników.

a) Przyszedł parę dni temu do mego biura niejaki Selim, urzędnik, bardzo kulturalny, schludny i młody. Ma człowiek ogromny problem i koniecznie chciał, ażeby poradził mu w bardzo delikatnej i osobistej sprawie. Dzwonił do dziewczyny w Polsce, którą poznał podczas wakacji w miejscowości W. Dziewczyna jest w ciąży. Za dwa miesiące poród. Co on ma robić? Rzeczywiście, sprawa niezwykła. Jest on gotów poślubić

3. Jestem wzruszony, dziękuję bardzo (tłum. aut.).



dziewczynę. To ładnie z twojej strony powiedziałem. I co dalej. Pojedziesz do Polski i tam będziesz pracował? Kto i po co miałby cię zatrudnić. No nie, odpowiedział, ściągnę ją do Algierii. A co ona będzie robiła w Algierii. No, będzie siedziała w domu przy dziecku. No nie Selim, tak się nie godzi. Ty chcesz skrzywdzić dziewczynę. W Polsce ma ona pracę, koleżanki, kolegów, chodzi po ulicach w ładnej sukience, chodzi do kina, a może i na dyskoteki, tam ma swoich rodziców i krewnych, tam rozmawia, plotkuje i dowcipkuje po polsku. A tu? Ty chcesz ją zamknąć w więzieniu domowym do końca życia? I tylko za to, że ci zaufała. Nie Selim, tak nie można. (...). Najlepiej będzie jak będziesz z nią utrzymywał kontakt telefoniczny i listowy, może nawet za rok lub dwa wybierzesz się do niej w odwiedziny. A na razie to postaraj się jej wysłać trochę pieniędzy. To jej ułatwi życie. I wysyłaj co miesiąc jakąś kwotę. To jest sprawa odpowiedzialności i twojego honoru. Ja wierzę w ciebie.

b) Ledwie ochłonąłem z wrażenia, gdy pojawił się mój ulubieniec Dżilali. Wszedł do mego biura, poprosił o kawę, rozsiadł się bardzo wygodnie i zagał: „Michel, je veux me marier, parce que Fatiha m'a usé⁴”. Oniemiałem. Jak to zużyła? Dżilali, czy na pewno użyłeś słowa „usé”? Czy ja dobrze rozumiem co ty mówisz? Tak, ona mi się zużyła, powtórzył. Dżilali, jestem wstrząśnięty. Taka piękna i mądra dziewczyna, a ty mówisz „zużyła”. Dżilali, czy twoja Fatiha to coś takiego jak szczotka do butów czy ścierka do



Źródło: Wikipedia⁵

4. Michale, chcę się ożenić ponieważ moja Fatiha zużyła mi się (tłum. aut.)

5. data dostępu: 02.06.2023 r.

https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Hippo_Regius_Algeria_6.jpg



podłogi? Jak tak można mówić o kobiecie, o matce twoich dzieci, o twojej towarzyszącej życiu od dwudziestu lat? No właśnie zużyła, i powtórzył z naciskiem, wszystko ją boli, a to serce, a to brzuch, to znowu kolana i tak w koło. Potrzebuje młodej dziewczyny. Dziłali cię sobie twoje zaufanie i to że przyszedłeś do mnie z tym problemem. Ale nic ci nie poradzę, z wręcz przeciwnie, powiem ci, że jestem oburzony na to co ty wygadujesz. Idź z tym do kogoś innego. Taka rozmowa, ani nawet takie rozumowanie nigdy nie mogłoby mieć miejsca w Polsce. Rzeczywiście nasze kultury nie są do pogodzenia. Idź sobie.

c) Przyszedł do mnie drobny, zabiedzony urzędnik, niejaki Ali. Michel, namysliłem się i może otworzyłbym jakiś biznes w Algierze. Co byś mi mógł doradzić. Rozmawiałem z nim przeszło godzinę. Byłem zdziwiony, ale i pod wrażeniem, że Algierczyk bierze się do samodzielnej pracy. Po przestudiowaniu mnóstwa propozycji stanęło na produkcji plastikowych błotników do aut. Stłuczek samochodowych jest w tym mieście bardzo dużo, to i zbyt byłby pewny. Tylko co z technologią. To ty gamoniu czekasz z tym do ostatniego dzwonka. Trzeba było przyjść z tym do mnie dwa lata temu. Problem byłby dawno zafatwiony. Muszę poszukać w Polsce takiego producenta i wejść z nim w porozumienie odnośnie przeniesienia technologii do Algieru dla ciebie. Za dwa tygodnie zjeżdżam z Algieru. Będziemy w kontakcie listowym. A ponadto próbuj na własną rękę szukać czegoś we Francji. Masz tam kogo goś? Mam kuzyna. To pakuj się na samolot i leć z nim pogadać. Jak będziesz bardzo twardy to i się uda. Powodzenia.



Tadeusz Olszewski

Przełom 2022 i 2023 roku oraz czerwiec 2023 r. okazały się dla Stowarzyszenia bardzo smutne. W tym okresie zmarło trzech zasłużonych dla naszej organizacji, członków. 4 grudnia 2022 roku zmarła Przewodnicząca Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej im. Czesława Blajdy w latach 2002-2013 - śp. Anna Gawłowicz-Pawełek.

6 stycznia 2023 roku, w dzień Święta Trzech Króli, zmarła w Krakowie po kilkuletniej chorobie, przeżywszy 98 lat, śp. Zofia Blajda (z domu Marcisz) - Honorowy Członek Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej; od 1943 roku żona Patrona Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej śp. Czesława Blajdy, zmarłego 16 maja 1995 w Krakowie.

15 czerwca 2023 roku odszedł od nas Jan Burek, były prezes SPZZ oraz wieloletni członek Zarządu i miłośnik ziemi żegocińskiej.

Przypominamy więc biogramy zmarłych członków naszej organizacji.

ANNA GAWŁOWICZ-PAWEŁEK (1951-2022)

Anna Gawłowicz-Pawełek - córka Marii i Jana, urodzona 27 lipca 1951 roku w Beldnie. Była wnuczką poetki ludowej Albiny Sroki, matką, babcią, ciocią, teściową, siostrą, mieszkanką Beldna.

Uczęszczała najpierw do szkoły w Beldnie, potem do Kamionnej, gdyż tam było jej bliżej niż do Żegociny. Po szkole podstawowej kontynuowała naukę w Szkole Rolniczej w Nawojowej, co umożliwiło jej potem zatrudnienie w Spółdzielni Owocowo-Warzywnej "Zamvinex" w Łącku Górnej. Była zatrudniona w niej od 1 lipca 1972 roku i nieprzerwanie pracowała przez 44 lata na różnych stanowiskach pracy. Ostatnio pracowała jako kierownik najważniejszego w Spółdzielni działu handlowego, zaopatrując zakład w surowiec oraz sprzedając mrożonki na rynek krajowy i zagraniczny.



W 1981 roku była jedną z 10 założycieli tej Spółdzielni, która działa do chwili obecnej i daje zatrudnienie okolicznym mieszkańcom. Była aktywną działaczką tej Spółdzielni i od jej założenia do 2017 roku pełniła funkcję Sekretarza Rady

Nadzorczej przez okres 36 lat i również przez ten okres przewodniczyła obradom Walnego Zgromadzenia Przedstawicieli Spółdzielni.

Była radną gminną z Beldna w kadencjach 1998-2002 oraz 2002-2006, pełniąc przez jedną kadencję funkcję Wiceprzewodniczącej Rady Gminy. Pracowała także w Komisji Oświaty, Kultury, Ochrony Zdrowia i Turystyki.

Pracowała w Radzie Społecznej Gminnego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Żegocinie. Była ławnikiem sądowym i brała udział w kilku organizacjach działających na terenie Gminy Żegocina.

Była członkinią Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej im. Czesława Blajdy. W trzech pierwszych kadencjach (2002-2013) przewodniczyła komisji rewizyjnej. Należała także do Stowarzyszenia Ochrony Przyrody i Krajobrazu w Żegocinie. W okresie, gdy do Liceum Ogólnokształcącego w Żegocinie uczęszczał jej jedyny syn Arkadiusz, była Przewodniczącą Rady Rodziców tej placówki. Za pomoc szkole i działalność w Komitecie Rodzicielskim otrzymała 8 czerwca 2005 roku unikatowy medal "Fac guod vides" - "Czyń, co widzisz" zaprojektowany dla żegocińskiego Zespołu Szkół przez prof. Stefana Dousę.

Jako jedna z nielicznych kobiet, była także członkinią Wojskowego Koła Łowieckiego "Las" z siedzibą przy jednostce wojskowej w Kłaju. Skupiała się w tej organizacji na popularyzacji wiedzy przyrodniczej. Wielokrotnie, często z synem Arkadiuszem, odwiedzała placówki oświatowe, w których wygłaszała pogadanki o działalności kół łowieckich i ochronie przyrody.



28.08.2002 r. Anna Gawłowicz-Pawelek na posiedzeniu Zarządu SPZZ



To właśnie ona, wraz z kolegami z Koła Łowieckiego: Jerzym Kuśnierzem i Romanem Pietroniem weszła w skład pocztu sztandarowego, poświęconego w kościele parafialnym w Kamionnej w lipcu 2007 roku.



28.02.2003 r. Na Gminnym Przeglądzie Twórczości Poetów Ziemi Żegocińskiej

Udzielała się również aktywnie w Stowarzyszeniu na Rzecz Wspierania i Rozwoju Środowiska Naturalnego "Las Małopolska" z siedzibą w Kłaju (od 2012 roku - komisja rewizyjna).

Anna Gawłowicz-Pawełek zmarła po dłuższej chorobie w dniu 4 grudnia 2022 roku. Mowę pożegnalną wygłosił na cmentarzu w Żegocinie, gdzie została pochowana, Pan Mieczysław Trojan, były Prezes Zarządu Spółdzielni "Zamvinex".

W ramach zasług za prace społeczne otrzymała kilka odznaczeń Spółdzielczych, między innymi odznakę "Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego".

W 2007 roku otrzymała od Prezydenta RP Srebrny Krzyż Zasług za całokształt działalności Spółdzielczej, społecznej i samorządowej.

Zapamiętamy Zmarłą jako człowieka zaangażowanego, który nigdy nie przechodził obojętnie wobec spraw, jakie wokół niego się działy. Nieważne czy w rodzinie, zakładzie pracy czy społeczeństwie.





Rok 2002. Na posiedzeniu Rady Gminy w Żegocinie



Rok 2005. Na studniówce LO w Żegocinie





Rok 2006. W kościele w Kamionnej na jubileuszu Koła Łowieckiego „Las”



10.10.2002 r. Jako Wiceprzewodnicząca Rady Gminy (obok Jan Marcinek i Józef Kowalczyk)



Z żalem w sercach zawiadamiamy, że dnia 4 grudnia 2022 r.
zasnęła w Panu, zaopatrzona Św. Sakramentami
w wieku 71 lat

ś.p. **Anna**

GAWŁOWICZ-PAWEŁEK

Kochana Żona, Mama, Teściowa, Babcia, Siostra i Ciocia

Mieszkanka Beldna



Wprowadzenie do kościoła i modlitwa różańcowa przy Zmarłej o godz. 11.30
Msza Święta pogrzebowa odprawiona zostanie w kościele pw. Św. Mikołaja w Żegocinie
w środę 7 grudnia 2022 r. o godz. 12.00
po czym Zmarła zostanie odprowadzona na miejsce wiecznego spoczynku.

Do udziału w modlitwie w intencji ś.p. Anny zaprasza Rodzina

Grudzień 2022 roku. Nekrolog Anny Gawłowicz-Pawełek



07.12.2022 roku. Pogrzeb ś.p. Anny Gawłowicz-Pawełek

Źródła:
Archiwum SPZZ



ZOFIA BLAJDA

Zofia Blajda z domu Marcisz urodziła się 9 maja 1924 roku w Rozdzielu jako córka Heleny z Zelków i Ludwika Marcisza. Do szkoły uczęszczała w rodzinnej miejscowości. Jej młodość – to przede wszystkim praca na roli i w gospodarstwie rodziców.

W lipcu 1943 r. wyszła za mąż za Czesława Blajdę. Do 1955 r. jej mąż mieszkał sam w Krakowie, a do żony i czworga dzieci w Rozdzielu przyjeżdżał tylko na niedziele i święta. W 1955 r. otrzymał stałe mieszkanie w Krakowie, gdzie mógł sprowadzić rodzinę.

Ze względu na liczną rodzinę (trzy córki i trzech synów) Zofia nie mogła pracować zawodowo lecz prowadziła gospodarstwo domowe, najpierw w Rozdzielu, potem w Krakowie. Z Krakowa, w czasie wakacji Blajdowie przyjeżdżali w rodzinne strony.

W 2002 roku, gdy powstało Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej, Zofia Blajda wyraziła zgodę na nadanie organizacji imienia Jej Męża - Czesława Blajdy. 18 maja 2002 r. w zabytkowym kościele w Rozdzielu odbyło się uroczyste nabożeństwo, odprawione w intencji zmarłego siedem lat wcześniej Patrona Stowarzyszenia – wielkiego miłośnika Ziemi Żegocińskiej, wybitnego etnografa i organizatora turystyki Czesława Blajdy. Po mszy świętej członkowie Stowarzyszenia spotkali się w salce pod kościołem z rodziną zmarłego, Jego żoną Zofią, dziećmi, wnukami. Realizując uchwałę I Walnego Zebrania Członków Prezes Stowarzyszenia Czesław Pączek wręczył pani Zofii Blajda dyplom Honorowego Członka Stowarzyszenia. Przez kilka kolejnych lat Pani Zofia przyjeżdżała z Krakowa, aby wziąć udział w ważnych przedsięwzięciach Stowarzyszenia, jak Walne Zebrania Członków, msze święte w intencji śp. Czesława Blajdy, „Wieczór wspomnień o Czesławie Blajda”. Po raz ostatni miało to miejsce w 2016 roku.

Śp. Zofia Blajda czuła silny związek ze Stowarzyszeniem, które wspierała duchowo i materialnie. Za Jej zgodą rodzina przekazała organizacji wiele pamiątek po mężu Czesławie, w tym archiwalne zdjęcia i prace naukowe oraz artykuły prasowe.



W 1993 roku Złoci Jubilaci - Zofia i Czesław Blajdowie, otrzymali od Prezydenta RP Lecha Wałęsy medal „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”, który jest wyrazem uznania dla trwałości ich związku, wzajemnej miłości i trudu wychowania dzieci. Była wspaniałą mamą. Zofia i Czesław Blajdowie wychowali przykładnie i po katolicku sześcioro dzieci: Mieczysław, Marię, Annę, Halinę, Jerzego (zm. w 2012 r.) oraz Adama.

Czesław Blajda zmarł w Krakowie, w maju 1995 r. Śp. Zofia pozostała w Krakowie, będąc pod czułą opieką swoich dzieci, które czuwały przy niej aż do śmierci. Zmarła w Krakowie po kilkuletniej chorobie, 6 stycznia 2023 roku, w dzień Święta Trzech Króli, przeżywszy 98 lat. Doczekała się 7 wnuków oraz 8 prawnuków. Dopóki zdrowie jej pozwalało codziennie uczestniczyła w mszy świętej w Parafii Świętego Kazimierza w Krakowie. Prace domowe przeplatała modlitwami. Wspierała modlitwami i ofiarami media katolickie i Seminarium Duchowne Księży Werblistów; była członkinią Stowarzyszenia Matki Bożej Patronki Dobrej Śmierci w Górcie Klasztornej. W ostatnich pięciu latach życia, gdy zamieszkała u córki Marii w Krakowie, była pod opieką duchową kapłanów z Parafii Pana Jezusa Dobrego Pasterza.

W ceremonii pogrzebowej na Cmentarzu Batowickim w Krakowie, w dniu 13 stycznia 2023 roku, oprócz Rodziny Zmarłej, licznie wzięli udział mieszkańcy Rozdziela, delegacja Rodziny Radia Maryja ze Wzgórz Krzesławickich oraz delegacje Urzędu Gminy w Żegocinie (Wójt Wojciech Wrona i Sekretarz Joanna Pyrz) oraz Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej (były Prezes Jan Burek, Prezes - Tadeusz Olszewski, Wiceprezes Jerzy Błoniarz).



Kraków, rok 1993. Zofia i Czesław Blajdowie





Rok 2002. Podczas spotkania w 7 rocznicę śmierci męża, Czesława Blajdy



Rok 2003. Z Anną Łękwą przed Kapliczką pod Lipami w Rozdziełu





Rok 2009. Na spotkaniu rodzinnym w Rozdzielu



Rok 2005. Wieczór wspomnień o Czesławie Blajda





Rok 2005. Przy gronie męża na Cmentarzu Batowickim w Krakowie

Śp. Zofia Blajda pozostanie w naszej pamięci jako wielce zasłużona dla Stowarzyszenia, niezwykle ciepła, cierpliwa, wrażliwa i zawsze pogodna osoba, która całe swoje dorosłe życie poświęciła Rodzinie.



13.01.2013 r. Pogrzeb Zofii Bajda na Cmentarzu Batowickim w Krakowie



„Można odejść na zawsze,
by stałe być blisko.”
ks. J. Twardowski



ZOFIA BLAJDA

**NAJUKOCHAŃSZA MAMUSIA, TEŚCIOWA,
BABCIA, PRABABCIA, SIOSTRA I CIOCIA**

**CZŁOWIEK GŁĘBOKIEJ WIARY I ŻARLIWEJ MODLITWY,
NIEZWYKŁEJ DOBROCI I SZLACHETNOŚCI**

Przeżywszy lat 98, opatrzona św. Sakramentami,
zasnęła w Panu dnia 6 stycznia 2023 roku.

MSZA ŚW. ŻAŁOBNA przy Zmarłej i pogrzeb odbędą się
w piątek, dnia 13 stycznia 2023 roku o godzinie 11.40
w Kaplicy na Cmentarzu w Batowicach, przy ul. Reduta,
o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku i żalu

RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Źródła:

1. Red. T. Olszewski, Czesław Bajda - geograf, etnograf, krajoznawca i społecznik z Rozdziela", wyd. Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej, 2014
2. Kazanie ks. Czesława Majdy podczas mszy świętej pogrzebowej.



JAN BUREK

19 czerwca 2023 roku na cmentarzu komunalnym przy ulicy Orackiej w Bochni, Rodzina, kapłani, sąsiedzi, przyjaciele, członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej wraz z sześcioma kapłanami, pożegnali Ś.P. Jana Burka - mieszkańca Bochni, urodzonego 23 grudnia 1933 roku w Żegocinie.

W ceremonii pogrzebowej oprócz Rodziny Zmarłego i mieszkańców Bochni, licznie wzięli udział mieszkańcy Rozdziela, Żegociny, Łątki Górnej, w tym kilkusobowa delegacja Stowarzyszenia. Smutną uroczystość uświetnił znany bocheński Chłopięcy Chór *Pueri Cantores Sancti Nicolai*, którym dyrygował ks. Stanisław Adamczyk.

W intencji Zmarłego zamówiono wiele mszy świętych, będących wyrazem pamięci o Ś.P. Janie Burku, który pozostanie w naszych myślach i wspomnieniach jako niezwykle dobry, uczciwy, wrażliwy, uczynny, pracowity, religijny i wielce zasłużony, nie tylko dla Stowarzyszenia, człowiek.

Niecały rok wcześniej, w dniu 9 lipca 2022 roku Jan Burek uczestniczył w uroczystości odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej ks. Jana Niedojadło (zamocowanej pod wieżą klasztorną w Starym Sączu) - brata swojej mamy Karoliny Burkowej, z domu Niedojadło.

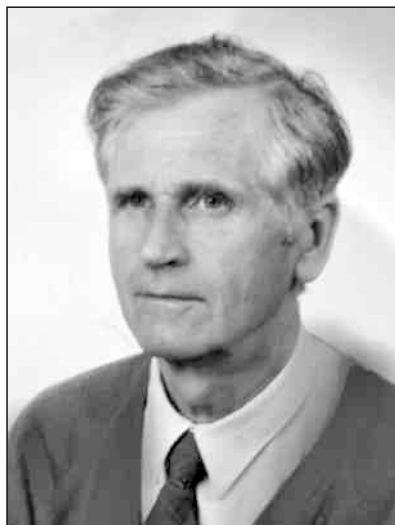
Jan Burek bardzo się cieszył z tej uroczystości, bo mógł oddać hołd swojemu wujowi. Jan Niedojadło, urodził się 11.07.1893 roku we wsi Rzeczek koło Rawy Ruskiej (dziś Ukraina). Po ukończeniu gimnazjum w Bochni wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. W 1927 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa Leona Wałęgi, po czym pełnił obowiązki wikariusza w parafiach: w Kamienicy, Lisiej Górze i w Nowym Sączu. W 1924 r. został kapelanem Sióstr Klarysek w Starym Sączu i kierownikiem przyklasztornej szkoły żeńskiej. W 1930 r. zrezygnował z tych funkcji i został duszpasterzem w starosądeckiej parafii św. Elżbiety i katechetą w powszechnej szkole męskiej. W czasie okupacji niemieckiej ks. Niedojadło był zaangażowany w tajnym nauczaniu i konspiracyjnej komisji egzaminacyjnej. Aresztowany w lipcu 1942 r. przebywał w więzieniu w Tarnowie, potem w obozach koncentracyjnych Auschwitz-Birkenau i Dachau, gdzie był bity i maltretowany. Doczekał wyzwolenia i ze zrujnowanym zdrowiem powrócił do Starego Sącza i objął poprzednio zajmowane stanowiska. Zmarł w opinii świętości 15 lutego 1968 r.

Franciszek Niedojadło - ojciec Jana i Karoliny, urodzonej 29 października 1902 roku, był kolejarzem, zawiadowcą stacji, mieszkał w Równem. Zadbął



o wykształcenie dzieci. Karolina ukończyła Studium Nauczycielskie we Lwowie, po którym uczyła w Stanisławowie. Władze szkolne przeniosły ją do niewielkiej szkółki w Łąckiej Górnej (jej nazwisko pojawia się w zapiskach szkolnych w 1926 roku), a później (od 1 listopada 1928 r.) w szkole, w sąsiedniej Żegocinie. Tu poznała przyszłego męża Józefa Burka (ur. 15.02.1898 r.), syna Wojciecha i Katarzyny z domu Krawczyk.

W dniu 23 grudnia 1933 roku żona urodziła mu syna, któremu nadano na chrzcie w dniu 27 stycznia 1934 r., podwójne imię: Jan (Ewangelista) Karol. Chłopca ochrzcił ksiądz proboszcz Jan Bach, a chrzestnymi byli: ks. Jan Niedojadło (wówczas katecheta w Starym Sączu) i Antonina Stachowiczówna (po mężu Filipczyk) - koleżanka Karoliny z pracy w żegocińskiej szkole. Mama niedługo cieszyła się synkiem. Dnia 1 grudnia 1933 roku ciężko zachorowała, a kilka tygodni później, w dniu 16 stycznia 1934 r. zmarła i została pochowana w Bochni.



Wdowiec Józef Burek postanowił ożenić się po raz drugi, biorąc za żonę także wdowę – Annę Krawczyk. Jej pierwszy mąż w latach dwudziestych XX w. zbudował dom, który potem został rozebrany i przeniesiony przez Jana Burka w latach 90-tych XX w. do Łaskowej, tuż przy granicy z Żegociną. W pobliżu domu, na drzewie Jan Burek zainstalował kapliczkę szafkową, z rzeźbą Chrystusa Frasobliwego, wykonaną przez znanego rzeźbiarza samouka Stanisława Opalińskiego - mieszkańca Bochni (1926-2019). Ufundował ją razem z Kazimierzem Ryncarzem.

Jan Burek swoje dziecinne lata spędził w Goczałkowicach Zdroju, gdyż tam mieszkała i pracowała rodzina jego ojca wywodząca się z Łątki Dolnej.

Gdy wybuchła wojna, nie chcąc podpisać volkslisty, Burkowie musieli uciekać. Udali się do Łątki Górnej, gdzie przygarnęła ich Katarzyna Krawczyk. Tu przeżyli wojnę, a Jan zdobywał wiedzę w tamtejszej szkole. W 1943 roku uczyli go: Janina Matejczyk i Leon Skumiel. Potem był krótki powrót na Śląsk. Jan rozpoczął naukę w gimnazjum w Pszczynie, ale wkrótce znów powrócił do Bochni. Podczas nauki w bocheńskim gimnazjum i mieszkaniu w bursie zaprzyjaźnił się z Janem Kaczmarczykiem i Henrykiem Holotą z Łątki Górnej i przyjaźń ta trwała aż do ich śmierci. Potem kontynuował naukę w Techniku Geologicznym współpracującym z AGH w Krakowie, specjalizując się w sprawach wiertniczych. Tu zdał egzamin maturalny. Zasadniczą służbę wojskową odbył w wojskach łączności.

Pracę zawodową rozpoczął w krakowskich przedsiębiorstwach. W latach 1961 - 1975 kontynuował ją w Przedsiębiorstwie Robót Górniczych w Jastrzębiu,





Posiedzenie Zarządu SPZZ, od lewej: Jan Burek, Kazimierz Kozak, Czesław Pączek

gdzie pracował jako sztygar, kierownik oddziału robót górniczych. Miał za zadanie badać zaleganie złóż i rozpoznawać zagrożenia metanowe. Szczęśliwie przeżył w kopalni pożar metanu. Kontynuował pracę w kopalniach soli w Wieliczce i w Bochni, gdzie pracował jako dyspozytor.

Jan Burek poznał Romanę Ryncarz - laborantkę medyczną z Bochni, z którą się ożenił 11 października 1961 roku. W tym małżeństwie urodziły się dwie córki: Barbara i Małgorzata.

Romana i Jan rozpoczęli w Bochni przy ulicy Windakiewicza, na działce otrzymanej od rodziców Romy, budowę własnego domu, która trwała prawie 10 lat. Zamieszkali w nim w 1975 roku. Po kilku latach pracy w Bochni przeszedł na emeryturę. Był rok 1987.

Miał teraz więcej czasu na oddawanie się swojemu hobby, fotografowaniu oraz wędrownym turystycznym, którymi zainteresował go profesor geografii w bocheńskim gimnazjum, pochodzący z Żegociny prof. Seweryn Tadeusz Ellnain. Część swoich zdjęć, związanych z Żegociną przekazał do Archiwum Społecznego SPZZ. Zajął się także budową i urządzeniem domku w Laskowej. Przebywał w nim dosyć często. W tym drewnianym domu odbyło się jedno z pierwszych spotkań Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej im. Czesława Blajdy. Organizacja ta jest kontynuatorką Żegocińskiego Oddziału Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej, założonego w Żegocinie w 1993 roku. Jan Burek bardzo mocno włączył się w obchody 700-lecia parafii, gromadząc



archiwalne zdjęcia i urządzając z nich wystawę. Od 1996 roku Jan Burek był wiceprezesem zarządu tej organizacji, której działalność z czasem ustała.

Gdy w 2002 roku Czesław Pączek zakładał i rejestrował w KRS-ie Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej im. Czesława Blajdy, Jan Burek należał do założycieli tej organizacji. Już w pierwszej kadencji wybrano go na Zastępcę Prezesa – Czesława Pączka. W drugiej kadencji (w latach 2006 – 2009) pełnił już obowiązki Prezesa Zarządu. W tym okresie zorganizował wiele ważnych przedsięwzięć: w maju 2007 roku Przegląd Twórczości Artystycznej "Rodzina Juszczyków i Sztuka", w kwietniu 2008 roku - Wystawy katyńskie, w sierpnia 2008 roku plener malarski dla uczniów gminnych szkół, a ich prace 17 sierpnia 2008 roku, podczas "715. Urodzin Żegociny", zostały wyeksponowane na poplenerowej wystawie.



Wręczenie nagród i wyróżnień w finale konkursu „Cudze Chwalicie, swego nie znacie”

Plener i poplenerowe wystawy - to jeden z elementów realizacji w 2008 roku programu "W kręgu żegocińskiej kultury", na który Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej im. Czesława Blajdy, uzyskało finansowe wsparcie z Zarządu Województwa Małopolskiego (Program "Mecenat Kultury"). 28 listopada 2008 roku miał miejsce finał dwuetapowego konkursu wiedzy historyczno - etnograficznej "Cudze chwalicie, swego nie znacie".

24 października 2008 roku Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej przygotowało uroczysty wernisaż prac plastycznych i fotografii zgłoszonych przez uczniów do konkursu "Święci polnych dróg - krzyże, figury i kapliczki Gminy Żegocina". Jan Burek zaangażował się także w 2009 roku w realizację projektu "Wielcy Muzycy w Żegocinie". W sali Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej



w Bochni, opowiadał o związkach rodziny Katlewiczów z Żegociną. Ważnym przedsięwzięciem organizowanym w czasie prezesowania Jana Burka było posadzenie dwóch Dębów Katyńskich przy pomniku w Żegocinie, co miało miejsce 27 kwietnia 2009 roku.

Jan Burek pracował w Zarządzie Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej do 2017 roku. W kolejnej kadencji pełnił obowiązki członka komisji rewizyjnej. Jego aktywna działalność w tej organizacji wyraziła się w wielu działaniach. Zajmował się zbieraniem i konserwowaniem eksponatów gromadzonych w prowadzonej przez Stowarzyszenie Izbie Regionalnej. Ofiarował do niej kilka eksponatów, w tym duży obraz - kopię dzieła Juliusza Kossaka „Odpoczynek ułana”.

W ostatnich latach swojego życia nadal przyjeżdżał do swojego domku letniego w Laskowej (Rozdzielu) i przy okazji odwiedzał siedzibę Stowarzyszenia i spotykał się z jego członkami. Wziął udział w pogrzebie Ś.P. Zofii Blajdowej na początku 2023 r. Ostatnie spotkanie z Nim w siedzibie Stowarzyszenia miało miejsce 22 kwietnia 2023 roku, kiedy wspólnie z córką zwiedzali wystawę militarną w Galerii Wiejskiej.

Śmierć Ś.P. Jana Burka była dla członków Stowarzyszenia zaskoczeniem. Zasmuciła ich, bo utracili człowieka szlachetnego serca, uczynnego i bardzo zaangażowanego w działalność Stowarzyszenia.

Ciało Ś.P. Jana Burka złożono w grobowcu rodzinnym, obok Jego mamy, zmarłej w 1934 r. Karoliny Burkowej. Żegnaj Kolego, będziemy o Tobie pamiętać.



Miejsce spoczynku Jana Burka



Przystanek Dachau

 „Kronice Ziemi Żegocińskiej” prezentujemy sylwetki postaci i zdarzeń, które miały znaczenie dla lokalnej społeczności. To bardzo ważne, aby dokumentować, syntetyzować, a nawet polemizować na istotne tematy, mające moc kształtowania opinii. Zarys dziejów naszej małej społeczności jest nam ogólnie znany: lokacja wsi, kulturotwórczy charakter religii i szkolnictwa, uczestnictwo w walkach narodowowyzwoleńczych, itd. Czas zerknąć za horyzont.

W tym numerze zapraszamy Państwa do otwarcia nowej serii artykułów zatytułowanych „Historie Rodzinne”. Każdy z nas ma w swoich rodzinnych archiwach zdjęcia, wycinki prasowe lub notatki odnoszące się do postaci lub zdarzeń, które, co prawda, nie dotyczą bezpośrednio naszego regionu, jednak budują naszą osobistą tożsamość, gdyż człowiek jest „wypadkową” osób, z którymi wchodził w interakcje.

Zachęcamy Państwa do nadsyłania rodzinnych historii do naszej redakcji. Dużo mówi się, że wraz z odejściem przedwojennego pokolenia, giną wraz z nimi opowieści. Możemy temu zapobiegać, zbierając te historie i dzieląc się nimi z innymi, budując szeroką świadomość zdarzeń i ich znaczeń.

W bieżącym numerze dzielimy się z Państwem historią rodziny mieszkańca Żegociny, Macieja Cybulskiego, pochodzącego z ziemi kaszubskiej.

Redakcja

Bernard Marcelli Goebel (brat mojej babci) urodził się w Brusach, w północnej Polsce dnia 16 stycznia 1905 roku, jako syn Józefa Franciszka Goebel i Marcjanny z d. Knopik. Rodzina żyła na obrzeżach wtenczas wsi pośród rozległych łąk, gdzie zbierano wierzbę i suszono ją na zimowy opał. Jego ojciec uprawiał ziemię, był też odpowiedzialny za doglądanie lokalnych dostawców mięsa do masarni. Bernard był siódmym dzieckiem w rodzinie, pośród 3 chłopców i 6 dziewcząt, w kolejności: Maria, Aniela, Jan (który zmarł na zapalenie płuc podczas wojny), Anna, Gertruda (siostra Iwona), Mechtylda, Bernard, Edmund, Barbara.

Rodzina była błogosławiona dwoma powołaniami do stanu konsekrowanego. Prócz Bernarda, jego siostra Gertruda (w zakonie przyjmująca imię Iwona) wstąpiła do zakonu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Siostra Iwona była w nowicjacie (jako młodsza nowicjuszka) wraz ze św. s. Faustyną Kowską,



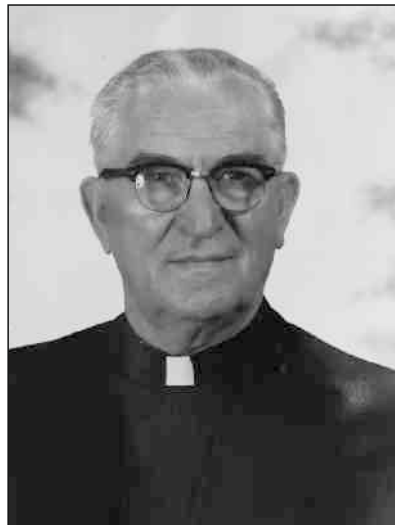
sekretarką Bożego Miłosierdzia (nazwisko s. Iwony znajduje się w przypisach w „Dzienniczku” s. Faustyny).

Ojciec Józef, zmarł w 1938 roku. Józef bardzo chętnie polował. Podobnie Bernard kochał ziemię i polowania. Był czas, że Bernard rozważał pracę jako leśniczy. Otrzymał swoje podstawowe wykształcenie w lokalnej szkole w Brusach, gimnazjalne w Chojnicach, a następnie uczęszczał do diecezjalnego liceum przy Collegium Marianum w Pelplinie. Jako chłopiec, w wieku piętnastu lat, dołączył ochotniczo do 64 Pułku Piechoty, aby walczyć w obronie Polski przed bolszewicką armią. Młodzi ochotnicy uczestniczyli w bitwie zwanej „Cudem nad Wisłą” 15 sierpnia 1920 roku, w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Po szkole średniej, przez rok uczęszczał na Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a następnie przeniósł się na studia w seminarium diecezjalnym w Pelplinie. 21 grudnia 1929 roku przyjął święcenia kapłańskie w Katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Pelplinie z rąk Ordynariusza Diecezji Chełmińskiej, Stanisława Okoniewskiego. Jego msza prymicyjna odprawiona została w Brusach, w kościele parafialnym. Zgodnie z dekretem biskupa, ks. Bernard posługiwał duszpastersko w kolejnych parafiach: Pawłowo, Zwiniarz, Ostrowite i Wielki Mędomierz, aż do 1 września 1939 roku, czyli nazistowskiej napaści na Polskę.

W trakcie swojej dziewięcioletniej posługi duszpasterskiej, ks. Bernard Goebel został aresztowany w środku nocy przez Gestapo w Wielkim Mędomierzu 9 października 1939 roku. Miał wtedy 34 lata, był przetrzymywany i przesłuchiwany w Zakładzie św. Anny w Kamieniu Krajeńskim, a następnie osadzony w KL Stutthof (od 21 grudnia 1939 r.). W kwietniu 1940 roku przewieziono go do Sachsenhausen koło Berlina, gdzie przetrzymywany był do grudnia. Następnie wysłano go do Dachau - otrzymał numer obozowy 22805.

Ks. Bernard wspomina, iż o życiu i warunkach panujących w tym obozie powstała książka autorstwa ks. Bedycha Hoffmana. Powstawała w obozie w Dachau, w komando Trockenboden na plantacji ziół leczniczych. W tym komandzie, poza księdzem Bernardem, pracowało kilku kapłanów polskich i czeskich. Ks. Hoffman, chociaż był Czechem znał dobrze język polski. Pewnego dnia, jak wspomina ks. Goebel, przysiadł się do mnie w czasie pracy i mówił *"Słuchaj, ja tutaj w obozie piszę książkę, w której opisuję przejścia z życia kapłanów. Czy chcesz mi podać, co przeszedłeś z twoją polską grupą od czasu aresztowania w Polsce? Ale pamiętaj, że jeżeli gestapo przechwyci list, który spoza obozu wysyłam co dwa tygodnie do Czechosłowacji, w którym będzie moje i moje nazwisko, to obaj będziemy wisiele"*. Na to ksiądz Goebel odrzekł *"Ja nie dbam o to, chcę, aby*



Ks. Bernard Marcelli Goebel,
fot. archiwum rodzinne



świat dowiedział się, co przechodziliśmy i jak brutalnie, nieludzko nas traktowano". Ksiądz Hoffman przez prawie 2 godziny pisał jego zeznania, które ukazały się na dziesięciu stronach książki. Żadnego z listów, które co dwa tygodnie wysyłał, gestapo nie przechwycało.

Życie w Dachau, jak wspomina ksiądz Goebel było „piekłem na ziemi”, ale były też momenty, gdy księża odprowadzali msze św. konsekrowane i słuchali spowiedzi polskich współwięźniów. Jak mówił, w Dachau czuwała nad nimi Opatrzność Boża. Cudem uniknął kary słupka (wiszenie przez godzinę za ręce na słupku albo karcer bądź dzień lub dwa o chlebie i wodzie) za zaspanie i nie pojawienie się w pracy przed południem. Nadzorujący pracę Niemiec ostatecznie nie złożył meldunku do komendanta obozu, przez co ksiądz uniknął kary.

Sytuacja w Dachau poprawiła się, gdy komendantem obozu został Martin Weiss. Zakazano bicia więźniów. Przez cały jednak czas prowadzone były eksperymenty pseudomedyczne. Poddawano im wyłącznie polskich księży. Na skutek interwencji polskich kapłanów u komendanta obozu i uzyskanego wsparcia ze strony komendanta plantacji Vogta, Weiss zabronił dalszych doświadczeń, ponieważ jak mówił, więźniowie potrzebni byli do pracy w gospodarce wojennej Niemiec. Nie udało się też próba przekabacenia księży na Volksdeutsche. Gdy na zbiorce wszystkich polskich kapłanów z 28- mego bloku na placu obozowym zjawili kilku SS-manów z informacją, że ktokolwiek z polskich księży umie mówić po niemiecku, czy też był w niemieckiej szkole, albo służył w niemieckiej armii, niech wystąpi, a otrzyma prawa Volksdeutsche. Z liczby zebranych około 1000 polskich księży, z których wielu znało j. niemiecki, chodziło do niemieckich szkół, a niekiedy służyli w niemieckiej armii, to jednak nikt się nie ruszył. Ta postawa nieugiętości i niezłomności kapłanów, mimo szykan, prześladowań i innych represji wywoływała ataki złości u Niemców, z których jeden rzucił w ich stronę „*Alles fanatische Hunde*” (wszystkie fanatyczne psy).

W KL Dachau, ks. Bernard Goebel pozostał aż do czasu wyzwolenia obozu przez armię amerykańską 29 kwietnia 1945 roku. Członkowie rodziny korespondowali z nim podczas jego pobytu w obozach koncentracyjnych, w których przebywał 5 i 1/2 roku, z czego w Dachau 4 i 1/2. Po wyzwoleniu obozu, przebywał na leczeniu w Lucernie w Szwajcarii przez sześć miesięcy, lecząc się z tyfusu plamistego. Następnie podjął obowiązki duszpasterskie w Straubingu, Dingolfing i Ludwigsburgu w Międzynarodowym Centrum Emigracyjnym.

Kiedy było już jasne, że jego ojczyzna dostała się pod rosyjską okupację, ks. Goebel szukał pracy duszpasterskiej poza granicami Polski. W styczniu 1951 roku, w wieku 46 lat, rozpoczął swoją duszpasterską podróż do Archidiecezji w San Antonio na zaproszenie arcybiskupa Roberta E. Lucey’a. Jego pierwszym zadaniem było towarzyszenie biskupowi Antoniemu Drozdowi w parafii św. Michała w Weimar (USA), jak również służył w parafii św. Cyryla i Metodego w Dubinie, najstarszej czesko-morawskiej osadzie w USA. W 1968 roku został proboszczem



najstarszej polskiej parafii w USA, Panna Maria w diecezji San Antonio.

5 grudnia 1979 roku, ks. Kanonik Goebel obchodził 50-lecie kapłaństwa. W 1986 roku ufundował dla swej rodzinnej parafii w Brusach figurę św. Maksymilian Kolbe wraz z intencją na zamieszczonej pod rzeźbą tabliczce „*Ku czci św. Maksymiliana Marii Kolbego ku pamięci współziomków parafii Brusy zamordowanych przez okupanta w czasie II wojny światowej 1939-1945. Ks. Kanonik Bernard Goebel, proboszcz parafii Panna Maria, Teksas, USA¹*”. W tym też roku, na zaproszenie ordynariusza diecezji chełmińskiej ks. Biskupa Mariana Przykuckiego przyjechał do Polski, by odebrać godność kanonika Kapituły Katedralnej w Pelplinie. Czas przyjazdu do Polski, był też dla niego czasem ostatniego spotkania z rodziną i mieszkańcami Brus, gdzie mógł opowiedzieć fragmenty swej historii.

Prezydent Lech Wałęsa w 1991 roku odznaczył go Krzyżem Obrony Ojczyzny za udział w wojnie 1918-1921 (za ochotniczą służbę wojskową w 64 pułku piechoty w czasie wojny w 1920 roku). Medal wręczył mu pracownik polskiego



Ks. Bernard Goebel podczas kongresu Polonii w Teksasie wraz ze swoimi parafianami.

Ks. Goebel trzeci od lewej w pierwszym rzędzie.

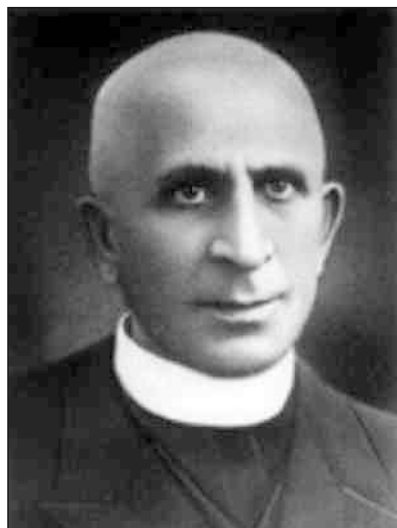
1. Fragmenty biograficzne z kazania ks. Bernarda Goebła w Brusach (czerwiec 1986).



konsulatu w Los Angeles, pan Tomasz Trafas².

Oto fragment wspomnień ks. Bernarda Goebel spisanych po opuszczeniu obozu koncentracyjnego w Dachau³.

> (...). W listopadzie 1938 r. zostałem przeniesiony z parafii Ostrowite koło Kowalewa do parafii Wielki Mędomierz koło Tucholi. Sąsiadem moim w Tucholi był ks. dr Krefft⁴, brat mego ojca chrzestnego. Gdy go po raz pierwszy odwiedziłem, tymi słowami mnie przywitał: „Bernardku, Ty mi jesteś coś winien: mianowicie niemieckie kazanie na odpust Matki Boskiej Szkaplerznej w lipcu przyszłego roku, bo kazanie to miał wygłosić twój poprzednik ks. proboszcz Homa, a Ty teraz musisz przejąć jego dfug”. Ja na to odpowiedziałem, że nigdy nie miałem kazania niemieckiego w moim życiu i ks. dr na pewno znajdzie kogoś innego. Na to ks. dr odrzekł: „Ja wiem, że umiesz po niemiecku, bo przecież chodziłeś do niemieckiej szkoły, bo do 1920 roku nie było polskiej szkoły na Pomorzu. Będziesz miał to kazanie”. Potem kiedykolwiek odwiedziłem Jego, zawsze mi przypominał, że wygłoszę kazanie niemieckie, a ja zawsze się wymawiałem. Dwa tygodnie przed odpustem, w lipcu 1939 r., kiedy już były pomruki wojny, przyszedł list od ks. Krefta, zaproszenie na odpust z niemieckim kazaniem. Nie było rady, musiałem skapitulować i zabrać się solidnie za przygotowanie pierwszego niemieckiego kazania, nie zdając sobie sprawy z tego, że ono mi uratuje życie. Gdy Niemcy wtargnęli we wrześniu, to już mieli gotowe listy kogo spośród księży likwidować, zamordować. Ja byłem wraz z księdzem dziekanem i trzema innymi księżmi dekanatu na tej liście. Gdy Gestapo tę listę odczytało na zebraniu Selbstschutz i pewnych Volksdeutscheów, to jeden z nich powstał i mówił: „Ks. Goebel nie jest wrogiem Niemców, bo na odpuscie w lipcu wygłosił piękne niemieckie kazanie cytując Goethego i Schillera”. Skreślono moje nazwisko, bo inaczej kości moje razem z kośćmi ks. dziekana i trzech innych kapłanów spoczywałyby zagrzebane w lesie pod Tucholą. Opatrzność Boża przez upór tego zacnego kapłana uratowała mi życie. <



Ks. dr Konstantyn Krefft,
źródło: wikipedia

2. Biuletyn „70th Jubilee. Very Reverend Canon Bernard Marcelli Goebel”, 1999.

3. ks. Bernard Goebel, „Przebaczyć a nie zapomnieć”, San Antonio, 1992.

4. Sługa Boży ks. dr Konstantyn Krefft (1867-1940), 17 września 2003 r. rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny wraz z grupą innych pelplińskich duszpasterzy. Pojmany przez Gestapo i wywieziony do KL Stutthof we wrześniu 1939 roku, dwa tygodnie wcześniej niż ks. Bernard Goebel. Zmarł 11 czerwca 1940 roku.



Zmarł 24 czerwca 2001 roku w San Antonio, w Teksasie i został pochowany na cmentarzu parafialnym w Panna Maria.

Był świadkiem życia bł. Alojzego Ligudy SVD z którym równocześnie przebywał w obozie w Dachau. Jak podają media, „według naocznego świadka, zamieszkającego w USA ks. Bernarda Goebela, zginął zamęczony w trakcie barbarzyńskich eksperymentów pseudomedycznych w lodowatej wodzie⁵”. Jego ciało spalono w krematorium w Dachau 12 grudnia 1942 roku.



Nagrobek ks. Bernarda Goebel w USA.

5. https://pl.m.wikipedia.org/wiki/Alojzy_Liguda (dostęp: 19.06.2023).



Interpretuję wierszem

rodziłam się 05.05.1967 roku w Małopolsce, pięknie położonej, turystycznej miejscowości Beskidu Wyspowego o nazwie Żegocina. Tutaj również spędziłam całe szczęśliwe dzieciństwo i ukończyłam szkołę podstawową. Do szkoły średniej uczęszczałam w Bochni. Po zakończeniu nauki i maturze wyjechałam do Krakowa, gdzie podjęłam pracę w Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej, z ambicjami ukończenia studiów w tej dziedzinie, do czego niestety nie doszło. We wrześniu 1988 roku spontanicznie opuściłam Polskę i wyjechałam do Niemiec pozostawiając za sobą rodzinę, przyjaciół i wszystkie zawodowe plany.

Pierwsze szesnaście lat spędziłam w Bawarii, w Straubingu, tu też poczułam siłę słów, znanych mi dotychczas tylko z książek i przekazów dziadka -Tęsknota za Ojczyzną. W Straubingu zaczęłam utrwalać na papierze moje myśli. Największą inspiracją był mój syn. W 1992 roku napisałam cztery opowiadania „*Leśniczówka na Wilczym Rynku*”, „*Świniopas za dwa grosze*”, „*Nie taki diabeł straszny jak go malują*”, „*O dwóch braciach pastuszkach*”, które po latach zostały zebrane w zbiorze pod tytułem „*Opowiadania mojego dzieciństwa*”. Napisałam również wiele wierszyków dla dzieci.

W 2004 roku awansowałam zawodowo i przenieśliśmy się do Friedrichshafen (nad pięknym jeziorem Bodeńskim). Praca dawała mi wiele satysfakcji i urozmaicenia. To pięćdziesięcioosmiotysięczne miasto stało się dla mnie drugą Ojczyzną i tu po raz pierwszy zaczęłam pisać wiersze w języku Niemieckim. Spotkałam się w tym mieście z przeróżnymi kulturami i religiami dotychczas mi obcymi. Ciekawe, fascynujące, a i czasami tragiczne historie, które słyszałam zmieniły znacznie perspektywę mojego spojrzenia na dzisiejszy świat. Jednym słowem - wspaniali ludzie z którymi obcowałam. Jestem wdzięczna losowi, bo myślę, że to właśnie w ten sposób wynagrodził mi moją tęsknotę za Ojczyzną.

W listopadzie 2012 roku wyjechałam z Friedrichshafen do Erlenmoos – Górna Szwabia. Pożegnałam się z tym miastem wierszem – >*Friedrichshafen du „alte Hexe”* <- oraz wystawą i wernisażem moich filcowych obrazów.

Wydałam drukiem swoje opowiadania i wiersze. „*Opowiadania mojego dzieciństwa*” to zbiorek baśni, gawęd, bająn, które odeszły w zapomnienie. Zgasły





Haft na filcu

jak świeca zdmuchnięta pędem cywilizacji. Od czasu do czasu przypominają jednak o sobie w cichych wspomnieniach, wieczornych myślach, snach. Wszak na nich to przecież wychowali się nasi przodkowie. Charakterystyczna dla tego typu ustnych przekazów jest wytrwale tłąca się nadzieja i mocna wiara w zwycięstwo dobra nad złem. One to przecież dodawały otuchy, nadziei i siły. Były i są lekarstwem dla ducha, pamięcią przeszłych czasów.

Z kolei w bajkach „*Jeden, drugi ... każdy*” chciałam, aby te historyjki zawierały głęboki morał, z którego każde dziecko będzie mogło wyciągnąć dla siebie naukę. Kiedy zajrzycie do tajemniczego i nieznanego świata zwierząt, już na zawsze pokochacie jego mieszkańców. Bohaterowie noszą piękne i niezwykle imiona, dziś już trochę zapomniane. Przesłanie Żubra Żegoty może być niewątpliwie wskazówką dla współczesnych czytelników. Rudy Lisek jest smutny i strapiiony. Z opowiadania dowiecie się, jak niedużo trzeba, aby mały, rudy Lisek w końcu uwierzył w siebie i poczuł się szczęśliwy.



W obecnym roku opublikowałam kolejne opowiadanie. Korektorka książeczki, Grażyna Zawirska, opisuje ją tak: >„Znajduszka” to nie tylko opowieść o poszukiwaniu przeznaczenia, ale także o odkrywaniu wewnętrznej, pierwotnej sify drzemiącej w naturze kobiety. Niezgoda na zło tego świata, wrażliwość na krzywdę tych, którzy sami bronić się nie mogą sprawia, iż młoda dziewczyna, której pochodzenie okryte jest tajemnicą, znajduje w sobie spokój i siłę, by odnaleźć swoje przeznaczenie. Pewne jest, że w słowach opowiadania „Znajduszka” kryją się tajemnice przeszłości, które wypełniają teraźniejszość i skrycie wpływają na przyszłość. Bohaterka opowiadania daje czytelnikowi



Agata Gajewska-Talaska



Opowiadanie „Znajduszka”

poczucie, iż na naszej życiowej drodze pojawiają się ci, których spotkać mamy i dzieją się rzeczy, które wydarzyć się powinny. <

Nie oczekuję za wiele, bo otrzymałam już dużo.
Może ktoś spojrzy, przeczyta,
poświęci krótką chwilę, odnajdzie zabłąkaną myśl,
lub dziecko znajdzie swego przyjaciela?
I właśnie dla Ciebie!-, będę pisać dalej
i dziergać cierpliwie filcowe obrazy.



Kaplice, kapliczki i krzyże przydrożne na terenie Gminy Żegocina

*Na skraju wioski niewielkie wzgórze,
na wzgórzach kłosa,
a polne róże wzgórze porosły
i ku figurze ciekawie wspięły się.
W zielonym sfoju dumne lilije
w szczerbatym dżbanie,
wysmukłe szyje wyschłych goździków
i georginie, liłiowo-białe bzy.
W kwietnej powodzi w morzu zieleni,
szczerniały świętek tkwi,
do niego co dzień w wieczór majowy
wieśniacy szli.*

Fragment tekstu piosenki „Na skraju wioski”

Chyba nigdzie na świecie nie ma tylu kapliczek, przydrożnych krzyży, drewnianych świętków i figurek co na ziemi tarnowskiej. To taka ludowa tradycja związana z doznaniem religijnym, dziękczynienie za łaski lub upamiętniająca jakieś wydarzenie. Ktoś ufundował kapliczkę za szczęśliwy powrót z wojny, ktoś inny za uzdrowienie czy zachowanie od moru.

Kapliczki przydrożne są przede wszystkim świadectwem chrześcijańskiego rodowodu na polskiej ziemi, ale są też pamiątkami o wydźwięku historycznym i patriotycznym. Można je spotkać w górach, szczególnie pod szczytami na przełęczach, względnie dowolnych miejscach przy drodze. Stoją nad potokami lub w leśnej gęstwinie. Wśród niezliczonej ich ilości bywają drewniane i murowane. Są też małe, zawieszone wprost na drzewach. Jedne pamiętają jeszcze XIX lub nawet XVIII wiek, inne świecą nowością. Wszystkie one skłaniają do zadumy, refleksji o ludzkim przemijaniu, o niewzruszoności przyrody i krajobrazu, którego stały się częścią.

Z kapliczkami, figurami i krzyżami przydrożnymi zrosło się wiele legend, podań, praktyk ludowych, wierzeń i zwyczajów, istnieje wiele opowiadań, które lud snuł wokół kapliczek, opowieści przybranych nieraz w szaty klechdy.

Wiele z nich znajduje się w Gminie Żegocina. Na szlakach pieszych wędrowek po okolicy możemy spotkać i te stojące przy drogach głównych, i te przy



drogach polnych lub te, stojące gdzieś na skraju lasu. Ostatnio coraz częściej figury i krzyże budowane są w przydomowych ogródkach. Niektóre powstały niedawno i te lśnią jeszcze świeżością farby, inne naruszył już czas.

Rzadko spotyka się tu kapliczki bądź figury bez opieki. Mieszkający w pobliżu kapliczek ludzie zmieniają kwiaty, naprawiają ogrodzenia, czyszczą figurki. Szczególną opieką otoczone są kapliczki i figury, do których udają się kapłani i wierni w kwietni i maju.

W roku liturgicznym kościoła katolickiego są tzw. dni błagalne, które początkami sięgają starożytności chrześcijańskiej. Do dni tych (*rogationes*) należą: dzień św. Marka Ewangelisty (25 kwietnia) i trzy dni przed uroczystością Wniebowstąpienia Pańskiego zwane w Polsce Dniami Krzyżowymi (kwiecień lub maj). W dni błagalne urządzone są procesje w kierunku pól, ze śpiewem litanii do Wszystkich Świętych, dla wyproszenia u Boga dobrych zbiorów. Tak o nich pisał w drugim tomie "Encyklopedii Staropolskiej" Zygmunt Gloger: *"Dni krzyżowe tak nazywane były w Polsce dlatego, że u nas najpospoliciej po wsiach, gdzie tylko jeden jest kościół, wychodzi zeń procesja do krzyża. Te trzy dni (poniedziałek, wtorek i środa) przed Wniebowstąpieniem Pańskim zowią się po łacinie Dies Rogationum, albo po prostu Rogationes, t. j. dni prośby, postu i modłów z procesjami"*.

W żegocińskiej parafii procesje w Dni Krzyżowe wychodzą albo z kościoła, albo wybranego miejsca (np. kapliczki) i dochodzą do danej figury lub innej kapliczki przydrożnej. W przypadku Żegociny w kolejne Dni Krzyżowe procesje wychodzą więc do różnych figur i kapliczek.

Wieczorne majowe modlitewne spotkania przy kapliczkach i figurach przydrożnych, potocznie nazywane są majówkami. To piękna polska tradycja, przez wiele lat kultywowana przez kolejne pokolenia mieszkańców Żegociny i regionu. W tradycji ludowej wsi polskiej nabożeństwa majowe odprawiano przy przydrożnych kapliczkach już w latach 70-tych XIX wieku. Wieczorem o zmroku przy kapliczce gromadzą się mieszkańcy z najbliższego sąsiedztwa, by się modlić i śpiewać pieśni ku czci Najświętszej Maryi Panny. Zgodnie z tradycją, jeżeli w bliskim sąsiedztwie jest kilka kapliczek, to majowe nabożeństwo odprawia się pod kapliczką "maryjną", czyli z wizerunkiem Matki Bożej. Kapliczki poświęcone Najświętszej Maryi Pannie zazwyczaj mają dekoracje w maryjnych kolorach - białym i niebieskim.

W ostatnich latach na wieczorne modlitwy i śpiewanie pieśni maryjnych przychodzi pod figury i kapliczki nieco mniej mieszkańców wsi. Mniej również jest miejsc takich modlitewnych spotkań. Na szczęście tradycja nie zaginęła całkowicie i jest nadzieja, że ponownie się rozwinie.

Jest i w Żegocinie zwyczaj, że inaugurację nabożeństw majowych odbywa się w procesji pod przydrożną figurę w pobliżu parafialnego cmentarza. W blaskach zachodzącego słońca, po rosie, daleko niesie się echo śpiewanych pieśni. Nadal odbywają się nabożeństwa przy figurach przydrożnych w Bytomsku i Beldnie, przy kaplicy w Rozdzielu. Ale też w wielu miejscach, gdzie dawniej spotykali się





Majówka w Bytomsku



Majówka w Żegocinie



mieszkańcy wiosek, zwyczaj ten zanika, albo ma szczątkową formę.

Do troski o przydrożne figury i kapliczki, ujęte w wykazach obiektów zabytkowych, włącza się w ostatnich latach lokalny samorząd. Dzięki programowi „Małopolskie kapliczki”, samorządy mogą ubiegać się w konkursach ogłaszanych przez Samorząd Województwa Małopolskiego o zdobycie środków na remont zabytkowych kapliczek. Łącznie, w latach 2009-2022 udało się z tych środków odrestaurować w Małopolsce 546 obiektów. Z tej szansy skorzystała już kilkakrotnie Gmina Żegocina:

- 2016 rok - Remont i konserwacja przydrożnej kapliczki z 1909 roku w miejscowości Łąka Górna (dotacja 7 tys. zł),

- 2017 - Remont i konserwacja przydrożnej kapliczki z 1934 roku w Rozdzielu (5 tys. zł),

- 2018 - Remont i konserwacja przydrożnej kapliczki kolumnowej Matki Boskiej z 1863 roku w Łącku Górnej (6 tys. zł),

- 2019 - Remont i konserwacja przydrożnej kapliczki słupowej Matki Bożej Różańcowej z 1865 r. w Żegocinie (15 tys. zł).

W latach 2021 i 2022 Gmina Żegocina wnioskowała o środki na remont i konserwację przydrożnej kapliczki Matki Bożej Różańcowej w Bytomsku, ale nie uzyskała dotacji. W roku obecnym (2023) gmina złożyła wniosek o przyznanie dotacji na remont Kapliczka w Bełdnie z figurką Najświętszej Panny Maryi, postawionej w 1955 roku z fundacji Aleksandra Kołodziejczyka.

Sprawą ratowania kapliczek żegociński samorząd zajmował się już wcześniej, o czym świadczy remont połączony z przeniesieniem (odsunięciem od drogi) najstarszej, żegocińskiej kapliczki domkowej, przy drodze wojewódzkiej z Bochni do Rozdziela. Także właściciele działek, na których znajdują się figury i kapliczki, z własnych środków dokonują remontów tych obiektów. Przykładem na takie działanie jest remont kamiennej figury słupowej z figurą N.M.P. Niepokalanie Poczętej w Łącku Górnej, przy drodze z Limanowej do Bochni, przy skrzyżowaniu z asfaltową drogą w kierunku przysiółka Konice, wyrzeźbionej przez znanego w tej okolicy rzeźbiarza Teodora Twaroga (1824 - 1904), żonatego w Bytomsku i pochowanego na cmentarzu w Żegocinie (jego życie i dokonania przedstawione zostały w „Żegocińskim Zeszycie Biograficznym” nr 2).

Mało znanym zagadnieniem jest jednak geneza i historia tych kapliczek, figur i krzyży przydrożnych. Pierwszą poważną próbę ewidencji i opisu kapliczek w naszym regionie podjął Biskup Tarnowski Jerzy Ablewicz, który dekretem z dnia 8 września 1975 r. wydał zarządzenie, że przedmiotem wizytacji dziekańskiej w roku 1977 będą przydrożne krzyże, figury i kapliczki. Dekret ten zobowiązywał księży proboszczów do sporządzenia opisu każdego obiektu na oddzielnej karcie według dostarczonego kwestionariusza i przesłania tej dokumentacji do księży dziekanów. Faktycznie akcja spisowa - ze względu na rozmiar zasobów, których ogrom przeszedł oczekiwania - trwała do końca 1978 r. Zebrane materiały wydano drukiem. Praca zbiorowa nosiła tytuł „Schematyzm Diecezji Tarnowskiej. Kapliczki,



figury i krzyże przydrożne na terenie Diecezji Tarnowskiej” i została wydana nakładem Kurii Diecezjalnej w Tarnowie w czerwcu 1983 roku.

Kolejną próbą poszerzenia wiadomości o kapliczkach była książka *„Kapliczki, figury i krzyże przydrożne w powiecie bocheńskim”* opracowana przez Iwonę Zawidzką w 2005 roku i wydana przez Muzeum w Bochni. Publikacja omawia kilkadziesiąt krzyży, figur i kapliczek, spośród setek znajdujących się w powiecie bocheńskim. Wybrane zostały ze względu na znajomość intencji fundacyjnej lub postać świętego patrona, ciekawy zwyczaj albo interesującą formę, której przy przedstawianiu tego typu obiektów, trudno nie zauważyć.

Cztery lata później Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza z Proszówek wydała zbiorową pracę kilku autorów pod redakcją Piotra Skoczka pt. *„Kapliczki i krzyże przydrożne Ziemi Bocheńskiej”*. Jeden z tych rozdziałów, w opracowaniu mojego autorstwa, poświęcony był kapliczkom, figurom i krzyżom przydrożnym znajdującym się na terenie gminy Żegocina.

Warto przybliżyć te najbardziej piękne kaplice i figury przydrożne z terenu gminy Żegocina, przy których można w czasie pieszych wędrówek przystanąć i poddać się chwili refleksji i modlitwy.

Kapliczka domkowa w Żegocinie z 1833 roku, przy drodze E-965



Kapliczka w Żegocinie - widok obecny



Spośród żegocińskich kapliczek, do najstarszych i mających najciekawszą historię należy murowana domkowa kapliczka, zlokalizowana tuż przy drodze E-965, nieco poniżej skrzyżowania z drogą prowadzącą w stronę Beldna i Kamionnej. Została wzniesiona w 1833 roku z fundacji Heleny i Tomasza Waligórow (tablica informuje o dokładnej dacie fundacji – 4 lipca 1833 r.). Jak głosi ustna tradycja, postawiono ją w miejscu, gdzie podczas wielkiej powodzi zatrzymał się niesiony przez wodę obraz Chrystusa upadającego pod krzyżem.

Ks. Marcin Zagola (24 VIII 1819 – 13 IX 1833) – żegociński proboszcz i jego następca Andrzej Grywalski – proboszcz w latach 1833 – 1834, z pewnością wiedzieli coś na temat wspomnianej powodzi (o ile nie pomyłono dat, bo o dużych powodziach zapisano 10 lat później). Pod rokiem 1843 ks. Kasper Józef Górka zapisał „*Rok ten nadzwyczajnymi powodziami sfawny*”. Niestety zapis jest lakoniczny.

Zbudowana z kamienia kapliczka kryta była początkowo gontem, a później dachówką. Ma kształt prostokąta i kolebkowe sklepienie. Dach jest dwuspadowy. Patrząc od frontu dostrzeżemy trójkątny szczyt z wnęką, odcięty okapem. Wewnątrz znajduje się murowana mensa ołtarzowa, *vetabulum* architektoniczne spięte parą kolumniek barokowo - ludowych. W polu także odnowionego ołtarza umieszczony jest obraz przedstawiający upadającego pod krzyżem Chrystusa, wzorowany na figurze w Kaplicy Trzeciego Upadku w Kalwarii Zebrzydowskiej. W zwieńczeniu oleodruk z Młodocianym Chrystusem.



Obraz Jezusa upadającego pod krzyżem





Napis fundacyjny

W malutkiej wnęce z przodu, nad okapem, mała figurka Matki Boskiej Różańcowej oraz drewniana tablica z napisem: „*Fundator Waligóra Tomasz i żona Helena. Dnia 4 lipca RP. 1833 r.*”.

Przez ponad półtora wieku kapliczka trwała wiernie przy trakcie wiodącym z Bochni do Limanowej, zrastając się z krajobrazem Żegociny, stanowiąc niejako jej znak rozpoznawczy. Była świadkiem radości i smutków mieszkańców gminy. Świadkiem historycznych zdarzeń, również tych brzemiennych w skutkach dla Narodu Polskiego: walk i powstań wyzwoleniczych i tragicznych bolesnych chwil rabacji w roku 1846. Była świadkiem krwawych walk frontowych I wojny światowej i przemarszów Legionów Piłsudskiego, toczących boje w tych okolicach. Przed jej obrazem Chrystusa miejscowy lud dziękował Bogu za odzyskanie niepodległości w roku 1918. Była świadkiem mrocznych i tragicznych lat okupacji hitlerowskiej w czasie II wojny światowej, walk partyzanckich, burzliwych czasów okresu stalinowskiego i tzw. "władzy ludowej". Razem z nami doczekała odzyskania pełnej niepodległości naszego kraju w 1989 r. Doczekała tych ważnych dla Narodu chwil tkwiąc w tym samym miejscu, nieco pochylona i zniszczona - ale trwająca.





Widok pierwotny kapliczki



Widok kapliczki niedługo przed przeniesieniem w nowe miejsce





Kapliczka w trakcie przebudowy

Jednak czasy, gdy wąskim gościńcem, wśród pól wzdłuż czystego potoku "Sanki" przejeżdżały chłopskie furmanki, dość liczne dyliżanse wiozące z Krakowa i Bochni kuracjuszy do "wód" w Krynicy i Szczawnicy, bezpowrotnie minęły. Zmiany szerokości drogi, położenie asfaltowej nawierzchni i wykonanie chodników, przy lawinowo narastającym ruchu pojazdów, spowodowały, że ta umiłowana przez żegocinian kapliczka stała się dla nich zagrożeniem stojąc w pasie ruchu i zmuszając pieszych do wchodzenia na jezdnię.

Skloniło to proboszcza Parafii Żegocina ks. prałata Antoniego Porębę do podjęcia starań o przeniesienie obiektu. Jego inicjatywę poparli: Wójt i Rada Gminy oraz Marszałek Województwa Małopolskiego oraz Wojewódzki Zarząd Dróg w Krakowie. Konieczna, lecz trudna decyzja zapadła w roku 2000. Po opracowaniu w 2001 r. "Opinii konstrukcyjno-budowlanej" przez dr inż. Stanisława Kaczmarczaka i po uzyskaniu pozytywnej decyzji Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z dnia 20 września 2002 r. przystąpiono do przeniesienia kapliczki.

Do pracy przystąpiła firma miejscowego przedsiębiorcy budowlanego Witolda Twardosza. Przy zachowaniu wszelkich zaleceń ekspertyzy budowlanej dokonano rozbiórki i odbudowania nowego obiektu w znacznej mierze identycznego z poprzednim. Do wnętrza powrócił odnowiony ołtarzyk, a w nim obraz Chrystusa upadającego pod krzyżem.

Prace modernizacyjne zakończono na początku jesieni 2004 roku. Odnowioną kapliczkę poświęcił podczas wizytacji żegocińskiej parafii w dniu



3 października 2004 roku ks. bp Stanisław Budzik, któremu towarzyszył następca zmarłego w styczniu 2003 r. księdza Poręby – ks. proboszcz Leszek Dudziak.



Kapliczka po przebudowie

Kapliczka stoi teraz na prywatnej działce. Codziennie przechodzi i przejeżdża koło niej tysiące osób, w tym uczniowie podążający do i ze szkoły. Wielu z nich pobożnie się żegna, niektórzy przystają, aby przeczytać historię kapliczki, wypisaną na tabliczce wiszącej tuż za kratą zamykającą wejście do wnętrza.

C.D.N.

Źródła:

- 1) Currenda, 1975, str. 283-285
- 2) ks. J. Rzepa (red.), „Schematyzm Diecezji Tarnowskiej. Kapliczki, figury i krzyże przydrożne na terenie Diecezji Tarnowskiej”, nakładem Kurii Diecezjalnej w Tarnowie, Tarnów 1983
- 3) Zawadzka Iwona, „Kapliczki, figury i krzyże przydrożne w powiecie bocheńskim”, wyd. Muzeum w Bochni, 2005



Ciekawostki z przeszłości regionu

W tym artykule pragniemy przedstawić ciekawe, nie zawsze dobre i pozytywne, ale zawsze autentyczne, wydarzenia z przeszłości żegocińskiego regionu, po których zostały ślady w dawnej prasie, zapiskach kronikarskich, wspomnieniach, itd.

W pierwszej części o tragicznych wydarzeniach, które rozegrały się w dwóch pierwszych dekadach XX wieku w Kierlikówce, która w latach 1638 - 1928 należała do parafii Żegocina.

CZĘŚĆ PIERWSZA - ZBRODNIE W KIERLIKÓWCE

Kierlikówka - spokojna dziś, niewielka wioska, znajdująca się obecnie w Gminie Trzciana, była w przeszłości miejscem zbrodni. Na początku XX wieku dokonano na jej terenie dwóch morderstw i jednego rozszerzonego samobójstwa w afekcie.

a) Rozszerzone samobójstwo - 1904 r.

Rozszerzone samobójstwo, to taka sytuacja, w której osoba przed popełnieniem samobójstwa, dopuszcza się zabójstwa bliskiej osoby lub osób. Taka właśnie tragiczna sytuacja zdarzyła się na początku XX wieku w Kierlikówce.

"Kurjer Lwowski" z dnia 14 sierpnia 1904 roku tak opisał to zdarzenie.

§ **Szczególne samobójstwo.** Przed paru dniami w lasku w „Kierlikówce”, w powiecie bocheńskim, znaleźli pasterze zwłoki młodego człowieka w mundurze szeregowca 13 pułku piechoty i dziewczyny ubranej z wiejska. Po przeczytaniu listu, znalezione przy żołnierzu, przekonano się, że nazywa się Michał Dudek, pochodzi z Kierlikówki i wraz z dziewczyną przybył z Krakowa. Młody człowiek strzałem z rewolweru położył trupem dziewczynę, potem siebie. List zawiera prośbę, aby ciała ich pochowano razem w miejscu, gdzie będą znaleźieni. Powodem rozpaczliwego kroku były prawdopodobnie przeszkody w zawarciu małżeństwa.

***Szczególne samobójstwo.** Przed paru dniami w lasku w Kierlikówce w powiecie bocheńskim, znaleźli pasterze zwłoki młodego człowieka w mundurze szeregowca 13 pułku piechoty i dziewczyny ubranej z wiejska. Po przeczytaniu listu, znalezione go przy żołnierzu, przekonano się, że nazywa się Michał Dudek, pochodzi z Kierlikówki i wraz z dziewczyną przybył z Krakowa. Młody człowiek strzałem z rewolweru położył trupem dziewczynę, potem siebie. List zawiera prośbę, aby ciała ich pochowano razem w miejscu, gdzie będą znalezieni. Powodem rozpaczliwego kroku były prawdopodobnie przeszkody w zawarciu małżeństwa.*

b) Zabójstwo Jakuba Ebnera - 1918 r.

Najbardziej znaną żydowską rodziną w Łącku Dolnej byli Ebnerowie. Urodzony 5 listopada 1877 roku w Łącku Dolnej Jacob Ebner, jest postacią tragiczną, gdyż został w 1918 roku zabity w Kierlikówce. Tę tragedię opisały ówczesne gazety.

21 lipca 1918
WIELKA POLSKA
Cena 25 halerczy

ZIEMIA LUBELSKA

Morderstwo rabunkowe pod Bochnią.
Z Krakowa donoszą: Dnia 17 b. m. około godziny 9 przed południem zjawił się w Łącku Dolnej u dzierżawcy Jakóba Ebnera posłaniec z listem od rzekomego właściciela Łątki p. B., mniej więcej następującej treści: Szanowny Panie! Proszę natychmiast po otrzymaniu tego listu zgłosić się do mnie w wiadomej sprawie.

Ponieważ między Jakóbem Ebnerem a p. B. toczyły się układy o sprzedaż Łątki, przybycie posłańca nie zadziwiło zupełnie Ebnera. Nie namyślając się, zabrał pieniądze i udał się w drogę do dworu, prowadzącą przez Królikówkę, odludną wioskę, oddaloną 4 kilometry od Bochni. Tam w zaroślach znalazł trup Ebnera, zbroczonego krwią, z raną od kuli browninga.

Jak zeznał brat zamordowanego, Ebner zabrał z sobą 24 tys. kor., które miał wręczyć p. B. jako zadatek na kupno. Tymczasem przy zamordowanym znaleziono tylko 4 tys. kor. w jednej z kieszeni kamizelki, reszta zaś znikła bez śladu wraz z towarzyszącym Ebnerowi tajemniczym posłańcem.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 18 kwietnia.

PO LATACH OSKARŻONY O MORDERSTWO

Wczoraj przed sądem przysięgłych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie rozpoczęła się dwudniowa rozprawa przeciw Janowi Potuckiemu, oskarżonemu o zbrodnie rozbójniczego morderstwa. Dnia 17 lipca 1918 w Kierlikówce dokonano rabunkowego morderstwa na osobie Jakóba Ebnera, zamożnego gospodarza rolnego z Łątki dolnej w pow. bocheńskim. Tegoż dnia, mianowicie w godzinach południowych, znaleziono Ebnera koło zabudowań dworskich w Kierlikówce, dającego słabe znaki życia, z przestrzeloną głową i obrabowanego z portelu, zawierającego, jak na ówczesne czasy znaczna kwotę, bo około 24.000 koron. Mimo udzielonej mu pomocy lekarskiej, rany zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Wszczęte dochodzenia nie doprowadziły wprawdzie wówczas do ujęcia mordercy, jednak udało się wpaść na jego ślady. Był to Jan Potucki, z zawodu czeladnik rzeźnicki, który zbiegł w niewiadomym kierunku. Po jakimś czasie dowiedziano się, że Potucki, jako dezertor, przebywa w Brzeszczach u Józefa Burka. Dopiero w październiku 1922 roku policja w Wadowicach na skutek listów gończych aresztowała Potuckiego i odstawiła go do aresztów sądowych. Okazało się, że Potucki po spełnieniu zbrodni, jako żołnierz austriacki, dostał się do niewoli włoskiej, poczem wstąpił do twórczego się za granicą wojska polskiego i przybył z oddziałami gen. Hallera do Polski, gdzie służył do roku 1922. Potucki wypiera się winy, jednak świadkowie twierdzą stanowczo, że on popełnił morderstwo. Rozprawa zakończy się dzisiaj. Trybunałowi przewodniczy s. s. o. Pawlik, wotują s. s. o. Kraus i s. s. o. Truskolaski, oskarża prokurator dr Habł, broni adw. dr Chrzyszczyski.



„Ziemia Lubelska” z 21 lipca 1918 roku w artykule pt. „Morderstwo rabunkowe pod Bochnią” donosiła: „Z Krakowa donoszą: Dnia 17 b. m. około godziny 9 przedpołudniem zjawił się w Łącku Dolnej u dzierżawcy Jakóba Ebnera posłaniec z listem od rzekomego właściciela Łątki p. B. [mowa o Alfredzie Biesiadeckim - dop. autora] mniej więcej następującej treści: Szanowny Panie! Proszę natychmiast po otrzymaniu tego listu zgłosić się do mnie w wiadomej sprawie. Ponieważ między Jakóbem Ebnerem a p. B. toczyły się układy o sprzedaż Łątki, przybycie posłańca nie zadziwiło zupełnie Ebnera. Nie namysłając się, zabrał pieniądze i udał się w drogę do dworu, prowadzącą przez Królikówkę (chodzi o Kierlikówkę). [...]. Tam w zaroślach znaleziono trupa Ebnera, zbroczonego krwią, z raną od kuli browninga. Jak zeznał brat zamordowanego, Ebner zabrał z sobą 24 tys. kor., które miał wręczyć p. B. jako zadatek na kupno. Tymczasem przy zamordowanym znaleziono tylko 4 tys. kor. w jednej z kieszeni kamizelki, reszta zaś znikła bez śladu wraz z towarzyszącym Ebnerowi tajemniczym posłańcem”.

Krakowski „Czas” 19 lipca 1918 r. pisał krótko: „W Łącku dolnej pod Bochnią zamordowany został dnia 17 b. m. tamtejszy dzierżawca Jakób Ebner. Niewyśledzeni sprawcy wywabili Ebnera z domu pod pozorem zawarcia kontraktu o sprzedaż Łątki, zamordowali go poza wsią i zrabowali 20.000 kor.”.

Sprawca zabójstwa został wykryty po kilku latach. O tym, jak do tego doszło napisał 18 kwietnia 1923 roku w artykule pt. „Po latach oskarżony o morderstwo” periodyk „Naprzód”: „Wczoraj przed sądem przysięgłych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie rozpoczęła się dwudniowa rozprawa przeciw Janowi Potuckiemu, oskarżonemu o zbrodnię rozbójniczego morderstwa. Dnia 17 lipca 1918 w Kierlikówce dokonano rabunkowego morderstwa na osobie Jakóba Ebnera, zamożnego gospodarza rolnego z Łątki dolnej w pow. bocheńskim. Tegoż dnia, mianowicie w godzinach południowych, znaleziono Ebnera koło zabudowań dworskich w Kierlikówce, dającego słabe znaki życia, z przestrzeloną głową i obrabowanego z portfela, zawierającego, jak na ówczesne czasy znaczną kwotę, bo około 24.000 koron. Mimo udzielonej mu pomocy lekarskiej, ranny zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Wszczęte dochodzenia nie doprowadziły wyprawdzie wówczas do ujęcia mordercy, jednak zdołano wpaść na jego ślady. Był to Jan Potucki, z zawodu czeladnik rzeźnicki, który zbiegi w niewiadomym kierunku. Po jakimś czasie dowiedziano się, że Potucki, jako dezertor, przebywa w Brzeszczach u Józefa Burka. Dopiero w październiku 1932 roku policja w Wadowicach na skutek listów gończych aresztowała Potuckiego i odstawiła go do aresztów sądowych. Okazało się, że Potucki po spełnieniu zbrodni, jako żołnierz austriacki, dostał się do niewoli włoskiej, poczem wstąpił do tworzącego się za granicą wojska polskiego i przybył z oddziałami gen. Hallera do Polski, gdzie służył do roku 1922. Potucki wypiera się winy, jednak świadkowie twierdzą stanowczo, że on popełnił morderstwo. Rozprawa zakończy się dzisiaj. Trybunałowi przewodniczy s. s. o. Pawlik, wotują s. s. o. Kraus i s. s. o. Truskolaski, oskarża prokurator dr Habl, broni adv. dr Chrzęszczyński”.

c) Zabójstwo Małgorzaty Dudzik i Józefa Sroki - 1919 r.



Spacerując po żegocińskim cmentarzu, można natknąć się na ciekawy, choć podniszczony już nieco nagrobek z inskrypcją "Tu spoczywa ś.p. /MAŁGORZATA/DUDZIK/żona Józefa/z Kierlikówki/zamordowana 10/5 1919/przez Józefa Kawałca/przeżyła lat 42/Niech spoczywa w pokoju".



To bardzo niezwykle rzadki przypadek, aby na nagrobku ofiary wskazane było imię i nazwisko zabójcy. Za podpowiedzią internauty, dokonałem przeszukiwań archiwalnej prasy z 1919 roku. To, co tam udało się znaleźć, szokuje.

Nr. 87.
Kraków, sobota 17 maja 1919.
Str. 1.

DZIENNIK POLSKI

GAZETA DEMOKRATYCZNA I NARODOWA, PRAWICOWY SPRAWIE WOLNEJ, KRAKOWIEJ KULTURY. — WYDANIE CODZIENNE O GODZ. 6.45 RANO
 CENA ROKU W CENIE POLSKIEJ 30 zł. PRENUMERATA 10 zł. A Z PRZESYŁKĄ LUB OPOWIECIENIEM 12 zł. MIESIĘCZNIE
 REDAKCYJA: UL. KARMIŁICKA 14. TELEFON 22 7011. — ADMINISTRACJA: UL. SZYBALNA 36. TEL. 136.

NAPAD BANDYTÓW NA WÓJTA. Onegdaj w Kierlikówce, w pow. bochońskim. kilku uzbrojonych bandytów napadło na dom wójta. Bandyci wyważyli drzwi i wpadli do świetlicy, w której spał wójt z żoną. Zażądali od niego pieniędzy, a gdy ten wzbraniał się im wskazać miejsce, w którym miał schowane pieniądze, jeden z bandytów zabił go na miejscu, poczem zastrzelił wójta żonę. Zrabowawszy mieszkanie bandyci zbiegli w niewiadomym kierunku. Policja krakowska wysłała na miejsce zbrodni insp. Rechowicza.



„Dziennik Polski” z 17 maja 1919 roku informował:

NAPAD BANDYTÓW NA WÓJTA.

Onegdaj w Kierlikówce, w pow. bocheńskim. kilku uzbrojonych bandytów napadło na dom wójta. Bandyci wyważyli drzwi i wpadli do świetlicy, w której spał wójt z żoną. Zażądali od niego pieniędzy, a gdy ten wzbraniał się im wskazać miejsce, w którym miał schowane pieniądze, jeden z bandytów zabił go na miejscu, poczem zastrzelił wójta żonę. Zrabowawszy mieszkanie bandyci zbiegli w niewiadomym kierunku. Policja krakowska wystąpiła na miejsce zbrodni insp. Rechowicza.

Sprawców napadu i zbrodni ujęto stosunkowo szybko. "Dziennik Polski" z 21 maja 1919 roku komunikował:



Trzy dni później w "Dzienniku Polskim" gazeta podała rozszerzoną wersję informacji.



UJĘCIE SPRAWCÓW MORDERSTWA W KIERLIKÓWCE

W nocy z 9 na 10 bm. zamordowana została Małgorzata Dudzikowa, żona Józefa, sekretarza gminnego w Kierlikówce, w pow. bocheńskim, w chwili, gdy wyszła z izby do sieni. Sprawcy, którzy użyli kul ekrazytowych (dop. amunicja zawierająca ładunek dymno-wybuchowy), po dokonaniu czynu, zbiegli. Był to zdaje się akt zemsty, chociaż nie wykluczone jest usifowanie rabunku, któremu przeszkodził mąż zamordowanej, wybiegłszy po strzale do sieni. Ci sami oprawcy udali się następnie do mieszkającego w odległości kilometra, brata umordowanej, Franciszka Sroki. Tam najpierw zapukawszy do okna oświadczyli, że są patrolą, poszukującą dezertarów i zażądali otwarcia drzwi. Sroka drzwi nie otworzył, a wtedy bandyci wyważyli okno i Srokę zastrzelili. Prócz tych dwóch morderstw popełnili ci sami sprawcy kilka napadów bandyckich w lesie, między Kierlikówką a Wiśniczem. W toku dochodzeń, prowadzonych przez żandarmerię, stwierdzono, że czynów tych dokonali 25-letni Józef Kawalec z Wiśnicza i 21-letni J. Zdebski z Cichawki. Obydwóch aresztowano.

Sprawa była głośna w całej Polsce, o czym świadczy informacja w "Kurjerze Częstochowskim" z dnia 21 września 1919 roku.



Schwytycie niebezpiecznego bandyty. W Trzcianie ujęto w tych dniach niebezpiecznego bandytę Józefa Kawalca, który od kwietnia rb. był postrachem całej okolicy. Popęłił on 6 morderstw, wiele rabunków i kradzieży. Bandytę odstawiono do więzienia w Wiśniczu a stąd pod silną eskortą do sądu okr. karn. w Krakowie.

Niestety nie udało mi się do tej pory ustalić, jak zakończyła się sprawa Józefa Kawalca i jego bandy.

C.D.N.



Tadeusz Olszewski

Żegocina i okolice w dawnej prasie - część czwarta

Czwartą część „prasówki” sprzed około wieku poświęcamy sprawom gospodarczym. Te wycinki pozwolą nam poznać początki zorganizowanej działalności gospodarczej w Żegocinie i okolicy.

Nowe mleczarnie we Mstowie i Łąckie. W obecności J. Biesromia, kraj. insp. mleczarstwa, odbyło się 11. bm. poświęcenie mleczarni we Mstowie, p. Jodłownik, a w d. 13. bm. poświęcenie i otwarcie mleczarni w Łąckie, w pow. bocheńskim.

„Kurjer Lwowski” z dnia 16 grudnia 1899 roku doniósł w krótkiej notatce o powstaniu w Galicji dwóch nowych mleczarni i ich poświęceniu. Pierwsza z nich, w Mstowie, poświęcona została 11 grudnia 1899 roku, druga w Łąckie, otwarta i poświęcona została 13 grudnia tego samego roku. Notatka nie jest zbyt dokładna, ale możemy się domyślać, że chodzi o powstanie mleczarni dworskiej Feliksa Armatowicza.

N^o 56. **Kraków, Czwartek 9 Marca 1899.**  **Rocznik LII.**

CZAS

Uchwalono poprzeć w ministerstwie rolnictwa podanie spółki mleczarskiej w Łąckie górnej (pow. pol. Bochnia) o bezpłatne udzielenie maszyn, potrzebnych do wyrobu masła.

Mleczarnia ta uzyskała na początku swojej działalności wsparcie od ministerstwa rolnictwa w postaci bezpłatnego przekazania maszyn potrzebnych do produkcji masła, o czym informował krakowski „Czas” z 9 marca 1899 r.

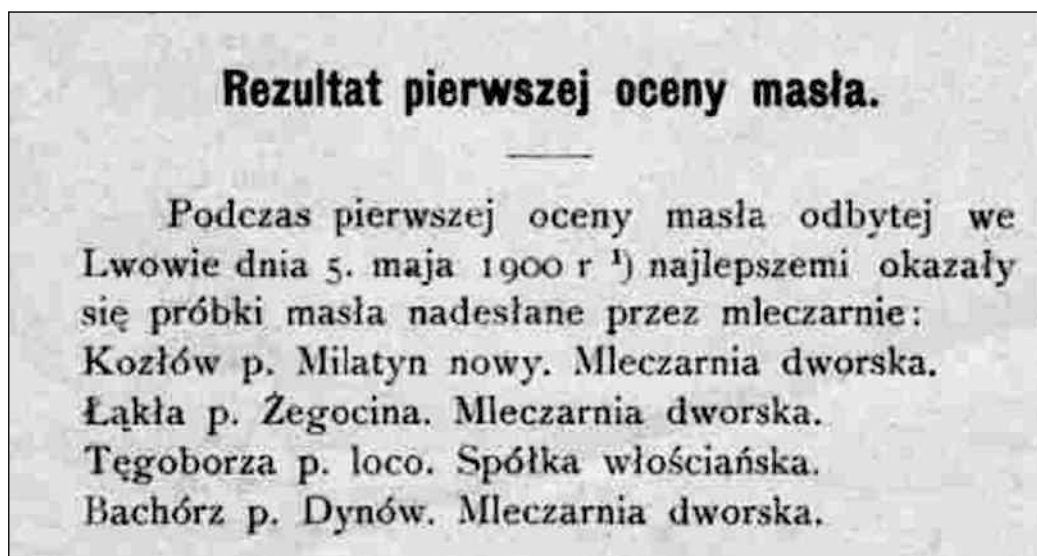
Istnienie tej mleczarni potwierdza także wycinek z „Przeglądu Zakopiańskiego” nr 27 z 5 lipca 1900 roku, który na stronie 227 zamieszcza krótką reklamę tej mleczarni o następującej treści:

„Mleczarnia dworska w Łąckie, p. Żegocina wysyła codziennie świeże masło deserowe po 1 zfr.

(złoty reński) za klg.; masło kuchenne lekko solone po 90 cent. (centów) za klg.



Dodajmy, że pierwszą w dawnej Galicji mleczarnię założył w 1888 roku ówczesny proboszcz parafii w Królówce - ks. Franciszek Pawlikowski. Na początku funkcjonowała jako parafialna, później na jej bazie, w 1896 roku, powstała spółka mleczarska, a następnie spółdzielnia.



Wysoką jakość masła z łąckiej mleczarni dworskiej potwierdza "Przegląd Mleczarski" nr V nr 5 i 6 z 22 września 1900 roku. W notatce pt. „Rezultat pierwszej oceny masła” można przeczytać, że: „Podczas pierwszej oceny masła odbytej we Lwowie dnia 5. maja 1900 r. najlepszymi okazały się próbki masła nadesłane przez mleczarnie: Kozłów p. Milatyn nowy, **Mleczarnia dworska. Łąka p. Żegocina**, Mleczarnia dworska. Tęgoborza p. loco (dop. w miejscu). Spółka włościańska. Bachórz p. Dynów. Mleczarnia dworska.



Kolejna informacja dotycząca gospodarki Żegociny również pochodzi z 1899 roku. 16 grudnia 1899 roku "Gazeta Lwowska" zamieściła ogłoszenie o rejestracji żegocińskiego stowarzyszenia gospodarczego pod nazwą „Spółka oszczędności i pożyczek w Żegocinie”.

W ogłoszeniu czytamy: „C. k. Sąd krajowy jako handlowy w Krakowie poleca wpisanie do rejestru dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych firmy „Spółka oszczędności i pożyczek w Żegocinie, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką”. Spółka zawiązała się w Żegocinie dnia 24. września 1899.

Celem spółki jest udzielanie członkom pożyczek, danie możności do umieszczania na procent pieniędzy i popieranie tworzenia spółek i stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w okręgu spółki. Odpowiedzialność członków jest nieograniczoną.

Zarząd spółki składa się z przewodniczącego jego zastępcy i pięciu członków.

Do zarządu spółki wybrani zostali:

1. Ks. dr. Stanisław Dutkiewicz, proboszcz w Żegocinie jako Przewodniczący.
2. Błażej Dudzic, właściciel realności w Żegocinie jako zastępca przewodniczącego.
3. Jakób Dudzic, właściciel realności w Beldnie.
4. Jan Krawczyk, właściciel realności w Łącku górnej.
5. Kasper Piech, właściciel realności w Bytomskiej.
6. Jacek Cempura, właściciel realności w Łącku dolnej
7. Jan Janiczek, właściciel realności w Żegocinie.

L. cz. firm. 579 stow. I. 615 (9500)

C. k. Sąd krajowy jako handlowy w Krakowie poleca wpisanie do rejestru dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych firmy „Spółka oszczędności i pożyczek w Żegocinie, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką”. Spółka zawiązała się w Żegocinie dnia 24. września 1899.

Celem spółki jest udzielanie członkom pożyczek, danie możności do umieszczania na procent pieniędzy i popieranie tworzenia spółek i stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w okręgu spółki.

Odpowiedzialność członków jest nieograniczoną.

Zarząd spółki składa się z przewodniczącego jego zastępcy i pięciu członków.

Do zarządu spółki wybrani zostali:

1. Ks. dr. Stanisław Dutkiewicz, proboszcz w Żegocinie jako przewodniczący.
2. Błażej Dudzic, właściciel realności w Żegocinie jako zastępca przewodniczącego.
3. Jakób Dudzic, właściciel realności w Beldnie.
4. Jan Krawczyk, właściciel realności w Łącku górnej.
5. Kasper Piech, właściciel realności w Bytomskiej.
6. Jacek Cempura, właściciel realności w Łącku dolnej.
7. Jan Janiczek, właściciel realności w Żegocinie.

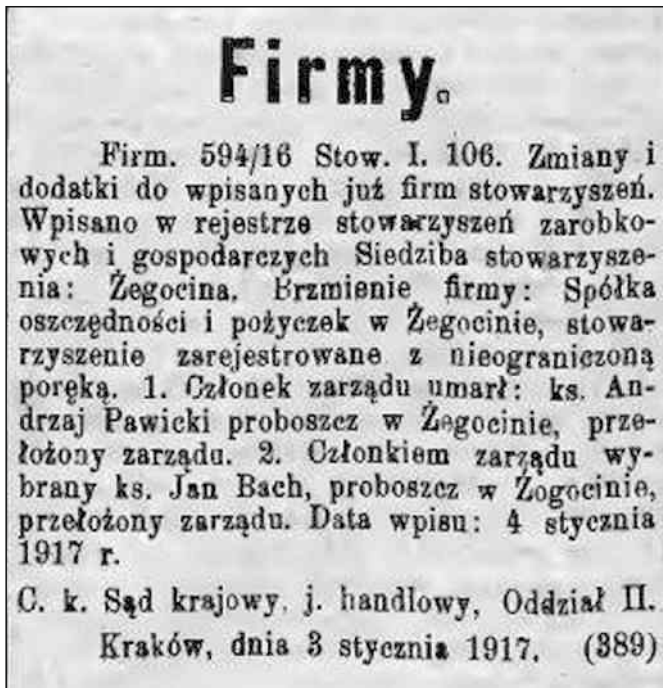
Spółkę podpisuje się w ten sposób, że pod brzmieniem firmy kładzie podpis położony zarządu, względnie jego zastępcy i jeden z członków zarządu.

Do umieszczenia ogłoszeń służy tablica umieszczona na domu kółka rolniczego w Żegocinie, a wrazie potrzeby umieszczać będzie spółka ogłoszenia w Przewodniku kółek rolniczych.

Kraków, dnia 20. października 1899.

Spółkę podpisuje się w ten sposób, że pod brzmieniem firmy kładzie podpis przełożony zarządu, względnie jego zastępcy i jeden z członków zarządu.

Do umieszczenia ogłoszeń służy tablica umieszczona na domu kółka rolniczego w Żegocinie, a w razie potrzeby umieszczać będzie spółka ogłoszenia w „Przewodniku kółek rolniczych”.



Na początku 1917 roku prasa poinformowała o zmianach w tej organizacji. Ogłoszenie miało następującą treść: „Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Żegocina, brzmienie firmy: Spółka oszczędności i pożyczek w Żegocinie, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką.

1. Członek zarządu umarł: ks. Andrzej Pawicki proboszcz w Żegocinie, przełożony zarządu.

2. Członkiem zarządu wybrany ks. Jan Bach, proboszcz w Żegocinie, Przełożony zarządu.

Data wpisu: 4 stycznia 1917 r.

C. k. Sąd krajowy, j. handlowy, Oddział: II. Kraków, dnia 8 stycznia 1917.

„Przewodnik Kółek Rolniczych” nr 6 z 15 marca 1901 roku na str. 108-109 zamieścił informację o działalności żegocińskiej organizacji. Oto treść tej informacji: „Kółko rolnicze w Żegocinie, pow. bocheńskiego, liczy z górą 100 członków i tworzy pod umiejętnem i troskliwem kierownictwem ks. Dr. Stanisława Dutkiewicza wzorowe stowarzyszenie rolnicze. Na zebraniach niedzielnych odczytują członkowie z pism rolniczych: „Przewodnik”, „Poradnik gospodarski” oraz odpowiednie rozdziały z książki dr. Miczyńskiego „Rolnik wzorowy”. Biblioteka Kółka liczy 230 książek, korzystało z niej 90 osób. Jako wspólną



własność posiada Kółko dom z piwnicą wartości 6000 K. W r. 1900 sprowadzono nasion i zbóż za 581 K. - Z nawozów sztucznych zakupiono wagon żużli, wagon mąki kostnej preparowanej, 37. q. superfosfatu i wagon wapna. Otrąb nabyło Kółko za 2704 K. Sklep Kółka połączony z trafiką i sprzedają wina we flaszkach posiada zapasy towarów wartości około 6000 K. Kółko nabywa od członków jaja i zboże, pierwszych zakupiono za 3275 K, drugiego za 1570 K. Przy Kółku powstała w r. 1899 Spółka oszczędności i pożyczek, przyjęta pod Patronat Wydziału krajowego. Ponieważ drenowanie gruntów w Żegocinie jest konieczne, dlatego przewodniczący Kółka ma zamiar zawiązania Spółki drenarskiej. Z Zarządu głównego przesłano już szczegółowe wskazówki w tej sprawie.

Wszystko to świadczy bardzo pochlebnie o Kółku, jest jednakowoż jedno ale, którego pominąć nie można. Kółko ma kamień u nogi, który na swobodne ruchy nie pozwala. Kamieniem tem, to wiarygodności. Zrozumiały jest rzecz, że Kółko dostarcza członkom w trudnych dla rolnika czasach towarów ze sklepu, czy nawozów lub nasion na kredyt, jednakowoż członkowie powinni pamiętać o tem, że po pewnym czasie należy długi spłacić. Nierzetelność w uiszczaniu długów podkopuje rozwój sklepu, utrudnia pożyteczną działalność Kółka a Zarządowi Kółka przysparza tysiące kłopotów. Te same stosunki panują i po wielu innych Kółkach; zmiany konieczne potrzeba i to wszędzie, bo inaczej sami doprowadzimy do upadku to, co z wielkim trudem i mozółem na użytek ogółu stworzono.

Kółka rolnicze. W dniach ostatnich zawiązano trzy nowe Kółka rolnicze: w Żegocinie (pow. Bochnia), w Krzątce (pow. Kolbuszowa) i Bielinach (pow. Nisko). Ogółem zawiązano dotąd 1.273 Kółek.

Kółko rolnicze w Żegocinie, opisane powyżej, powstało wcześniej, bo już w 1897 roku, o czym doniosła w krótkiej notatce "Gazeta Lwowska" z 4 listopada 1897 roku pisząc: „W dniach ostatnich zawiązano trzy nowe Kółka rolnicze: w Żegocinie (pow. Bochnia), w Krzątce (pow. Kolbuszowa) i Bielinach (pow. Nisko). Ogółem zawiązano dotąd 1273 Kółek.

Piekarnia Spółkowa w Rzegocinie
koło Bochni
 poszukuje w Krakowie **zastępcy** na
 rozsprzedaż chleba razowego, za kaucją.
 Bliższe warunki przedłoży Zarząd pie-
 karni w **Rzegocinie.** 8288 1 3



Z powyższego, krótkiego ogłoszenia, zamieszczonego w krakowskim czasopiśmie „Nowa Reforma” z dnia 26 października 1911 roku możemy się dowiedzieć, że w Żegocinie (pisanej wówczas przez Rz) działała prężnie Piekarnia Spółkowa, która poszukiwała w Krakowie sprzedawcy chleba razowego.

Z innego źródła wiadomo, że w Żegocinie istniała też przemysłowa gorzelnia (informacja pochodzi z 1909 roku), będąca wówczas własnością Bernarda Rosenbluma. Głównym gorzelnikiem był w niej B. Wassersturm.

Dużą rolę w rozwoju gospodarczym Żegociny i okolicznych wsi odegrali tutejsi proboszczowie, którzy inicjowali wiele przedsięwzięć. Wymienić tu należy: ks. Stanisława Dutkiewicza (proboszcz w latach 1897-1904), za którego powstało w parafii kółko rolnicze (w roku 1887), dom parafialny, piekarnia ludowa, spółka mleczarska, rozwinęło się sadownictwo. Po nim gospodarczą działalność prowadził jego następca - proboszcz ks. Andrzej Pawicki (proboszcz w latach 1904-1916. Z jego inicjatywy powstała w Żegocinie Mleczarnia Związkowa, dla której zbudowano budynek piętrowy. Wkrótce powstało w parafii 7 filii mleczarni. Masło wytwarzane w Żegocinie zyskało sobie wkrótce opinię najlepszego masła wytwarzanego w pow. bocheńskim. W roku 1902 rozdał 150 sztuk drzewek owocowych. W 1899 r. założył dla parafii kasę pożyczkową systemu Raiffeisena, która rozpoczęła swoją działalność z dniem 1 stycznia 1900 r.

Powstała także Spółka Rolnicza, dla której zbudowano 2 magazyny na nawozy sztuczne i zboże, jeden w Żegocinie, drugi w Łąckiej Dolnej. W budynku dawnej karczmy Wąsówka w Łąckiej Górnej, będącej własnością dziedzica Łątki Adama Rutowskiego, powstała Piekarnia Związkowa, która zaopatrywała w chleb całą okolicę. Proboszcz zachęcił do drenowania swych pól zwłaszcza, że 2/3 kosztów pokrywał skarb państwowy i sam zdrenował plebańskie pole.

Mleczarnie Spółdzielcze w cyfrach

w roku 1922.

W dniu 1 stycznia 1922 roku było czynnych 44 Spółdzielni mleczarskich, zaś w roku 1922 założono 3 nowe Spółdzielnie, a 9 Spółdzielni, nieczynnych od wybuchu wojny, wznosiło swoje czynności. Zatem z końcem roku 1922 funkcjonowało 56 Spółdzielni mleczarskich.

Nowe Spółdzielnie mleczarskie powstały: w Borcach wielkich powiat Tarnopol, w Jastrząbce nowej powiat Tarnów, i w Igołomji powiat Miechów.

Mleczarnie spółdzielcze, które wznowiły swoje czynności, znajdują się: w Lipnicy górnej, Rajbrocie i Żegocinie powiat Bochnia, w Witanowicach powiat Wadowice, w Ropie powiat Gorlice, w Szynwałdzie powiat Tarnów, w Handzlówce powiat Łańcut, w Pnikucie powiat Mościska, w Wyżnianach powiat Przemyślany.



Po jego śmierci i skutkiem I wojny światowej życie gospodarcze podupadło, ale powoli się odradzało. O wznowieniu działalności przez Spółdzielnię Mleczarską w Żegocinie poinformowało w numerze 9 "Czasopismo dla Spółek Rolniczych".

W 1929 roku Warszawskie Towarzystwo Reklamy Międzynarodowej Sp. z o.o. wydało w języku polskim i francuskim "Księgę Adresową Polski (wraz z Wolnym Miastem Gdańskiem) dla Handlu, Przemysłu Rzemiosł i Rolnictwa".

Informacja o wsi Żegocina, liczącej wówczas 1070 mieszkańców, zawiera następujące informacje o działających w miejscowości przedsiębiorcach: Akuszerki: Pączek J; bednarze: Janiczek; cieśle: Domagała A; gorzelnie: Horzig, Łazar i Epstein Efr. - Retteil St; kasy pożyczk-oszczędn. - Kasa Stefczyka; kołodzieje - Gołąb W; kowale: Janiczek W; krawcy - Mech T; mleczarskie zakłady - Mleczarnia Parafialna, Sp. z o. o; młyny: Janiczek K. (wod); murarze: Domagała J; różne towary: Kamionka J; Kędra J; Lövi M; Rosenblum J; Wierzbicki L; rzeźbiarze: Juszczuk Jan; Juszczuk Jakub; Pączek W; stolarze: Dudzic. J; szewcy: Kozak J; tartaki: Janiczek Kazimierz; Tyc Józef dzierz; tytoniowe wyroby: Łekawa M; zajazdy: Hejmo Agata.

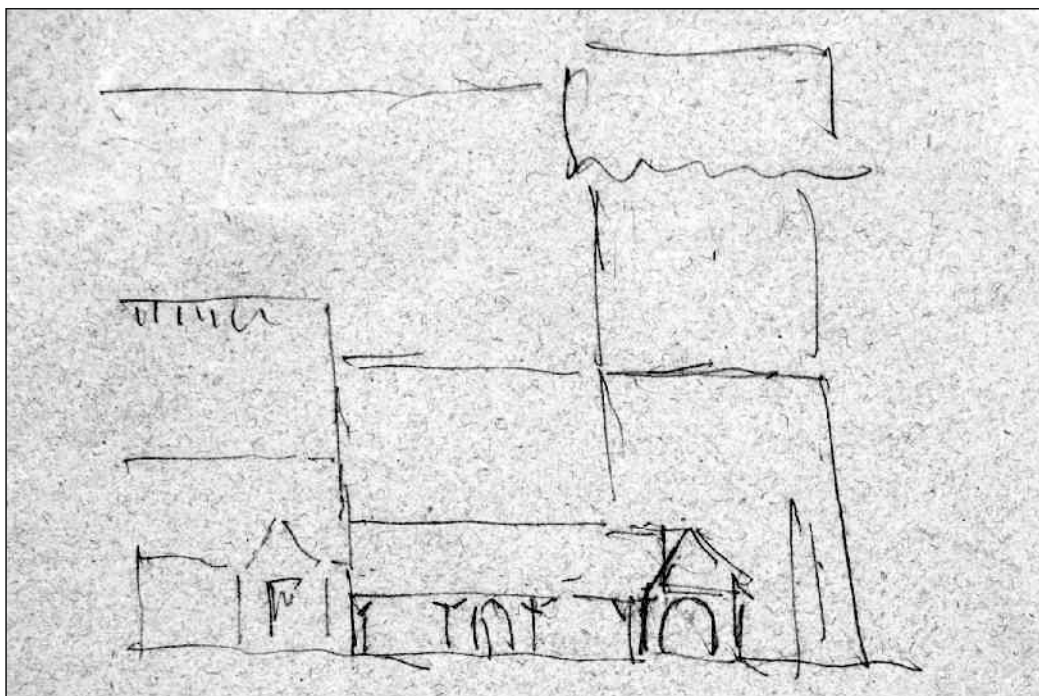
C.D.N.



Archiwum Społeczne

Położona w kotlinie wieś Żegocina, a zwłaszcza jej centralny punkt – kościół pod wezwaniem Świętego Mikołaja, był i nadal jest często fotografowany. W roku 730-lecia żegocińskiej parafii publikujemy tę część zbiorów Archiwum Społecznego, która przedstawia ten kościół, zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz. Unikatem będzie tu reprodukcja szkicu dawnego, drewnianego żegocińskiego kościoła wykonany jeszcze przed jego rozbiórką w końcu XIX wieku.

Fotografie wykonano w latach 1914 – 2014. Te z początku XIX wieku wykonali austriaccy i pruscy wojskowi fotografowie na przełomie 1914 – 1915 roku, gdy toczyły się tu walki, prowadzone w ramach operacji limanowsko-łapanowskiej.



Szkic drewnianego kościoła w Żegocinie z dzwonnica i sobotami. Autor: Aleksander Gebauer (inżynier architekt i rysownika z Krakowa 1828–1888). "Szkic drewnianego kościoła z Żegociny /.../, między 1870 a 1888"

(nr inw. MNK III-r.a.-17658) reprodukcję wykonała dla AS SPZZ Pracownia Fotograficzna Muzeum Narodowego w Krakowie.





Rys. 126. Wnętrze kościoła parafjalnego w Żegocinie koło Bochni.
Art. mal. prof. Józef Mikulski.

Rok 1906. Wnętrze kościoła w Żegocinie po malowaniu przez autora fotografii. Fot. prof. J. Mikulski





Rys. 109. Boczna nawa kościoła parafialnego w Żegocinie koło Bochni.
Art.-malarz Józef Mikulski.

Rok 1906. Wnętrze kościoła w Żegocinie, nawa boczna po malowaniu przez autora fotografii.
Fot. prof. Józef Mikulski





Rok 1914. Panorama na kościół w Żegocinie, wykonana przez fotografa wojskowego armii austriackiej



Rok 1915. Kościół w Żegocinie. Źródło: Album 47. Pruskiej Rezerwowej Dywizji Piechoty





Ok. 1925 roku. Widok na kościół z drogi przez Żegocinę od strony Bochni.
Autor nieznany. Ze Zbiorów Czesława Pączka



Ok. 1935 roku. Fotografia kościoła autorstwa Czesława Blajdy. Fotografia ze zbiorów AS SPZZ





Wnętrze kościoła w Żegocinie.

Wykonano w Zakładzie Fotogr. Wł. Gargul Bochnia.

Ok. 1931 roku. Wnętrze kościoła w Żegocinie.

Fotografia wykonana przez Zakład Fotograficzny W. Gargul z Bochni





Ok. 1930 roku. Kościół w Żegocinie i otaczające go budynki. Autor nieznany. Fotografia ze zbiorów AS SPZZ





Ok. 1930 roku. Fotografia kościoła zamieszczona w gimnazjalnym opracowaniu Bronisława Kępy „Żegocina w powiecie bocheńskim”. Fotografia ze zbiorów AS SPZZ





Ok. 1950 roku. Kościół, wikarówka i droga z mostkiem nad Potokiem Saneckim.
Ze zbiorów AS SPZZ.





Ok. 1940 roku. Kościół w Żegocinie i stara plebania. Autor nieznany. Ze zbiorów AS SPZZ



Ok. 1970 roku. Widok na kościół z drogi przez Żegocinę od strony Rozdziela. Autor nieznany





Ok. 1965 roku. Widok na kościół z drogi przez Żegocinę od strony Rozdziela. Autor nieznany





Ok. 2001 roku. Zimowy widok na kościół. Fot. T. Olszewski



Rok 2009. Remont wieży kościelnej i sygnaturki. Fot. T. Olszewski



(Opowieści) przy kuchennym stole

Rażdy z nas nosi w pamięci słowa, dźwięki, zapachy ze swojego rodzinnego domu. Każda pora roku i pora dnia pachniała inaczej. Każde święto niosło ze sobą mnóstwo rozmaitości, które we wspomnieniach z dzieciństwa tworzą baśniową krainę, w której tak dobrze byłoby znów się zanurzyć. Co łączy te wszystkie wątki? Prawdopodobnie kuchenny stół. To właśnie tam budowały się od najdawniejszych epok wartości rodzinne, zacieśniały się relacje. I właśnie do rodzinnego stołu i kuchni wracamy wtedy, gdy jesteśmy nieco przygnębieni. Stół i jedzenie, nawet skromne, to zawsze symbol ofiarności, czyjej życzliwości, wspaniałomyślności, dar serca, „owoc pracy rąk ludzkich”, a najczęściej kochanych przez nas bliskich. Nie można wobec zastawionego stołu przejść obojętnie.

Dla babć i mam jedną z ważniejszych ról jest karmienie. Na każde życiowe strapienie, mają jedną ponadczasową radę - „Zjedz coś dobrego”. Jak można wtedy odmówić? Właśnie przy tych kuchennych stołach toczą się nieraz najważniejsze dyskusje, zapadają najistotniejsze decyzje. Kiedy dzieci „wracają ze świata”, babcia lub mama zapraszają od razu do kuchni i robią coś pysznego dla wyczekiwanego gościa. To między tymi kilkoma ścianami na światło dzienne wychodzą tajemnice serca, długo skrywane wątpliwości, słowa przeprosin lub inne ważne gesty. Najczęściej to właśnie kuchenne garnki, zastawy, przetwory i słoiki z kompotami są świadkami najważniejszych ludzkich spraw. Bo przy jedzeniu i bliskiej osobie obok robi się tak błogo na sercu. Czas przestaje płynąć, czujemy się akceptowani, bezpieczni, kochani.

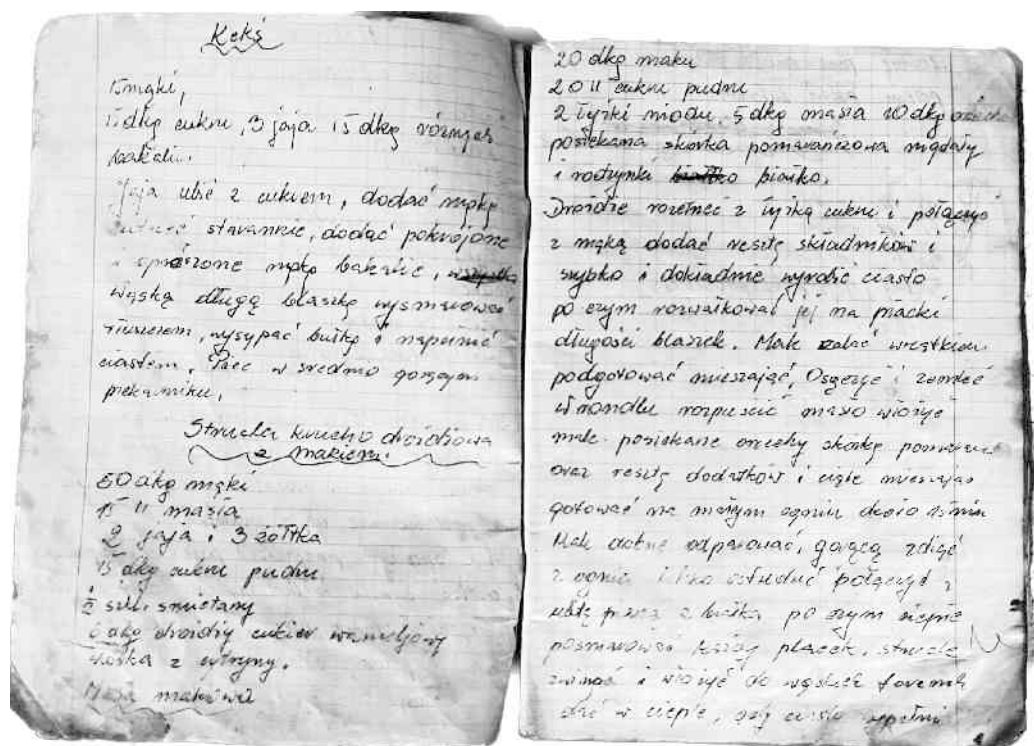
Dzisiaj, kiedy nasze współczesne kuchnie wyglądają już inaczej architektonicznie, a sofa czy fotel w pokoju są o wiele wygodniejsze niż kuchenny stół, nie zmienia się powaga kuchennego stołu. Nadal wokół niego jada się posiłki i nadal to właśnie posiłek jest tym czasem, kiedy zbiera się rodzina i wspólnie, o ile pozwalają na to okoliczności, spędza czas. Inaczej jednak wyglądają domowe rytuały. Coraz mniej przygotowuje się jedzenia w domu, aby przyspieszyć posiłek może go przyrządzić multirobot kuchenny. Być może to znak czasu, ale mimo zmieniającej się wokół nas przestrzeni i zadań, z minionymi dekadami łączy nas nadal kuchenny stół.

W kuchniach z naszych dziecięcych wspomnień bywał jeszcze jeden ważny element, bez którego trudno było wyobrazić sobie świąteczny stół pełen smakowitości. To zeszyt z przepisami! Ten zaczarowany przedmiot nosił w sobie magiczne przepisy, które odmierzane co do mililitra decydowały o tym, czy sernik lub makowiec będą wyrosnięte czy stanie się zakalec, który będzie nadawać się do sygnalizowania świątecznego czasu kurom i świniom w zagrodzie. To właśnie z tych



zaklętych zeszytów nasze babcie i mamy wyczytywały najważniejsze przedświąteczne zaklęcia, które po kilku godzinach przygotowań nęciły aromatycznymi zapachami wszystkich domowników i przechodniów zza okna. A sławne „nie ruszaj!”, „to na święta!”? Kto z nas nie grzeszył łakomstwem, gdy z kuchni dochodziły obezwładniające zmysły zapachy?

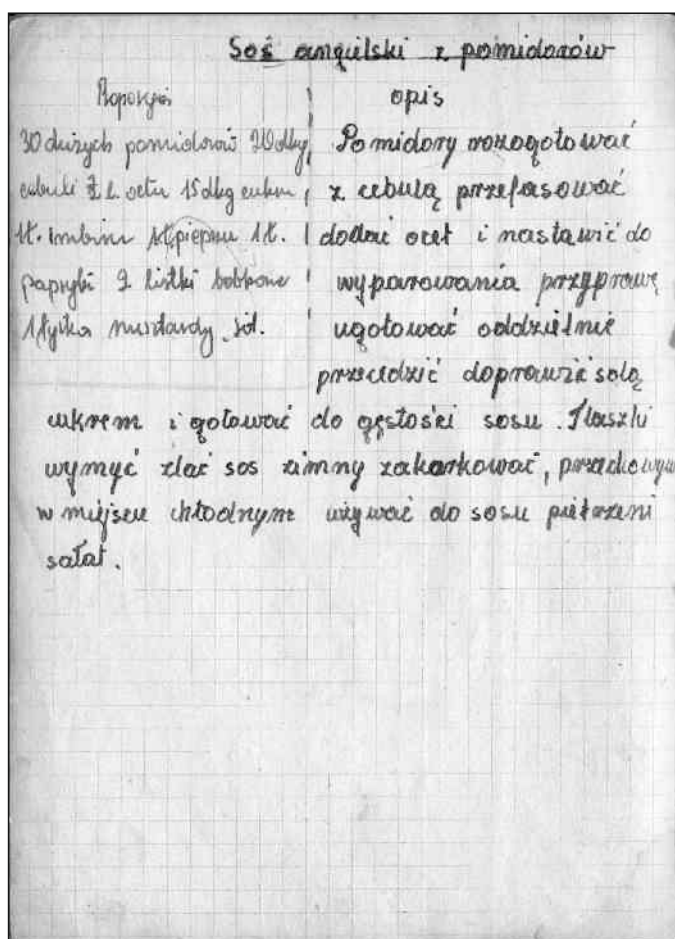
Ten zeszyt w każdym domu był pieczołowicie przechowywany w bezpiecznych, niedostępnych dla dziecięcych rącek zakamarkach. Zdarzało się jednak czasem, że mały szkrab przechytrył zatopioną nad skomplikowanym przepisem mamę i porwał zeszyt do swojego zakątka. Szybko wszczynano alarm, bo przecież w zeszycie były wszystkie najdrobniejsze szczegółiki przygotowywanej właśnie potrawy! Lecz już, te kilka chwil nieuwagi sprawiały, że w zeszycie roiło się od niekształtnych zawijasów i figur geometrycznych, których kilkuletni artysta właśnie się uczył kreślić ołówkiem lub kredką. Czy i wasz zeszyt z przepisami nie nosi w sobie tych rodzinnych świadectw dorastania kolejnych pokoleń? A plamy pieczętujące niemal każdą ze stron tego cennego rękopisu? Każda z nich jest ważna, bo naniesiona w kuchennym uczuciowym uniesieniu. Bo najlepiej gotuje się i piecze dla kogoś, wtedy składniki same się chcą dodawać, dzielić, mieszać, rosnać. Nawet przy największej uwadze nie da się upilnować, aby coś nie chlapnęło, wyskoczyło czy niefortunnie wysypało się, najczęściej właśnie, na karty zeszytu z przepisami.



Zeszyt Heleny Pastuszek (zdj. zbiór prywatny autorki)

Po wielu latach, gdy każdy przepis możemy znaleźć już w internecie i aplikacjach, te zeszyty urastają do rangi relikwii. To dłonie naszej ukochanej babci lub mamy pisała z uwagą każdy wyraz, nad każdym z nich pochylała się przy lampce nocnej i zastanawiała się, czy rzeczywiście w przepisie powinno być 10 dkg zamiast 20 deko? Każda ze stron tego zeszytu była przez nią dotykana, gładzona, prostowana, wertowana, wielokrotnie czytana. Każda z nich nosi w sobie ciepło jej dłoni, ślady mąki, wody, zmęczenia, ofiarności, uczucia, czułości. Miłości.

Dzięki uprzejmości Pani Zofii Gajewskiej, w niedługim czasie podzielimy się z Państwem zeszytem z przepisami, jakie zbierała od 1966 roku. Będzie to reprodukcja oryginału, dzięki czemu zachowa się jego wartość dokumentalna. Będzie to też dobrą zachętą, aby przygotować posiłki zgodnie z dawnymi zasadami, gdzie każdy etap przygotowywania danej potrawy był rytuałem wymagającym skupienia i czasu. Niech te kilka przepisów, jakie prezentujemy w tym artykule będą dobrą inspiracją do wejścia na drogę kulinarnych odkryć i talentów.



Kompitura zielonych pomidorów

proporcja

opis

1kg zielonych p

zdrowe zielone pomidory

pomidorów 1kg

opłukać przetrzeć na półwach

cukru 1kg kwasu

usunąć ziarnka i żużle

cytrynowego ½ litra na wrzącą wodę

wody

zagałować odcieczać zalew

zimną wodą i odcieczać kwasek

Zagałować ½ litra wody i pół kilograma cukru

wtorzyć pomidory zagałować i zagałować

a) i zostawić do dnia następnego. Wog drugiego dnia

osaczyć ze syropu, do syropu dodać 30 dek

cukru zagałować na zimno wlać wtoryć

pomidory przygotować 5 mm i zostawić do

dnia trzeciego Na trzeci dzień odcieczać syrop

dodać resztę cukru zagałować ze szumowac

wtoryć pomidory i gotować na wolnym ogniu

do przezroczystości w czasie gotowania

nie mieszać tyżką lecz podrażać nożem

by owoc równomiernie nasiąkał cukrem

Groszek

Propony

1/2 l wody

6 dkg Huszu

8 u maki

2-3 jajek.

Opis

Nastawić wodę z Huszem
do gotowania i na

gotującą się wodę sypać
mąkę i gotować i tak

długo aż ciasto odstanie

od ścian naczynia. Odłożyć

na bryg kuchni wbijac po

jednym jajku i uciarać.

Kiełkac przez woreczek drobny groszek

księż na wysuszonej blasze piec

na złoty kolor, podawać do sup. czystych

lub solonych.



Łazanki.

Proporcje:

40 okg maki
1 jajko
główna kapusta
5 okg tłuszczu
1 cebula
sól, pieprz
3 okg tłuszczu
1 kg karmeli
buki.

Opis:

Kapustę nastawić do
gotowania zarobi ciasto
na 2-stopni rozwałkować
przesuszyć. Wyłożyć kapustę
z wody posiekać kawałkami
doprawić tłuszczem
cebula sól pieprzem i
przysmażyć na patelni.
Pociąć ciasto w kawałki
ugotować ziemniaki
polać tłuszczem. Wyśmażać
roulel wysypać tartą buką, kawałkami
przełożyć kapustą, znów kawałkami, zapieć.

wętkowate ciastko maczać w jogurcie cukrze.
piec w usiecliuo gongcym piecu

Cukierki z płatków owsianych

proporcja

opis

12 dkg płatków

zalać 2 łyżkami wody cukier

10 -" cukru

gdy się rozpuści włożyć

2 -" masła

płatki i rozpuścić razem

2 łyżki silnego

na złoty kolor. Ostudzić płatki

naparu kawy

zemiać na maszynce 2 razy

5 dkg kryształu

przesiać przez sito i wciarać

10 -" kakao

z masłem na gładką masę

włożyć kawę wgnieść formować

w dłoni w gątki wielkości

orzechy maczać w cukrze z kakao



Pomadki

proporcja	opis
1 kg cukru	Zalać cukier wodą, dobrać
1 szklanka wody	1 łyżkę octu i gotować pod
1 łyżeczka octu	przykryciem do punktu ostudzić
kwasek cytrynowy	syrop do 40°. Praktycznie włożyć
zapach - "	palec jeżeli nóżka wytrzyma to
bawlnik	dobrze mieszać łyżką drewnianą
	tam i spowrotem w jedną

stronę. Gdy zaczyna bieleć wsypać kwasek dobrać
zapach i wygnieć czystą nóżką na gładką masę
formować pomadki w kształcie   klasie
na papier pergaminowy do odeschnięcia. Zostawić
czyste pomadki rozpuścić je, dobrać kakao i ubić na
pomadki

proszek i 2 łyżki smietany gdy ciasto będzie
rozwałkować ciasto na gr. 3 mm. Wykładać
po 2 płacki, w jednym wykrocie słowiki, ciasto
długie i kłasić na cały płatek wpiers smaż-
nyci białkiem. Upiecć na złoty kolor
zalać środkiem którym lukrem lub należą-
konfiturą.

Lukier

Proporcja

200kg cukru

$\frac{1}{4}$ szklanki wody

kwasu cytrynowy

barwik.

Opis

Ugotować syrop do młtności

utrząść do białosci dodać

kwasu barwik i gorącej

zalewac ciasto



Slimaczki.

Pr.

Opis.

300g maki

Łótkka utrzeć z cukrem. Nast.

1800g tłuszczu

warobic ciasto kruche. Rozdzielić

Łótkko.

go na 2 części i jedną część

150g cukru

zakolorować kakaem, a drugą

20g kakao

zostawić bez koloru. Ciasto

$\frac{1}{3}$ paczki proszku

rozwałkujemy na jednakowe

spulchn.

części. Na biały kolor kładziemy

ciemny i zamykamy. Nast.

króimy na kęsy i pieczemy

w piecu.

Powyższe 8 skanów pochodzi z zeszytu kucharskiego p. Zofii Gajewskiej z Żegociny.

Od lipca 2022 do czerwca 2023, czyli kalendarium ważniejszych wydarzeń

9 lipca 2022 - spotkanie w 25. rocznicę powodzi tysiąclecia. Wieczornicę zorganizowano w kinie „Żegotka”. Prezes SPZZ, Tadeusz Olszewski wygłosił okolicznościowy referat w jakim przedstawił fotografie i archiwalne filmy z czasu powodzi na terenie gminy Żegocina w lipcu 1997 roku. Głos zabrali również ówczesny Wójt Gminy Żegocina, Jerzy Broniarz oraz obecny Wójt, Wojciech Wrona. Ostatnim elementem spotkania był wernisaż wystawy archiwalnych zdjęć z powodzi 1997 roku, nadesłanych do Stowarzyszenia przez mieszkańców gminy. Prezes SPZZ przedstawił też jedyny egzemplarz swojej książki pt. „Żywioł” dokumentującej wydarzenia wspomnianego kataklizmu.

13 sierpnia 2022 - premiera IX numeru „Kroniki Ziemi Żegocińskiej” podczas „729 Urodzin Żegociny”. Numer poruszał m.in. tematy związane z łakieckim dworem, powodzią tysiąclecia, migracją zarobkową z Łątki Dolnej. Wspomniana została również Stała Wystawa Twórców oraz wybrane beskidzkie szlaki z naszego regionu wpisane w wydarzenie o nazwie „102 wyspy Beskidu Wyspowego”.

26 sierpnia 2022 - spotkanie robocze dotyczące opracowania strategii rozwoju lokalnego w ramach „LGD Dolina Raby”. Nasze stowarzyszenie reprezentował prezes Tadeusz Olszewski. Celem spotkania (wpisanego w obszerniejszą agendę) było wypracowanie diagnozy potrzeb regionu oraz koniecznych obszarów interwencji poprzez inicjowanie zmian na płaszczyźnie kultury, infrastruktury i in.

26 września 2022 - premiera IV numeru zeszytów biograficznych dedykowanych działaczom społecznym. Tym razem książeczka przedstawia 30 nazwisk lokalnych działaczy społecznych, związanych z obszarami edukacji, kultury, infrastruktury drogowej i energetycznej, rolnictwa, spółdzielczości, ochotniczego pożarnictwa czy obrony narodowej w ramach uczestnictwa w oddziałach partyzanckich.

4 grudnia 2022 - w wieku 71 lat, pożegnaliśmy Annę Gawłowicz-Pawełek, wieloletnią aktywną członkinię Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej im. Czesława Błajdy. 7 grudnia spoczęła w rodzinnym grobie na cmentarzu parafialnym w Żegocinie. Szczegółowy biogram A. Gawłowicz-Pawełek przedstawiony jest w bieżącym numerze kroniki na str. 66.



16 grudnia 2022 - Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej im. Czesława Blajdy zdobyło I Nagrodę w konkursie zorganizowanym przez Województwo Małopolskie pt. "Pamięć i Tożsamość" w kategorii organizacje pozarządowe. W ceremonii wręczenia statuetki oraz nagrody finansowej uczestniczyli członkowie Zarządu Stowarzyszenia: prezes - Tadeusz Olszewski, wiceprezes - Jerzy Błoniarz, sekretarz - Mieczysław Blajda, Wójt Gminy Żegocina Wojciech Wrona - członek Stowarzyszenia oraz Dyrektor CKSiT w Żegocinie - Magdalena Adamska-Urban, która zgłosiła naszą organizację do konkursu. Kapituła Konkursowa doceniła olbrzymie zaangażowanie SPZZ na rzecz ocalenia od zapomnienia dorobku kultury i tradycji ludowej regionu Żegociny, w tym zorganizowanie i bieżące prowadzenie Izby Regionalnej oraz podejmowanie działań zmierzających do utrwalenia tego dorobku dla przyszłych pokoleń.

6 stycznia 2023 - w wieku 98 lat, pożegnaliśmy Zofię Blajda, małżonkę Patrona naszego stowarzyszenia, Czesława Blajdy, honorową członkinię SPZZ oraz mamę i teściową naszych kolegów z wspomnianej organizacji. 13 stycznia b.r. spoczęła przy boku męża na cmentarzu batowickim w Krakowie. Szczegółowy biogram pani Zofii Bajda prezentujemy w bieżącym numerze na str. 72.

21 kwietnia 2023 - wernisaż wystawy wojennych artefaktów ze zbiorów stowarzyszenia miłośników historii z Muchówki działających od 2021 roku pod nazwą „Zorganizowana Grupa Poszukiwawcza P. panc Południe”. Wśród eksponatów znalazły się m.in. elementy oporządzenia żołnierzy walczących w I i II wojny światowej, oryginalne klamry do pasów głównych, a także łopatki piechoty i bagnety, fotografie oraz kilka elementów szczątków amerykańskiego samolotu bombowego Liberator, który rozbił się w niedalekich Nieszkowicach w sierpniu 1944 roku.

10 maja 2023 - V Rajd Pieszy im. Czesława Blajdy. Uczniowie z czterech placówek oświatowych Gminy Żegocina: 3 szkół podstawowych oraz LO w Żegocinie, pod opieką swoich nauczycieli wzięli udział w pieszej wędrówce prowadzącej lasami Bytomska i Żegociny, poprzez szlak Łopusza. Celem wycieczki było przypomnienie krajoznawczych dokonań patrona naszego stowarzyszenia, Czesława Blajdy oraz promocja walorów turystycznych naszej okolicy wśród lokalnej młodzieży.

14 maja 2023 - pierwszy „Piknik Historyczny” na terenie naszej gminy zorganizowany został siłami naszego stowarzyszenia w Parku Geologicznym w Żegocinie. Współpartnerem tego wydarzenia było stowarzyszenie „Zorganizowana Grupa Poszukiwawcza P. panc Południe” z Muchówki. Swoją udział w wydarzeniu miało również wielu innych przedstawicieli, począwszy od Wójta Gminy Żegocina, Wojciecha Wrony wraz z przedstawicielami Rady Gminy, przez pracowników Centrum Kultury, Turystyki i Sportu w Żegocinie, strażaków OSP z Żegociny, pań z klubu seniora „Żegota”, Grupę "KBC biało - czerwoni, klasyki PRL", na



udostępnieniu placu parkingowego przez właścicieli sklepu „Groszek” kończąc. Wydarzenie zgromadziło wielu fascynatów motoryzacji i militarów. Co najbardziej cieszy, impreza miała charakter rodzinny. Każdy z obecnych mógł dobrze i bezpiecznie bawić się w zaproponowanych przez organizatorów konkurencjach. Duże zainteresowanie wydarzeniem zachęciło nas do kontynuowania go w kolejnych latach.

3 czerwca 2023 - odrestaurowanie przydrożnej kapliczki szafkowej w Żegocinie. Inicjatorem renowacji był były sekretarz SPZZ, Zdzisław Janiczek. Prócz odnowionej figury Chrystusa Ukrzyżowanego, wewnątrz wzbogacono dwiema kolejnymi postaciami: figurą Matki Boskiej oraz Marii Magdaleny. Autorem rzeźb jest Ignacy Gromala z Kamienicy.

6 czerwca 2023 - IX Młodzieżowy Plener Malarski. Po kilkuletniej przerwie spowodowanej pandemią Covid-19, wróciliśmy do wydarzenia, podczas którego uczniowie z lokalnych szkół mogą przećwiczyć swój malarski warsztat pod okiem doświadczonych pedagogów - artystów. Tym razem na terenie centrum Żegociny gościliśmy 35 uczniów, którzy mierzyli się z krajobrazem i architekturą sakralną w postaci figury św. Floriana, budynku kościoła, figury Maryi w drodze na Nową Wieś, ołtarza polowego lub kaplicy na cmentarzu parafialnym w Żegocinie. Wernisaż prac planowany jest jak zwykle, na początek roku szkolnego w jesieni.

10 czerwca 2023 - gościna uczestników Rajdu Pamięci Kapelanów Katyńskich w Rozdziele. Inicjatorem wydarzenia był honorowy członek naszej organizacji, ks. płk dr Zbigniew Kępa. Konfraternia św. Apostoła Jakuba Starszego przy Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski zorganizowała w dniach 9-11 czerwca 2023 roku Rajd Pamięci Kapelanów Katyńskich ze Świętym Jakubem do Kalwarii Pałacowskiej. Punktem na mapie pielgrzymki było Rozdziele, którego patronem parafii jest św. Jakub Apostoł. O przeszłości i dniu dzisiejszym Żegociny opowiedzieli gościom z Warszawy: Magdalena Adamska-Urban - dyrektorka CKSiT w Żegocinie, Tadeusz Olszewski - prezes SPZZ, Wójt Wojciech Wrona, Jerzy Błoniarczyk (członek Zarządu Powiatu Bocheńskiego), ks. Bogusław Pasierb - proboszcz Parafii w Żegocinie. Kilka słów skierowali do nich także: Wójt Laskowej Piotr Stach oraz przebywający w rodzinnej parafii ks. Bronisław Rosiek z Łątki Górnej. Prezentację uzupełniła mała wystawa zdjęć Macieja Cybulskiego, prezentujących okoliczne cmentarze I wojny światowej. Tadeusz Olszewski, krótko opowiedział także o operacji limanowsko - łapanowskiej i licznych w okolicy zabytkowych cmentarzach wojennych.

15 czerwca 2023 - w wieku 90 lat pożegnaliśmy Jana Burka, wieloletniego członka zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej im. Czesława Blajdy. 19 czerwca odprowadziliśmy go na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu przy ul. Orackiej w Bochni. Szczegółowy biogram Jana Burka prezentujemy na stronie 78.



Spis treści

WSTĘP

Słowa Pierwsze - Joanna Pastuszek - Cybulska3

ŻEGOCIŃSKI SŁOWNIK BIOGRAFICZNY

- Tadeusz Olszewski4

WYKŁADY Z HISTORII

Dokument fundacyjny Parafii Żegocina - Jerzy Pączek7

Mieszkańcy ziemi żegocińskiej w powstaniu styczniowym

- Tadeusz Olszewski13

MŁODA HISTORIA

30 Lat Liceum Ogólnokształcącego w Żegocinie - Agata Flaga21

EMIGRACJA ZAROBKOWA

Z miłości, do ... - Michał Christian58

PRO MEMORIA

Anna Gawłowicz-Pawełek66

Zofia Blajda72

Jan Burek78

- Tadeusz Olszewski

HISTORIE RODZINNE

Przystanek Dachau - Maciej Cybulski83

KREACJE ARTYSTYCZNE

Interpretuję wierszem - Agata Gajewska - Talaska89

ARCHITEKTURA

Kaplice, kapliczki i krzyże przydrożne na terenie Gminy Żegocina

- Tadeusz Olszewski92

Z DAWNEJ PRASY

Ciekawostki z przeszłości regionu - Tadeusz Olszewski102

Żegocina i okolice w dawnej prasie. Część IV - Tadeusz Olszewski108

ARCHIWALIA

Archiwum Społeczne - Tadeusz Olszewski115

OPOWIEŚCI

(Opowieści) przy kuchennym stole - Joanna Pastuszek - Cybulska127

Z KALENDARZA

Od lipca 2022 do czerwca 2023137

